UNIA APOSTOLSKA.

I.

Stowarzyszenia kapłańskie, mające na celu uświętobliwienie kleru parafialnego za pomocą życia wspólnego, są tak stare jak Kościół. Grono apostołów jest pierwszym ich, najdonioślejszym przykładem i wzorem. Nieustanną jest odtąd dążność w Kościele do stowarzyszeń podobnych. Dążą do tego dekrety synodów zarówno jak organizacya dekanalnych i parafialnych stósunków w pojedyńczych dyecezyach. Św. Augustyn używa tego potężnego środka dla reformy i wewnętrznego odrodzenia kleru — i znajduje w następnych wiekach niezliczonych naśladowców, między którymi dość przypomnieć św. Euzebiusza z Vercell i św. Norberta. Rzecz naturalna całkiem, że Kościół musiał mieć na oku zabezpieczenie kapłana oddanego pracy parafialnéj, od otaczających go w każdéj epoce i wszelkich warunkach niebezpieczeństw, i groźnych i mnogich. Przeciwko tym niebezpieczeństwom niewątpliwie jedną z najsilniejszych dźwigni jest połączenie jednakowo myślących dusz pasterzy w ogniwo wspólne, danie im możności odżywiania się duchowego wśród współbraci, pod kierownictwem doświadczonem.

W średnich wiekach myśl tę urzeczywistniano zazwyczaj w formie zakonnych zgromadzeń, zajmujących się pracą parafialną. Niezmierna liczba parafii inkorporowaną była do rozmaitych opactw i zakonów; dziś jeszcze ślady tego stanu rzeczy pozostały w austro-węgierskiéj monarchii, w któréj wszystkie, dość jeszcze liczne opactwa Benedyktynów, Cystersów, Kanoników reg., Premonstratenzów mają pewną liczbę parafii zależnych od nich i obsadzanych przez zakonników. Czasy reakcyi kościelnéj podczas i po tridentinum nadały sprawie téj nowy całkiem kierunek. Dążność do zawięzywania zgromadzeń świeckich kapłanów i regularnych kleryków, nieobowiązanych do chóru i wyłącznie poświęconych obronie zagrożonych dusz i praw Kościoła, wywołała również i pierwsze w swoim rodzaju stowarzyszenie kapłanów świeckich, nie związanych ślubami i całkowicie zależnych od zwykłych władz dyece-

zalnych, równocześnie jednak prowadzących w miarę możności wspólne życie. Było to zgromadzenie założone w połowie XVII w. przez Bartłomieja Holzhausera.

Organizacyą Bartolomitów, czyli, jak ich u nas nazywano, Kommunistów, kierowały trzy myśli przewodnie: przysposabianie kandydatów do stanu duchownego dla dyecezalnego kleru; — zapewnienie członkom tych korzyści życia wspólnego, jakie z warunkami i potrzebami świeckiego duchowieństwa mogły się pogodzić a później, na schyłku życia, możność spędzenia go wśród współbraci, w spokoju i ciszy. Odpowiednio do tych celów stowarzyszenie Holzhausera posiadało zazwyczaj w każdéj dyecezyi trzy odrębne domy. Jednym z nich było seminaryum mniejsze i większe, w którem kapłani stowarzyszeni wykładali gimnazyalne nauki, filozofią i teologią. Alumni po skończeniu zakładu, nie byli zobowiązani ani do przyjmowania święceń, ani do wstępowania do stowarzyszenia. Drugim domem było właściwe ognisko Bartolomitów w każdéj dyecezyi: w nim mieszkali razem ci, którym na to ich stanowisko w dyecezyi pozwalało, do niego przybywali na ćwiczenia duchowne i odpoczynki pozostali kapłani rozproszeni po parafiach i szkołach dyecezyi. W trzecim domu wreszcie dożywali wieku starcy i chorzy, pielęgnowani i zabezpieczeni od trosk materyalnych przez stowarzyszenie. Nad stowarzyszeniem zwierzchnią władzę wykonywali biskupi dyecezalni w granicach, ustawami zakreślonych: o stanie pojedyńczych domów zdawał im corocznie sprawę generalny prezydent stowarzyszenia. Oprócz swoich prywatnych wychowawczych zakładów kierowali również Bartolomici szkołami publicznemi i dyecezalnemi seminaryami, łącząc w ten sposób cele przewodnie kilku zgromadzeń zakonnych zarówno Eudystów i Sulpicyanów, jak Pijarów, Lazarystów i innych.

Rozszerzeniu się i energicznéj działalności Bartolomitów w Niemczech i Szwajcaryi przypisać należy, nie ujmując przez to pierwszorzędnych zasług Towarzystwu Jezusowemu, w znacznéj części odnowienie duchowe i podniesienie niemieckiego kleru w smutnych czasach po zawarciu westfalskiego pokoju. Mniéj rozszerzeni w Hiszpanii i Węgrzech, znani byli i we Włoszech, głównem polem ich działalności jednak pozostała Bawarya, południowa część nadreńskich krajów i kraje dziedziczne domu Habsburgów, obok których najliczniéj i najświetniéj reprezentowani byli w naszym kraju. W Polsce przetrwali najdłużéj bo aż do naszych czasów, podczas gdy z końcem XVIII w. znikły ostatnie szkoły i szczątki ich zgromadzenia w południowych Niemczech; w Polsce zachował kler i lud żywą pamięć ich błogosławionéj pracy, przerwanéj ostatecznie dopiero przed ćwiercią wieku. Seminarya du-

chowne w Kielcach i u św. Jana w Warszawie wraz z kierowanem przez Lazarystów seminaryum św. krzyżkiem były uważane za najlepsze zakłady teologiczne w kraju; gorliwą działalność XX. „Bartoszków“ dotąd wdzięcznie wspominają starsi ludzie po parafiach, które zostawały pod ich zarządem. Szkoły utrzymywane przez nich w Węgrowie odznaczone były przez komisyą edukacyjną i miewały do 300 uczniów. Wśród świeckiego duchowieństwa wpływ ich i przykład oddziaływał zbawiennie w czasach duchowego upadku i rozkładu, w końcu zeszłego i początku bieżącego stulecia. Niestety — jak w wielu innych przypadkach tak i w tym przykład ów, podnosząc i ulepszając jednych raził innych, tych wszystkich, dla których życie Bartolomitów stanowiło nieustanny wyrzut i milczące upomnienie. Jak pół wieku wcześniéj Redemptoryści warszawscy padli ofiarą loży za przeważnem staraniem jéj duchownych członków, tak i synów Holzhausera usunęła od ich zbawiennéj pracy nie — przemoc władz świeckich, ale zawiść i niechęć téj części duchowieństwa, któréj wyższość moralna solą była w oku.

Dotknęliśmy losów świątobliwego stowarzyszenia*) dla tego, że na jego zasadach wznoszą się nowe współczesne nam stowarzyszenia świeckich kapłanów. Nasze czasy były świadkami wygaśnięcia ostatniéj gałęzi Bartolomitów w Polsce — i prawie równocześnie Opatrzność zaczęła powoływać do życia instytucye mające je zastąpić. Popęd do zakładania kapłańskich assocyacyi rozpoczął się właściwie od początku naszego wieku: towarzystwa misyonarzy, stawiające sobie za zadanie za czasów restauracyi zaszczepienie na nowo pojęć chrześciańskich w masach ludowych spoganizowanéj Francyi, były pierwszym podobnym zawiązkiem; za niemi poszły stowarzyszenia kapłanów dyecezalnych, mające na celu bądź pomoc i postęp w życiu wewnętrznem, bądź też spełnianie pewnych specyalnych prac w dyecezyi. Podobne stowarzyszenia potworzyły się w Belgii i we Włoszech, w Niemczech, Austryi i Węgrzech. Rozmaitym był ich charakter, różną praktyczna wartość i doniosłość. Jedne z nich nie przekraczały granic związku modlitwy połączonego zazwyczaj ze wskazówkami co do rozkładu dnia i prac kapłańskich oraz często z porozumiewaniem się peryodycznem między członkami. Jednem z najwybitniejszych stowarzyszeń podobnych, niezamkniętem w granicach jednéj dyecezyi ani nawet jednego państwa, jest *Associatio perseverantiae sacerdotalis*, mająca punkt środkowy

*) Por. o tym przedmiocie „La vie et les opuscules de Barth. Holzhauser par M. Gaduel“ (Paris, Lecoffre), oraz wyborny i gruntowny, ale niestety z natury rzeczy dość krótki artykuł „Kommuniści“ w *Encykl. kość.* ks. Nowodworskiego, pióra jednego z najdostojniejszych książąt naszego Kościoła.

w Wiedniu. Stowarzyszenie to, obdarzone znacznemi przywilejami przez Piusa IX, nie nakłada żadnych specyalnych obowiązków na członków — zadaniem jego jest zachęcić do sumiennego wypełniania obowiązków kapłańskich bez używania jednak zewnętrznych środków kontroli. Być może że w warunkach, w jakich się znajduje kler austryacki, inna forma nie byłaby właściwą; w każdym zaś razie, taka jak jest, Associatio przyniosła już i przynosi wciąż Kościołowi wielkie usługi, przyczynia się znacznie do pognębienia józefinizmu i indyferentyzmu w austryackim klerze a organ jéj. zwłaszcza w kwestyach kazuistyki pastoralnéj, cieszy się słusznem uznaniem. Liczba członków ma obecnie przechodzić dwa tysiące.

Dość podobnem a liczniejszem, bo liczącem przeszło 5000 członków w duchowieństwie francuzkiem oraz w krajach pogranicznych, jest stowarzyszenie kapłańskie Adoracyi Przen. Sakramentu, mające na celu obok godziny adoracyi miesięcznie rozbudzić w członkach nieustanną cześć dla Sakramentu Ołtarza, którego są sługami, a w naturalnem następstwie, zastósowanie do tego całego życia.

W pojedyńczych dyecezyach różnych krajów stowarzyszeń podobnych istnieje wiele. W Austryi pewnego rozgłosu używa stowarzyszenie dyec. bryxyneńskiéj. W Węgrzech mają one przeważnie na celu zabezpieczenie materyalne członków, nie wyłączając jednak i duchownych zadań. Wyłącznie ten ostatni charakter nosi założone w r. b. na wzór Associatio pers. sac. towarzystwo kapl. w dyec. Raab. Niemcy mają towarzystwa podobne w wielu dyecezyach; ostatnie powstało w r. b. w dyecezyi spirskiéj (Speyer). W Galicyi stowarzyszenia kapłańskie istnieją w dyecezyi lwowskiéj i przemyskiéj o. ł. oraz tarnowskiéj; urządzane obecnie peryodycznie w Galicyi misye ludowe i kapłańskie rekolekcye są w znacznéj części ich zasługą i urządzane bywają bardzo często z ich funduszów, któremi również wspomaganą bywa budowa i restauracya ubogich kościołów łacińskich, zwłaszcza w okolicach zamieszkałych również przez unitów.

Podczas kulturkampfu wiele zgryzot i niepokojów sprawiało urzędnikom jednego z mocarstw podobne stowarzyszenie dawnych wychowańców zakładu teol. OO. Jezuitów w Innsbrucku. Na pocztach szukano pilnie drukowanego pisemka, wychodzącego kilka razy do roku jako organ tego zjednoczenia. Była to prawdziwa „chasse au Jésuite“ i jak często bywa, całkiem nieuzasadnioną. Jak wszystkie podobne stowarzyszenia dawnych wychowańców różnych zakładów, i to ma za cel podtrzymywanie stósunków i braterskich uczuć między członkami; żadnych nie zawiera przepisów, zobowiązań, wskazówek co do życia

i prac kapłańskich i tem tylko odróżnia się od innych, że stara się szerzyć kult N. Serca P. J., który, o ile nam wiadomo, w jednéj tylko Rosyi zakazany jest przez policyą. Stowarzyszenie to, rozszerzone w pięciu częściach świata, liczy obecnie 800 członków.

Odrębną grupę stanowią towarzystwa dyecezalne kapłanów świeckich, którzy nie składając ślubów, związani są jednak regułą, mają pewne specyalne cele w obrębie dyecezyi lub po za nią i prowadzą życie wspólne. Pomijamy te, które się poświęcają wyłącznie misyom zagranicznym, bardzo w ostatnich czasach rozszerzone — dość wymienić obok zasłużonéj Société des missions etrangères, ewangelizującéj Chiny, Moreę, Japonią, Annam, Syam, Birmanię, Indostan, powstałe późniéj Société des missions africaines, seminaryum misyjne w Medyolanie, tow. misyjne w Weronie, w Mill-Hill pod Londynem, w Steyl, w Belgii, w Algierze (les Pères de l'Afrique kard. Lavigerie) i nie mówiąc o wielu innych, dwa najnowsze dla ewangelizowania Kongo, w Belgii i Bawaryi. Wszystkie te stowarzyszenia mają cel specyalny i dla tego od zwykłych zadań stowarzyszeń kleru świeckiego oddalają się, organizacya ich zaś przypomina często zakony. Bardziéj zbliżonemi do Bartolomitów są zjednoczenia Oblatów św. Karola w Medyolanie, francuzkich Oblatów św. Franciszka Salezego, Misyonarzy św. Franciszka Sal. z Annecy,*) XX. Najśw. Oblicza z Tours, Misyonarzy z N. D. de Betharram, z N. D. de la Salette, z Pont sur l'Ain itd. Znaczna część dyecezyi francuzkich, wiele dyecezyi włoskich i belgijskich posiada stowarzyszenia podobne. Są to zgromadzenia księży świeckich, zostających pod zwierzchnią władzą biskupów dyecezalnych i należących do dyecezalnego kleru. Członkowie tych stowarzyszeń zajmują stanowiska i urzęda w dyecezyi, na jakie ich powołuje wola ordynaryusza, podobnie jak to robili Bartolomici. W ten sposób gen. przełożony XX. Najśw. Oblicza jest zarazem dziekanem kapituły w Tours (ks. Janvier, znany autor dzieł o świątobliwym p. Dupont i o Siostrze Maryi od św. Piotra, któréj widzenia przyczyniły się tak wiele do rozszerzenia kultu Najśw. Oblicza). Przełożonym jen. Oratoryanów francuzkich jest znany przyjaciel Polski, ks. Perraud, biskup z Autun.

Jakkolwiek używani często w ministeryum parafialnem, zwłaszcza dla zastępowania plebanów lub podnoszenia upadłych moralnie okolic, członkowie kongregacyi wspomnianych mają zazwyczaj wytknięte sobie specyalne pewne cele. Są to misye ludowe i rekolekcye dla kapłanów

---

*) Których oczywiście nie należy mieszać ze zgromadzeniem zakonnem tegoż imienia w Turynie, założonem przez Don Bosco.

i świeckich, co zwłaszcza we Włoszech bywa często oddane ich pieczy; obsługiwanie miejsc cudami słynących, jak mieszkanie świątobliwego pana Dupont w Tours, jak Lourdes, La Salette, Ars, Betharram itd., kierowanie internatami dla młodzieży szkolnej i małemi seminaryami, zwłaszcza we Francyi; niekiedy także i misye zagraniczne — tak np. Salezyanie z Annecy w Indostanie, Oblaci św. Franciszka Sal. w Afryce połud., Oblaci św. Karola, Misyonarze z La Salette w Norwegii itd. Przedewszystkiem jednak cechą charakterystyczną wszystkich tych zjednoczeń kapłańskich jest dążność do własnego uświątobliwienia się za pośrednictwem życia wspólnego, pod jednolitą regułą i kierownictwem, oraz do podniesienia i zagrzewania okolicznego kleru słowem, przykładem i czynem. Niektóre z tych stowarzyszeń przekraczają granicę pojedyńczych dyecezyi i szeroko rozciągają swą działalność; inne w obrębie dyecezyi używają zasłużonego rozgłosu, jak np. stow. dyecezyi orleańskiej, stanowiące jedną z pięknych pamiątek bardzo i na tem polu zasłużonego biskupa Dupanloup,[1]) któremu w dziele tem Bożem dopomagali znany z prac ascetycznych kanonik Gaduel, autor żywota Holzhausera oraz mąż prawdziwie apostolski, niemiecki konwertyta ksiądz Hetsch.[2])

Stowarzyszenia te przyniosły nieobliczone korzyści dyecezyom, mającym szczęście je posiadać — były dla nich niewysychającem nigdy źródłem łask i błogosławieństw. Odrodzenie kleru we Francyi, kleru, w którym czasy rewolucyjne tyle zasiały chwastów obok tak wielu gallikańskich i jansenistowskich pozostałości z czasów monarchii, jest niezaprzeczenie w znacznej części dziełem kapłańskich stowarzyszeń — a któż potrafi ocenić owoce ich pracy w szkole i kościele! Ideał Bartł. Holzhausera urzeczywistniony w nich został w całej pełni; dzieło jego gasnące w jednym końcu Europy, wśród nadwiślańskich piasków, odżywało całym szeregiem nowych silnych odrośli na przeciwnym końcu, nad Atlantykiem i Śródziemnem morzem. Ale pomimo najwspanialszych owoców wskrzeszonego wspólnego życia świeckich kapłanów, nie było ono, nie mogło być w podobnej formie ostatniem słowem działalności na tem polu.

---

[1]) Porównaj „Lettre pastorale de Mgr. Dupanloup sur la vie commune dans le clergé séculier“ (Paris, Lecoffre). Ze szkoły biskupa orleańskiego wyszedł obecny jen. przełożony największego z kapłańskich stowarzyszeń naszego czasu, Union apostolique, ks. Lébeurier, kanonik orleańskiej katedry.

[2]) *„L'abbé Hetsch“* par l'auteur des *Derniers jours de Mgr. Dupanloup*, avec introduction de Mgr. Perraud, évêque d'Autun, de l'Acad. franc. Paris, Poussielgue. 1885.

Kapłani świeccy, decydujący się wziąść na siebie wszystkie, po światowemu sądząc, znaczne ciężary życia wspólnego, wyrzec się téj swobody ruchów, jaką posiada zwykle dusz pasterz, nie mogą być zbyt liczni, w najlepszym razie mogą stanowić wśród dyecezalnego kleru poważną mniejszość. Jest to przednia, wyborowa straż, przeznaczona do obrony stanowisk najbardziéj trudnych i do prowadzenia innych. Znaczna większość duchowieństwa parafialnego żyje w rozproszeniu obecnie, gdy powołań tak mało a z beneficyów zostały tylko szczątki. Właśnie zaś ta wielka masa kleru, żyjącego pojedyńczo lub po dwóch, nieraz w odosobnieniu od duchownych współbraci, narażoną bywa na najwięcéj trudności i walk. Dla tych wszystkich stowarzyszenia oparte na rzeczywistem życiu wspólnem nie są dostępne, zaś towarzystwa modlitwy i wzajemnéj pomocy częstokroć niedostateczne. Zepsuta natura ludzka potrzebuje zbyt często zewnętrznego jarzma i to przedewszystkiem w spełnianiu codziennych najzwyklejszych a razem najważniejszych obowiązków. Ztąd wszystkie organizacye zgromadzeń zakonnych opierają się na nader ścisłéj kontroli i tem są doskonalsze, im ta kontrola jest ścislejszą. Dość przypomnieć wojskową niemal organizacyą Tow. Jezusowego. Owóż dla kapłana jezuickiego niebezpieczeństwo poważne leży w tem, że całą podstawą, siłą i dźwignią jego zewnętrznéj działalności stanowi szereg duchownych ćwiczeń, z jednéj strony uchylających się z pod uwagi i nadzoru otaczających a nawet przełożonych, z drugiéj — nieobowięzujących często pod grzechem, jak np. rozmyślanie i rachunek sumienia, te podwaliny życia wewnętrznego. Ztąd wynika naturalne niebezpieczeństwo powolnego zaniedbywania tych praktyk, lub odbywania ich pobieżnie zwłaszcza gdy nawał zewnętrznych obowiązków przygniata a otoczenie pierwotnéj żarliwości nie podtrzymuje. W tem leży też tajemnica tak częstego wyzięblania się uczuć, wyniesionych z seminaryum, zbaczania z drogi, którą neopresbyter zwykł w chwili święcenia zakreślać przed sobą.

Jak temu zaradzić? Odpowiedź na to pytanie, nastręczające się co chwila, zajmujące tak wiele podniosłych umysłów i gorących serc kapłańskich w naszym wieku, postarało się dać największe z istniejących obecnie stowarzyszeń kapłańskich, U n i a a p o s t o l s k a.*)

---

*) O ile nam wiadomo, stowarzyszeń podobnych istnieje kilka, ale jedno nam tylko bliżéj jest znane, zaś wszystkie nie są zbyt rozpowszechnione. Stowarzyszenie, o którem posiadamy bliższe szczegóły, założonem jest i dyrygowanem przez młodą, nader gorliwą i czynną kongregacyą Najśw. Serca P. J. z Issoudun, tę samą, któréj Ojciec św. powierzył niedawno misyą w N. Gwinei, Milanezyi i Mikronezyi, po dwóch latach już zaczynającą bardzo świetnie się rozwijać. Zasady i myśli prze-

II.

Stowarzyszenie „Union apostolique"*) powstało przed trzydziestu laty. O jego założeniu i założycielach nie można spotkać żadnéj wzmianki w licznych jego wydawnictwach dawniejszych i nowszych, w broszurach przeznaczonych na propagowanie jego zasad i zawierających jego statuta, w peryodycznem piśmie, stanowiącem jego stały organ. Charakterystycznym rysem stowarzyszenia jest skromność niemal za daleko idąca, unikanie rozgłosu i reklamy do tego posunięte, że zgromadzenie liczące 3000 członków i niezmiernie czynne, po za obrębem swéj działalności jest prawie całkiem nieznane. Obok naturalnéj rezerwy ze strony założycieli dotąd żyjących, są zapewne i inne względy, mniéj osobistéj natury, nakazujące im oględność dla uniknięcia niejednéj trudności i przeszkody. Jeżeli jednak o żywych nie wypada mówić, godzi się wspomnieć o umarłych, przedewszystkiem o ks. biskupie Dupanloup, którego wielkie serce i genialny umysł nadały zawiązkom stowarzyszenia niespożytą siłę, — którego duch żyje dotąd w mężach kierujących stowarzyszeniem, wyszłych ze szkoły nieśmiertelnego biskupa Orleanu.

Z wymienionemi poprzednio stowarzyszeniami kapłańskiemi Unia apostolska ma to wspólnego, że i jéj celem głównym i ostatecznym jest życie wspólne świeckich kapłanów. Jakkolwiek zaś wszystkie te stowarzyszenia mniéj lub więcéj opierają się na zasadach zakreślonych przez Holzhausera i idą jego śladem, Unia tę ma właściwą cechę, że dąży wprost i otwarcie do wskrzeszenia instytutu Bartolomitów w całym jego dawnym zakresie, z całą dawną regułą, ale na nierównie szerszych, ogólniejszych podstawach, zastósowanych do współczesnych

---

wodnie tego stowarzyszenia są niemal identyczne z regułami Union apostolique, z tą jedną różnicą, że na jéj czele stoi nie świecki przełożony, ale kapłani zo zgrom. Najsł. Serca, pod którego też wezwaniem stowarzyszenie istnieje (Société des prêtres séculiers du Sacré Coeur). Szczegółów bliższych o stowarzyszeniu mającem członków we Francyi, Hiszpanii, Ameryce, Holandyi, Belgii, Niemczech i Włoszech udziela bądź jen. przełożony O. Chevalier w Issoudun (dyec. Bourges), bądź też zarząd kościoła N. Serca przy piazza Navona w Rzymie, odbudowanego z opustoszałéj świątyni S. Giacomo dei Spagnuoli przez XX. Najsł. Serca.

*) Źródła:

La vie commune et les associations sacerdotales, par M. l'Abbé Lebeurier, ancien superieur du Petit Seminaire d'Orleans. Paris 1881 2 edit. — *Règle générale de l'Union apostolique des prêtres séculiers.* 2e edit. Paris. 1884. — Ed. niemiecka u Pusteta w Regensburgu.

Etude sur la vie commune, par Mgr Hautcoeur, Recteur de l'Université catholique de Lille. — Etudes ecclésiastiques, bulletin mensuel de l'Union apostolique, paraissant le 25 de chaque mois. Paris, rue de Vaugirard, 71. Prix pour l'étranger: 3 fr. 50. — Union des membres du clergé séculier. Namur.

warunków i do potrzeb c a ł e g o kleru. Ta uniwersalność, ta giętkość reguły, dającéj się zastósować do każdego stanowiska i do każdego kraju i otoczenia, stanowi tajemnicę niezmiernego rozszerzenia się Unii, jéj żywotności i siły, a zarazem rękojmię na przyszłość.

Osią środkową, około któréj obraca się reguła Unii, jest porządek dzienny. Jest on wprost naśladowaniem z małemi złagodzeniami porządku dziennego seminaryów i nowszych zgromadzeń zakonnych, nie odbywających chóru. Wstaje się o 5téj po spoczynku nie przekraczającym 7 godzin. Pierwszą czynnością jest polecenie dnia całego Najśw. Sercu P. J., pod którego specyalną opiekę się stawia stowarzyszenie. Medytacya trwająca najmniéj pół godziny, przygotowanie do Mszy św., kwadrans grat. act. — godzina studyum teologicznego, czytanie duchowne, rachunek sumienia partykularny stanowią treść pierwszéj dnia połowy wraz z odmówieniem horów. Podczas obiadu, gdy dwóch lub więcéj członków go spożywa razem, odbywa się w początku czytanie Pisma św., podczas wieczerzy — Naśladowania. Po jedzeniu — godzina rekreacyi, Visitatio SSmi, różaniec, antycypowanie brewiarza, o 10téj udanie się na spoczynek. Co tydzień — spowiedź, co miesiąc — recollectio menstrua, w połączeniu z przygotowaniem na śmierć dobrą, co rok — rekolekcye najmniéj 5-dniowe.

W miejscowościach, gdzie kilku członków Unii razem mieszka, jest to zwyczajny regulamin communitatis. Gdzie członkowie są in dispersione, regulamin nie przestaje stanowić podstawy ich życia — zamiast zaś kontroli i nadzoru przełożonego, każdy z członków co wieczór notuje w odpowiednio przysposobionym formularzu uchybienia i pogwałcenia reguły, jakich się dopuścił, używając do tego dwóch znaków odrębnych, jednego na uchybienia dobrowolne, drugiego na mimowolne. Z końcem miesiąca niezwłocznie po miesięcznych rekolekcyach formularz miesięczny przesyła się przełożonemu dyecezalnego stowarzyszenia, lub gdyby to ostatnie nie istniało, jen. przełożonemu i w zamian otrzymuje się od niego odpowiednie wskazówki i kierunek.

W ten sposób nader prosty rozwiązanym jest problemat życia wspólnego dla kapłanów pracujących na parafii. Zapewne system ten nie daje równéj gwarancyi jak istotne życie wspólne i niezupełnie zastępuje bezpośrednie kierownictwo i kontrolę przełożonego, ale w danych warunkach więcéj trudno było zrobić. Każde zresztą dzieło ludzkie jest niedoskonałe i każdego wartość opiera się nie tyle na regułach, jak na sposobie ich wykonania.

Oprócz przepisanego porządku dnia reguła Unii określa ściśle całą pełń prac kapłańskich, całe życie dusz pasterza. Nic tam nie ma wy-

różniającego się równie jak i w porządku dziennym — nic, coby nie stanowiło zasady życia każdego gorliwego dusz pasterza. Skromność życia, zapisywanie wydatków i porządek w budżecie, gorliwe spełnianie obowiązków stanu, popieranie instytucyi katolickich i duchownych powołań u młodzieży, unikanie stósunków czysto światowych, niepotrzebnych wizyt i korespondencyi itd. — wszystko to zwykło leżeć w zakresie postanowień, z jakiemi młody kapłan opuszcza seminaryum. Zresztą reguły stanowią niejako ogólną kanwę, na której pojedyńcze stowarzyszenia, wchodzące w skład Unii, tworzą własne swe, do specyalnych warunków i potrzeb zastósowane przepisy. I tak jedno ze stowarzyszeń belgijskich, stow. dyec. Namur, którego statuta mamy przed sobą,*) nie zmieniając w niczem statutów ogólnych, obostrza je całym szeregiem dodatków, jak zakaz palenia i używania wina w towarzystwie samych tylko członków, przepis używania narzędzi mortyfikacyi cielesnéj itd. Inne przeciwnie łagodzą ogólną regułę, tak np. stowarzyszenie niemieckie, nieprzepisujące ani studyum stałego teologii, ani pół godziny duchownego czytania, ani specyalnych reguł co do pieniężnych wydatków. W ogóle zarząd centralny zostawia na tem polu znaczną swobodę modyfikowania reguły stósownie do miejscowych potrzeb, z warunkiem zachowywania jéj, gdy raz istnieje.

Organizacya Unii jest ściśle federacyjną. Składa się ona ze stowarzyszeń dyecezalnych, zostających każde pod bezpośrednią władzą biskupa, zachowujących prawo uzupełniania i zastósowania reguły do swoich specyalnych warunków, oraz niepodległość w sprawach wewnętrznych, o ile te ostatnie nie dotykają ogólnych zasad i celów Unii apostolskiéj. Każde stowarzyszenie dyecezalne może orzekać o sposobie zarządu i sprawach wewnętrznych pod warunkiem przyjęcia reguły ogólnéj, agregacyi do centralnego zarządu Unii, wyboru przełożonego i przesyłania temu przełożonemu przez wszystkich członków nie prowadzących ściśle wspólnego życia, miesięcznych sprawozdań z uchybień od reguły, codziennie notowanych.

Połączenie stowarzyszeń dyecezalnych między sobą istnieje, nie mówiąc o wspólnéj regule zasadniczéj, będącéj dla nich tem samem, co reguła św. Augustyna dla licznych idących za nią zgromadzeń, — za pośrednictwem rocznego zebrania dyecezalnych przełożonych, organu Unii *Etudes ecclésiastiques*, oraz centralnego zarządu, złożonego z przełożonego jeneralnego (którym jest obecnie ks. Lebeurier, kanonik orleański, Paris, rue Vaugirard 71), zasiadającego w Paryżu i dwóch

*) Union des membres du clergé séculier, Namur, Paul Godenne.

asystentów. Zarząd centralny kieruje organem, przyjmuje stowarzyszenia dyecezalne, proszące o agregacyą, pośredniczy w tworzeniu nowych, stanowi punkt środkowy, za pomocą którego Stolica Apost. udziela stowarzyszeniu swych łask i wskazówek, i w którym skupiają się siły żywotne i interesa wszystkich stowarzyszeń. Kaplani znajdujący się w dyecezyach nie posiadających stowarzyszeń agregowanych, zostają przyjęci do Unii wprost przez centralny zarząd i poddani są pod bezpośrednie kierownictwo nacz. przełożonego aż do czasu utworzenia miejscowego towarzystwa.

Członkowie stowarzyszenia używają mnogich przywilejów udzielonych im przez Stolicę Apost. oraz zostają z licznemi zgromadzeniami zakonnemi w łączności zasług. Wolno im przez cały rok od 2éj po południu antycypować officium, ustanawiać drogi krzyżowe i ich odpusty aplikować krucyfiksom, wreszcie (za pozwoleniem jen. Przełożonego) wpisywać do Szkaplerza N. P. Oprócz odpustów innych używają przywileju ołtarza trzy razy na tydzień. Oprócz zachęty i publicznego poparcia ze strony mnóstwa biskupów francuzkich, belgijskich, włoskich, szwajcarskich, węgierskich, amerykańskich, otrzymało pośrednio uznanie i aprobatę Głowy Kościoła przez brewia Piusa IX, sławiące życie wspólne, do ks. Gaduel z 17 marca 1866, do jen. Przełożonego affiliowanego stowarzyszenia dyec. z Namur 17 maja 1875, do Biskupa z S. Paulo w Brazylii z powodu jego dyec. stowarzyszenia 28 sierpnia 1876 r. Wreszcie Leon XIII w brewe z 31 maja 1880 r. do obecnego przełożonego Unii, ks. Lebeurier, połączył z najwyższem uznaniem dotychczasowéj działalności stowarzyszenia wezwanie gorące do kleru, aby do stowarzyszenia przystępował i o rozwój jego się starał.

Stowarzyszenie istnieje obecnie w trzydziestu kilku dyecezyach francuzkich, we wszystkich dyecezyach belgijskich, w Irlandyi, Portugalii, Ameryce połud. (przeważnie w Brazylii i Chili). Nie wiadomo nam, czy kroki poczynione w celu połączenia nader licznych i czynnych stowarzyszeń kapłańskich we Włoszech połud., a zwłaszcza najbardziéj rozszerzonego neapolitańskiego, z Unią apost. doprowadziły do pożądanego rezultatu. W każdym razie ruch w tym kierunku we Włoszech południ. nader jest silnym, dzięki zwłaszcza gorliwym usiłowaniom arcybiskupa kapuańskiego, kardynała Capecelatro i arcybiskupa z Acerenza i Matera, ks. Giovine, autora dzieła o życiu wspólnem świeckiego kleru. W północnych Włoszech obok szeroko rozpowszechnionych Oblatów medyolańskich, Unia liczy również bardzo wielu członków, w dyecezyach zaś Trewizy, Wicenzy i Wenecyi stowarzyszenia dyecezalne affiliowane regularnie od lat kilku funkcyonują.

W Niemczech w przeddzień kulturkampfu dojrzewał już posiew Unii. W Westfalii w dyecezyach monasterskiéj i paderbornskiéj istniały stowarzyszenia kwitnące,[1]) podobnież w dyecezyi limburgskiéj i mogunckiéj. Stu kapłanów tworzyło podobną assocyacyą w archid. fryburskiéj; przygotowywano założenie nowych w Wyrtembergii i Bawaryi. Stowarzyszenie kapłańskie w Wiedniu układało się o affiliacyą.

Co z tego wszystkiego zostało? Nie wiele. Czasy walki i obrony przeciw wzburzonym, zalewającym zewsząd falom protestantyzmu i wolnomularstwa, nie mogą być zarazem czasami twórczéj pracy i rozwoju na zewnątrz. Jak kwiat zwarzony mroźnym wichrem zamyka liście kielicha, czekając ciepłego promienia słońca, żeby go roztworzyć na nowo, tak i niejedna z instytucyi kościelnych osłonić się musi w trudnych czasach milczeniem na to, żeby przetrwać burze. Miejmy nadzieję, że nie wszystko zniklo z dawnych posiewów i że niejedno nowe przybyło ziarno, które z czasem, gdy Bóg zechce, dojrzeje i wyda owoce.[2])

Kraj nasz w Unii apost. dotąd wcale nie jest reprezentowany lub indywidualnie tylko, — a przecież godziłoby się, aby ta sama Polska, która przez dwa wieki służyła Bartolomitom za jedno z najpiękniejszych pól pracy i to wtedy nawet, gdy w reszcie świata wygaśli już oddawna, godziłoby się, aby Polska przyłożyla rękę do wielkiego dzieła wskrzeszenia synów wiel. Holzhausera. Stowarzyszenie to ma tę właściwość, że usuwa się całkiem z pod niepowołanéj kontroli. Nie potrafi go zakazać policyjny przepis, tak samo jak nie potrafi zabronić rachunku sumienia i rozmyślania. Organizacya zewnętrzna tak mało jest skomplikowana, że nie potrzebuje podpadać pod przepisy ustawy o stowarzyszeniach. Wiemy też o stowarzyszeniach dyecezalnych, których istnienie nawet w obrębie dyecezyi nie jest dla ogółu wiadome, a w ogóle wszystkie stowarzyszenia odznaczają się wspólnym rysem — dyskrecyą do ostatecznych granic posuniętą.

Obecne czasy zdają się specyalnie wskazane dla wywołania u nas inicyatywy w tym kierunku. We wszystkich dyecezyach polskich (nie wyjmując austryackich, między któremi np. w dyec. tarnowskiéj jeden kapłan przypada na 1800 dusz katolickiéj ludności) brak kleru jest powszechny i dotkliwy; w większéj części ziem polskich działalność zakonów, tak niezbędna nietylko dla owczarni ale i dla pasterzy, wykluczoną jest zupełnie lub prawie zupełnie i, po ludzku sądząc, na długie

---

[1]) Lebeurier, La vie commune, p. 28—29.

[2]) Osobom interesującym się ruchem obecnym na tym polu w Niemczech, objaśnień udziela księgarnia Pustota w Regensburgu.

lata zapewne. Cały ogrom nadzwyczajnéj pracy dusz pasterskiéj, jak misye, rekolekcye itd. spoczywa przeważnie na ramionach duchowieństwa świeckiego. Żeby zadanie to spełnić, potrzeba większéj niż zwyczajnéj gorliwości, niezwykłego rozwoju życia wewnętrznego i doskonałości chrześciańskiéj — żeby zaś do tego dojść, nie należałoby może pomijać jednego z najpotężniejszych środków pomocniczych, jakim jest stowarzyszenie kapłańskie we formie, nadanéj mu przez Unią apostolską. W każdym razie zdawało się nam właściwą rzeczą zwrócić uwagę tych z pomiędzy czytelników, którym działalność Unii apost. nie była dotąd znaną, na to, co na polu stowarzyszeń kapłańskich uczyniono dotychczas na katolickim zachodzie — reszta w ręku Bożem.*)

---

*) Osobom interesującym się bliżéj tą sprawą, udzieli najchętniej jeneralny superyor Unii apostolskiéj, ks. kanonik Lebeurier, rue de Vaugirard 71 w Paryżu, lub też autor niniejszego artykułu, za łaskawem pośrednictwem Szan. Redakcyi *Przeglądu*, bliższych informacyi.

O PALENIU CIAŁ.

(Dokończenie.)

Medyolańskie stowarzyszenie, zorganizowawszy się, trojaki wytknęło sobie cel: własne utwierdzenie, tworzenie stowarzyszeń po całych Włoszech i krzewienie kremacyi za granicami. Opowiemy po kolei usiłowania w tych trzech kierunkach.

W r. 1876 był Medyolan świadkiem dwóch hetakomb. Po spaleniu Alberta Kellera nastąpiła 24 kwietnia kremacya pani Anny Pozzi ur. Locatelli, o któréj dr. Pini głosił, że jéj „wielkoduszne i liberalne usposobienie pozostanie na długo w pamięci przyjaciół.“ Do téj „pary ludzi“ nawięzuje się długi szereg osób, które swe cielesne istnienie, jak Feniks, w ogniu zakończyć chciały. Następny rok liczy już 9 kremacyi, a dalsze 14, 25, 40, 70; w końcu roku 1886 doszła liczba spalonych w samym Medyolanie do 463.

Utwierdzenie i ustalenie stowarzyszenia medyolańskiego płynęło samo z siebie, z pierwiastka żywotnego, mającego w antychrześciańskich tendencyach naturalizmu i zaciekłéj nienawiści Kościoła przez masoneryą we Włoszech podnietę i pobudkę. Udział masoneryi postanowiono w coraz rozleglejszych wyzyskać rozmiarach. Dnia 10 grudnia 1877 r. wysłał br.·. Ettore Tarabiono z Medyolanu do br.·. Haberta, kierownika czasopisma masońskiego *La chaine d'union* w Paryżu sprawozdanie, w którem czysto świecki pogrzeb br.·. Giovanni Mussida opisuje i zauważa „jak wielka część braci medyolańskich lóż wzięła w tym pogrzebie udział,“ a następnie mówiąc o spaleniu zwlok, dodaje: „Była to bardzo wzruszająca ceremonia, która na nowo ten nowoczesny postęp uświęciła, którego tryumf we Włoszech głównie masoneryi zawdzięczać należy.“ W czerwcu r. 1877 reprezentanci 120 lóż wielkiego wschodu we Włoszech z wielką życzliwością przyjęli i poparli propozycyą loży medyolańskiéj, aby wolnomularstwo kwestyą palenia ciał pod swoją opiekę przyjęło. Kto wie, jak licznie bracia masońscy reprezentowani są w municypiach miast, w parlamencie i senacie, ten

zrozumie to ogromne poparcie, jakiego stósownie do okoliczności stowarzyszenie medyolańskie spodziewać się mogło. Gdy w r. 1879 chodziło o urządzenie w Medyolanie aparatu Goriniego obok aparatu Polli-Clericetti, rada miejska poleca natychmiast architektowi Carlo Maciachiani dotychczasową „świątynię palenia" do tego celu rozszerzyć i przeznacza subwencyą z kasy miejskiéj. Gdy w roku 1882 okazało się konieczne dalsze rozprzestrzenienie, daje rada miejska wspaniałomyślnie 40 tysięcy lirów. W ten sposób powstał w Medyolanie Tempio Cremetorio na cmentarzu przed Porta Tenaglia z charakterystycznym distichonem:

Vermibus erepti puro consumimur igni
Indocte vetitum mens renovata petit.

Różne systemy palenia próbowano, lecz jeden po drugim odrzucano, gdy się okazały nieodpowiedniemi lub zbyt kosztownemi; system Goriniego chwalono bardzo i rozszerzano, w końcu wszystkie inne przewyższył system inżyniera Venini.

I u rządu rzymskiego znalazło stowarzyszenie łaskę. Skutkiem zabiegów hr. Bardesono de Rigras, wówczas prefekta medyolańskiego, i senatorów Maggiorani i Berti zmienił w r. 1877 „czcigodny" Nicotera, minister spraw wewn., rozporządzenie sanitarne z d. 16 września 1874 r. o tyle, że nie tylko minister spraw wewn., lecz także i prefekt prowincyi po zasięgnięciu opinii radzcy zdrowia na spalenie umarłego zezwolić mógł. Nadzwyczajną zaś była radość medyolańskiego stowarzyszenia, gdy mu na mocy nowych statutów nawet dekret królewski z 29 listopada 1883 r. prawa korporacyjne przyznał, gdyż w ten sposób pozyskało ono charakter uznanéj narodowéj instytucyi.

Ta łaska królewska miała być łagodzącym balzamem na ranę, jaka wonczas bardzo była bolesną i tak wnet się nie zagoi. Chodziło o utratę wyjątkowéj zupełnie sankcyi palenia ciał, jakiéj oczekiwano od znanego wroga Kościoła i mistrza lóż Józefa Garibaldego. Ten „bohater dwóch światów" należał oddawna do stanowczych zwolenników palenia ciał. W testamencie swoim z 30 lipca 1881 r. polecił wyraźnie zwłoki swoje spalić, przepisał miejsce, sposób spalenia, zachowania popiołów, to samo powtarzał w różnych listach do przyjaciół Garibaldi umarł niespodzianie prędko 2 czerwca 1882 r. Żona jego wbrew poleceniu testamentowemu, aby go spaliła natychmiast, zanim o jego śmierci ktokolwiek się dowie, doniosła telegrafem o tem ministrowi spraw wewn. oraz o poleceniu zmarłego co do spalenia ciała Trup przeszedł natychmiast w zgniliznę. Dr. Albanese prowizorycznie tylko go nabalzamował, gdyż 8 czerwca miał być uroczyście spalony. Co to za radość dla masoneryi i zwolenników kremacyi! Przy spaleniu

bohatera Karbonaryi miał być urzędownie reprezentowany król, obydwie izby, ministerstwo, armia, flota, uniwersytety, prasa, liberalne i robocze stowarzyszenia. W zastępstwie króla przybywał na Kaprerę książę Tommaso, książę Genui i brat królowéj Małgorzaty. Zaproszonych dostojników liczono na setki, na okrętach państwowych przewieziono ich za darmo na Kaprerę. Tymczasem rano 8 czerwca niebo zaciąga się chmurami, wiatr dmie zimny, bałwany morskie się piętrzą i rozbijają z hukiem o skaliste wybrzeże wyspy, tak że niektóre okręty nie mogą swych podróżników wysadzić na ląd, inne lękając się rozbicia, natychmiast oddalić się musiały. Wreszcie jednak 1200 osób zebrało się na Kaprerze, lecz jakiż bolesny zawód, gdy się dowiedziano, że bohater nie będzie spalony tylko pochowany w grobie.

Zkąd ta zmiana? Gdy po śmierci jenerała cała rodzina na Kaprerze się zebrała, niektóre osobistości prosiły usilnie, aby téj części testamentu nie wykonywano, — z jakiego powodu nie wiadomo. Uznano podobno za odpowiedniejsze przewieźć jego zwłoki do Rzymu i tam we wspaniałym jakim pomniku umieścić. Crispi wpływał w téj saméj myśli na rodzinę; zdecydowano się wreszcie tymczasowo zaniechać palenia. Lekarze uznali nadto, że sposób spalenia przepisany w testamencie nie może być wykonany, na stosie drzewa chyba cielaka upiec można a nie spalić na proch ludzkie ciało, a nadto potrzeba do tego najmniéj 12 a może 24 godzin. Niepodobna zaś tak licznych i dostojnych uczestników pogrzebu tak długo zatrzymywać. Powietrze tymczasem stawało się coraz gorsze. Urzędowa reprezentacya nie bez niebezpieczeństwa wylądowała prawie cała. Pogrzeb rozpoczął się o godzinie 4 po południu i odbył się, jak telegram *Rassegna* donosił z nadzwyczajnym pospiechem. Mów było kilka, lecz krótkich, nikt ich wśród wycia burzy nie słyszał. W niespełna godzinę cała ceremonia się skończyła, wszyscy biegli na wyścigi na wybrzeże, książę Tommaso i delegaci ministerstwa, senatu i parlamentu zdołali dopłynąć do dwóch parowców. Reszta wrzeszczała — chciała odjechać; lecz nie było podobieństwem. Żeglarze w łodziach wskazywali na parowce, ile miały do walczenia z wiatrem i bałwanami. Tak pozostało 600 osób na Kaprerze, największa część bez dachu, inni jak śledzie natłoczeni w stajniach i magazynach willi Garibaldi — wszyscy głodni. Dopiero około północy przywiózł okręt chleb i inne pokarmy. Tak się skończył dzień owego sławnego pogrzebu wielkiego krematysty. Ponieważ burza szalała w cały dzień następny piątek, wielka część musiała czekać do soboty. W jakiem usposobieniu wracał dr. Gaetano Pini z Kaprery, łatwo się domyślić. Przybywszy do Medyolanu, urządził 18 czerwca

wielki mityng oburzenia, na którym członkowie stowarzyszenia palenia ciał i innych politycznych i niepolitycznych związków przyjęli rezolucye, domagające się spełnienia jak najprędzéj ostatniéj woli bohatera, który rozporządzeniem spalenia swych zwłok, „zasadę oczyszczenia śmiertelnych szczątków przez ogień usankcyonował.“

Pociechy jednak stowarzyszeniu medyolańskiemu nie brakło. Kremacya rozszerzała się coraz bardziéj, a w samym Medyolanie złożył jéj hołd 1884 r. 59 letni kapłan katol., Don Giovanni Satorio, który w testamencie nakazał spalić swe zwłoki i zagroził krewnym wydziedziczeniem, gdyby jego woli ostatniéj nie wypełnili. Krewni niczego się nie domyślając, kościelny pogrzeb już zamówili, dopiero otwarcie testamentu spowodowało ich w ostatniéj chwili do odmówienia kościelnych ceremonii. „Pierwszy to raz, zauważył dziennik berliński pod tyt. *Flamme*, odbył się pogrzeb kapłana w Medyolanie a zapewnie i we Włoszech bez kościelnego błogosławieństwa.“ Inny jeszcze tryumf odniosło stowarzyszenie w roku następnym, gdy prezes jego na spadkobiercach pewnego lekarza wymógł sądowne spalenie tegoż zwłok już pogrzebanych.

Obaczmy teraz zabiegi i usiłowania tegoż Stowarzyszenia w celu zarzucenia swych sieci po całym półwyspie. Głównie w północnych Włoszech idea ta przyjmować się poczęła pomiędzy ludnością, tworzyć się towarzystwa i komitety, dzięki czasopismu dla hygieny i wykładom miewanym w większych miastach. W jesieni r. 1881 tworzą się komitety i stowarzyszenia w Kremonie, Varese, Domo d'Ossola, Como, Bolonii, Modenie, Pawii i Padwie. W Lodi i Udine rady municypalne sprawę kremacyi wzięły w swe ręce. Nie zapominajmy o Rzymie, na który głównie zwrócono oko. Już w r. 1879 udało się tam zawiązać stowarzyszenie, do którego przystąpił także senator br. Mauro Macchi. „Wprawdzie dużo to kosztowało trudu, pisano zgryźliwie do berlińskiéj *Flamme* o urządzeniu pieca w Rzymie, téj silnéj warowni przesądów i kościelnego dogmatyzmu. Tak zwane wolnomyślne municypium stawiało niezmierne przeszkody.“ Słynny profesor Baptista de Rossi wywołał potężną opozycyą. Stowarzyszenie samo się rozprzęgło. Lecz w lutym r. 1882 utworzyło się nowe, które zwyciężywszy wszelkie zapory, na cmentarzu Campo Verano crematorium według systemu Goriniego zbudowało i 16 kwietnia 1883 pierwsze spalenie uroczyście odprawiło, w czasie gdy apostata O. Gavazzi demagogiczną swą wymowę starożytnéj pogańskiéj cywilizacyi w usługi oddał. W grudniu 1884 r. donosił z Rzymu pewien korespondent do *Flamme*, że kapelan dworski Savi w testamencie życzenie wyraził, aby jego zwłoki

spalono a egzekutorem testamentu rzymskiego deputowanego Maiochi ustanowił. Wolę tę ostatnią spełniono mimo wszelkich usiłowań ze strony kleru w celu przeszkodzenia temu aktowi. Aż do końca r. 1886 piec Goriniego na Campo Verano doprowadził do 122 spaleń.*)

W r. 1881, po utworzeniu wspomnianych powyżéj stowarzyszeń, zjechali się we wrześniu r. 1881 w Medyolanie hygieniści włoscy na pierwsze zebranie i uchwalili krzewić z wszelką gorliwością po Włoszech kremacyą. Skutkiem tego w przeciągu jednego roku zawiązały się towarzystwa w Codogno, Wenecyi, Piacenza, Livorno, Novara, Ankonie, Genui, Florencyi, Brescii, Turynie, Intra, Parmie, Weronie i Pizie. Stowarzyszenie w Livorno z prezydentem Frydérykiem Wachsmuth zdaje się być najenergiczniejsze. Skoro tenże 1885 r. usłyszał, że Caprera ma być sprzedana państwu, pod warunkiem, iżby zwłoki Garibaldego nigdy z grobu wyjęte nie zostały, wezwał ligę stowarzyszeń kremacyi, aby wszystkich użyła środków, iżby parlament nie sankcyonował prawem niewypełnienia ostatniéj woli wielkiego patryoty.

Że w Livorno dla loży i Garibaldyzmu bardzo dobry grunt przysposobiony być się zdaje, dowodzi następująca korespondencya w *Flamme:* „Dnia 1 maja (1886) przywieziono do Livorno z Aleksandryi zwłoki adwokata Cezara Lunel. Zmarły rozporządził w testamencie, iżby jego ciało przewieziono do ojczystego miasta Livorno i tam je spalono. Syn jego powierzył wykonanie téj woli prezydyum stowarzyszenia w Livorno i łożom „Garibaldi“ i „Przyszłość“, w których zmarły jeden z najwyższych stopni masońskich dzierżył i w Aleksandryi był reprezentantem włoskiego wielkiego wschodu. Trupa przewieziono z masońskim ceremoniałem do crematorium i tam je spalono.“

Wspomnieliśmy o lidze. W jesieni r. 1882, gdy już 24 stowarzyszenia i komitety krematorskie istniały, główne stowarzyszenie medyolańskie zamierzyło wszystkie w jeden związek połączyć, aby w ten sposób większą siłę pozyskać i jedność ustalić. Komitet jeneralny miał wziąść w rękę kierownictwo wspólnych interesów, podczas gdy z resztą pojedyńcze stowarzyszenia wszelką wolność i autonomią zachować miały. Dnia 21 września 1882 zebrał się też rzeczywiście w Modenie kongres przyjaciół, zaproszonych delegatów stowarzyszeń i „liga wszelkich stowarzyszeń kremacyjnych we Włoszech“ weszła w życie. Komitet centralny ukonstytuował się na trzy lata z panów: Giovanni Cantoni se-

*) Względem trupa księcia Pallavicini toczy się jeszcze spór. Książę w testamencie rozporządził spalenie swych śmiertelnych szczątek, rodzina jednak kazała księcia pochować z wielką uroczystością w tradycyjny sposób. Rzymskie stowarzyszenie krematystów wytoczyło rodzinie skargę i domaga się wydania jego zwłok.

natora jako prezydenta, dra De Cristoforis jako wiceprezydenta, 5 radzców i dra Pini jako sekretarza.

Następne trzylecie nie może się poszczycić wielkiemi rezultatami. Gdy 28 marca 1883 r. kongres ligi we Florencyi się zebrał, wykazało się, że tylko w Asti, Carpi, Siena, Pistoja i San Remo stowarzyszenia się zawiązały. Jakie miał zadanie ten kongres? Powziął przynajmniéj uchwałę, aby się u prezydenta ministerstwa i u rodziny Garibaldego uskarżyć o niewykonanie znanego testamentu, jako na „pogardę okazaną prawu i moralności“ i ponowić prośbę, aby wreszcie zechciano „akt uczciwego zadosyćuczynienia za ciężkie zapomnienie świętego obowiązku wypełnić.“ Dotychczasowy komitet centralny potwierdzony został na dalsze trzylecie.

Następnie zbudowano jeszcze tylko aparat do palenia w lazarecie w Spezia Varignano, wojennym porcie włoskiéj floty na rozkaz ministra marynarki. Że tam jednak i zmarli paleni być mogą, którzy z flotą żadnéj styczności nie mają, dowodzi Amerykanka Julia Forster, na któréj piec rozpoczął swe dzieło niszczenia. Przyłączyła się potem Alessandria do ligi; posiada to miasto aparat przenośny według idei włoskiego oficera Rey, po którym sobie krematyści wielkie obiecują rezultaty. Dwa dobre konie mogą go przenosić od gminy do gminy, gdzie nie ma pieca, lecz jest zmarły, dla którego ktoś życzyłby sobie pogrzebu wedle najnowszéj mody.

Jakiż więc jest cały rezultat w tym peryodzie od 1876—1886 r. we Włoszech? W 33 miejscowościach tak zw. reforma „nauki i cywilizacyi“ coś rzeczywistego osiągnęła, tj. stowarzyszenie lub komitet. W 15 krematoryach spalono 787 osób. Każde pojedyńcze palenie kosztowało 82 liry. Twierdzą jednak, że im więcéj od razu palić się będzie ciał, kosztować będzie każde tylko 20 lirów.

Stowarzyszenie medyolańskie nie szczędziło także zabiegów, aby za granicą tworzyć komitety, z jednością celu i jednostajnością metody, jak mówi dr. Pini. W tym celu zaprosił 1880 r. w Turynie zebrany kongres międzynarodowy hygienistów do Medyolanu, gdzie ostatnie posiedzenie odprawiono na tamecznym cmentarzu centralnym. Posiedzenie to pamiętne odbyło się 12 września w obecności delegatów ze wszystkich krajów i po odbytych próbach położono fundament do międzynarodowéj komisyi, która w związku ze stowarzyszeniem medyolańskiem w ostatnich latach sprawę nowéj reformy reprezentuje.

Uchwalona przy téj sposobności rezolucya brzmi:

Międzynarodowy kongres dla hygieny potwierdza uroczyście obrady mię-

dzynarodowego, w r. 1869 we Florencyi odbytego kongresu lekarskiego i wyraża życzenie:

1) Aby państwa różne w ustawach specyalnych jak najprędzéj postanowiły regularne podejmowanie fakultatywnego palenia ciał ludzkich.

2) Aby rządy, które do konwencyi sanitarnéj genewskiéj przystąpiły, uzupełniły ją artykułem, domagającym się ogólnie, iżby w razie wojny zaopatrzyć wojska w przenośne aparaty i zabitych natychmiast palić na polu bitwy.

3) Daléj wyraża kongres życzenie, aby osobnem rozporządzeniem nałożono obowiązek palenia zwierząt, zdechłych na zaraźliwą chorobę, a ztąd urządzono w gminach piece, któreby to zadanie prędko i tanio spełniały.

W tym celu utworzona być ma międzynarodowa komisya, którąby każdemu rządowi w celu wypełnienia wyrażonych przez kongres życzeń praktyczne propozycye przedkładała.

Ta międzynarodowa komisya krematystów ukonstytuowala się z delegatów 14 państw: Włoszech, Francyi, Belgii, Niemiec, Rosyi, Anglii, Szwajcaryi, Hiszpanii, Portugalii, Austryi-Węgier, Hollandyi, Rumunii, Grecyi i Egiptu. Zarząd jéj, jak się rozumie samo przez się, obrał swą siedzibę w Medyolanie; toć ta nowa kremacya była tylko rozszerzeniem międzynarodowem tamecznego stowarzyszenia krematystów, którego przewodniczący i sekretarz dr. De Cristoforis i dr. Pini na czele międzynarodowéj komisyi stoją. W ten sposób jedność i siła najlepiéj zabezpieczoną być się zdawała.

We wrześniu 1882 r. zebrała się ta komisya w Genewie równocześnie z międzynarodowym kongresem dla hygieny. Większa część delegatów oznajmila, że reforma coraz większy oddźwięk w publicznéj opinii znajduje, tylko państwa niektóre zakazują uporczywie fakultatywnego palenia ciał, a nawet na próby w celu objaśnienia publiczności zezwolić nie chcą. To też zebranie uznało za konieczne, aby delegaci wszystkiemi siły starali się o tworzenie nowych stowarzyszeń, konferencyami i publikacyami, „wspieranemi przez prasę,“ nieznużoną rozwijali agitacyą a szczególniéj „śmiało tę kwestyą w prawodawczych zgromadzeniach i radach gminnych podnosili.“ W tym celu uzupełniła się międzynarodowa komisya nowemi członkami, tak że dr. Pini śmiało twierdzić się odważył: „Komisya liczy w swem łonie reprezentantów prawie wszystkich narodów, elitę najznakomitszych mężów, którzy ze względu na naukę i socyalne stanowisko w pierwszym stoją rzędzie.“

Uznano tedy na czasie tę elitę najznakomitszych mężów z całego świata zwołać na kongres, aby tam tem pierwszorzędnem stanowiskiem w nauce i położeniu socyalnem nierozumowi chrześciańskich ludów zaimponować. Urzeczywistnieniu téj myśli przez kilka lat różne w drogę

zachodziły przeszkody. Dopiero w r. 1886 z Medyolanu rozchodzi się wiadomość, że komisya uchwaliła odbyć kongres stowarzyszeń i przyjaciół palenia ciał na wiosnę r. 1887 w Medyolanie. Punkt najtrudniejszy, kwestya pieniężna została załatwiona. Członek honorowy stowarzyszenia medyolańskiego, p. Ritter z Bazylei ofiarował 2 tysiące lirów, stowarzyszenie samo dało tysiąc lirów, rada miejska Medyolanu przyjęła zaszczyt gospodarza, *Flamme* zaś zamianowano urzędowym organem międzynarodowego kongresu. Niedługo potem przełożono kongres na wrzesień 1887 r. i ogłoszono program obejmujący w drugim punkcie wniosek utworzenia „międzynarodowéj ligi wszelkich stowarzyszeń krematystów.“ Chodzi o to, jak mówi pismo centralnego komitetu Lega Italiana, „aby nowéj religii urn nadać ogólny kosmopolityczny charakter, jaki ma Kościół zwalczający palenie ciał.“

W okólniku oficyalnym czytamy, że na tym kongresie w Medyolanie pomiędzy honorowymi prezydentami zasiadać miał także Moleschott z Rzymu, prof. Crocq z Brukseli, Alfr. Köchlin-Schwarz z Paryża, dr. Ritter z Bazylei i dr. Vix z Darmstadtu. Z pomiędzy członków komitetu organizacyjnego wymieniamy Niemców: prof. Haeckel z Jeny, dr. Webera z Oberingelhein, nadburmistrzów Hünersdorfa z Gotha i Ohly z Darmstadtu, Astla, Oertela, I. Steina z Berlina, dra Stern, pp. Arnoldi, Wolfa, Kuglera, Pröslera z Frankfurtu nad Menem, Siemensa z Drezna itd.

Lecz gdzież jest opozycya? Czyż nie ma żadnéj, któraby stanęła tamą przeciwko temu prądowi? Na to pytanie należy nam jeszcze odpowiedzieć.

Że ta reforma coraz groźniejszą się stawała, na to zgadzali się uczeni i dobrze myślący mężowie od dawna, i zwalczają ją też odważnie, zręcznie i z wielką nauką. Niepodobna przytoczyć wszystkich, co w prasie występowali z pouczeniem i ostrzeżeniem. Wspominamy tylko dra Girolamo Tempini i jego „konferencye o hygienie“ (Brescia 1879), dr. Antonio Rota, który kwestyą palenia ciał wszechstronnie objaśnił (Venezia 1882), Alessio Besi, który znakomitą rozprawę o „grzebaniu i paleniu ciał“ ogłosił, objaśniając gruntownie kwestyą ze stanowiska religii, historyi, prawodawstwa, ekonomii i uczucia (Padova 1886). Daléj uczony i wymowny Dominikanin w Faenza, O. Tomm. G. Tinti wygłosił w pap. Academia Tiberina w Rzymie 8 czerwca 1881 wykład, w którym ten sam temat ze stanowiska natury, historyi i religii z nadzwyczajną jasnością myśli i włoskiem ciepłem obrabiał, późniéj ogłosiwszy go drukiem, słynnemu kardynałowi arcyb. bolońskiemu Parocchi

dedykował, który autora w liście do niego wystósowanym nadzwyczaj pochwala.

Najgłębiéj kwestyą tę zbadał uczony i wysoce ceniony kapłan w Medyolanie, Giacomo Scurati, który kilkakrotnie w *Osservatore Cattolico* się odzywał, aby swych ziomków od błędnych dróg powściągnąć. W końcu w r. 1885 dojrzały owoc swych studyów wydał w dziele pod tyt.: „Czy wolno palić umarłych?“ Odpowiedź jego brzmi: „Palenie ciał wydaje mi się grzeszyć przeciw prawu natury, a zwłaszcza przeciw objawionéj nauce chrześć. religii i jest po prostu rzeczą masonów.“ Autor zwraca się w końcu do Ojca św. z życzeniem, aby „nieomylny nauczyciel prawdy“ jako jedyna powaga zechciał się w téj kwestyi oświadczyć. Autor za tę pracę otrzymał z wielu stron pochwały od biskupów i uczonych. W wyższych kościelnych kołach rzymskich wywarła ona niemałe wrażenie. Nie tylko ją czytano, lecz członkowie św. Officium, którzy już tą kwestyą się zajmowali, starannie ją studyowali i nad nią dyskutowali. Wreszcie okazała się odpowiedź negatywna św. Officium z 19 maja 1886 na pytania, czy wolno należyć do stowarzyszeń, które położyły sobie za zadanie propagowanie palenia ciał i czy wolno rozporządzić spalenie swego własnego ciała? odpowiedź, którąśmy swego czasu w oryginale podali. Arcybiskup medyolański ogłosił natychmiast decyzyą św. Officium. Dr. Pini zaś znalazł dnia 26 października pożądaną sposobność wypowiedzenia w konferencyi półtoragodzinnéj, w obec 600 osób, pomiędzy niemi wielu pań, swych uczuć w obec oświadczenia Kongregacyi św.

Według referatu czasopisma *Lombardia*, przypomniał Pini, „że wyrok potępienia na kremacyą, któréj południowo-włoski kler nie mógł pozyskać od Piusa IX, łagodne duchowieństwo Lombardyi od obecnego Papieża uzyskało. Wskazał na książkę, którą roku zeszłego w Medyolanie ksiądz katolicki Scurati ogłosił i odczytał cały nierozsądny okólnik Papieża Leona XIII, towarzyszący wyrokowi przez św. rzymską Inkwizycyą przeciwko paleniu wydany.“ ...„Zwyczaj palenia, tak mówił daléj, w pogańskiéj starożytności kult umarłych we wzniosłéj godności i czystości utrzymał; kult ten został skażony, odkąd katolicki Kościół z powodów spekulacyi ową zasadę równości, która jest kardynalną zasadą chrześciaństwa, zniweczył...“ Następnie odczytał mówca opinią, jaką dr. Buccellati w r. 1874 na korzyść palenia zdał, i uczynił potem tę gorzką uwagę: „Podczas, gdy się pocieszano nadzieją, że na polu grzebania zmarłych pojednanie jest możliwe, Papież i nasz Arcybiskup zakazał palenia. A więc dobrze, pozostaje mu tym lepiéj zachowany głęboko obywatelski charakter.“ Dr. Pini zakończył, jak *Lombardia*

dalej donosi, „świetną, pełną zapału mową, równie filozoficzną jak patryotyczną. Zelektryzował nią wszystkich słuchaczów, którzy kilkakrotnie swój zapał frenetycznemi oklaskami objawili.“

Ponieważ tu słyszymy tryskające źródło duchowe, z którego w Włoszech głównie kremacya wypłynęła i wciąż czerpie nowe siły, warto poznać owe „filozoficzne jak i patryotyczne myśli,“ rzucające światło na ten cały ruch. Cóż mówił dr. Pini?

Nieuniknione prawo natury, a nie kara za wymarzoną winę, skazuje człowieka na śmierć. Duch ludzki, oświecony nauką, nie oburza się na to prawo i wita śmierć jako symbol wiecznej wiosny życia. Dalecy jesteśmy od wierzenia, że wszystko ze śmiercią kończy się na tej ziemi. Według wzniosłej filozoficznej idei duch i wola skierowana ku nieśmiertelności — do tej nieśmiertelności, która jest celem pracy, geniuszu, talentu, męczeństwa na tej ziemi, boleści i łez. Naprzeciw raju, czyśccowi, piekłu Kościoła stawiamy uwielbienie, zapomnienie i przekleństwo historyi. Na tem polu nie ma żadnego zawieszenia broni! Nieświadomy i fanatyczny kler stawia naprzeciw wymaganiom nauki zwyczaje religii, która nie jest religią, lecz tylko sektą. Naprzeciw naukom doświadczenia stawia dogmata wiary, która nie jest wiarą, lecz kłamstwem. Ten stan rzeczy uwiecznia walkę, co od wieków pomiędzy świecką a kościelną władzą się toczy i przyspieszy on tryumf prawdy. O ty arcykapłanie w Rzymie! Podczas gdy nas z królewskiego zamku Watykanu przeklinasz, twemi klątwami nas prześladujesz i błyskawice gniewu Bożego na nas biednych ściągasz — my Ciebie błogosławimy; my tutaj zgromadzeni, a szczególniej obywatele Włoch, sławimy twą wielką zasługę, gdyż trwając w średniowiecznej polityce twych poprzedników, w rękach bojaźliwego rządu wszelki powód niweczysz, któryby niemożebne pojednanie pomiędzy państwem a Kościołem do skutku doprowadzić mógł (Oklaski rzęsiste). A jak dnia pewnego ojczyzna, wybawiona z okrucieństwa obcych tyranów, z męczeństwa, po niewoli i rozdarciu jedność i samodzielność odzyskała: tak z czasem przez ciebie, Leonie XIII i przez nowe, niczem nie spowodowane prześladowanie ze strony twego Kościoła, ludzki rozum i duch naszego ludu zupełną znajdzie emancypacyą i do czystszych i wznioślejszych ideałów wolny się zwróci.“

Tak br.·. Pini. Loża medyolańska Ragione „uznając to dla wolnomularstwa za wielki zaszczyt, że Papież mu dzieło cywilizacyi i hygieny przypisuje, wzywa wielki wschód włoski, aby wszystkim lożom nakazał tworzyć stowarzyszenia i świątynie kremacyjne. Palenie ciał ma być odtąd prawem masoneryi.“

Cóż na to dr. Buccellati, gdy dr. Pini jego „opinią“ z r. 1874 wyrokowi Stolicy Apost. w podobny sposób naprzeciw stawia? Czyż wreszcie swej osoby, swej uczoności i kapłańskiej godności nie oderwie od wszelkiej solidarności z br.·. Pini i resztą przyjaciół kremacyi? Na podobne, przez jego najwierniejszego przyjaciela kapłana stawione pytanie, odpisał dr. Buccellati 5 listopada 1886 następujący list:

Powróciwszy z Pavia, odczytałem właśnie Twój list przyjacielski z d. 1 b. m. jakobym miał podzielać idee dra Pini? Niepodobna! On jest masonem a ja katolickim kapłanem, a jako taki uznaję powagę Kościoła i specyalnie przyjmuję wyroki Stolicy św. względem palenia ciał z całą uległością. Gdy ktoś w złośliwem usposobieniu starego pisma mojego nadużywa, w którem o przeszłości była mowa, to jego rzecz. Z tego co napisałem zrób użytek, jaki Ci się zdawać będzie najlepszy.

Przyjaciel uznał za najlepsze i najkonieczniejsze list ten ogłosić w *Osserv. catt. Lombardia* podała natychmiast następującą odpowiedź dra Pini:

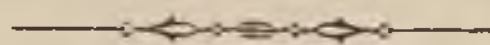
Zupełnie „bez złośliwego usposobienia" jedynie w szczeréj myśli, że prof. Ant. Buccellatti poważnie brać należy, że jest ze sobą konsekwentny i zupełny charakter, uczyniłem mu na najnowszéj konferencyi ten zaszczyt, że i jego czcigodne imię wspomniałem pomiędzy wielu kapłanami, co ani w dogmatach, ani w karności kościelnéj nie znajdują nic sprzeciwiającego się paleniu ciał. Jego list ostatni pokazuje, żem się mylił, i że powagi prof. Buccellati w żaden sposób przytaczać nie można. I wcale mnie też to nie boli. Nad tem tylko ubolewać muszę, że we Włoszech mężowie tego rodzaju przy publicznym uniwersytecie są nauczycielami nauki i że młodzież od takich ludzi się uczy, jak sobie samym sprzeciwiać się może.

Tak więc katolicki kapłan i masonerya wszelki stósunek ze sobą zerwali. Cały rozwój kremacyi, jaki się we Włoszech od r. 1870 do 1886 dokonał, przesunął się w tym artykule przed naszemi oczyma, a czytelnicy poznawszy działające osoby, ich cele i czyny, mogą sami wydać sąd o tym całym ruchu. Czyż nie trzy są rzeczy, które się w téj sprawie we Włoszech szczególniéj na jaw wydobywają?

Czyż to nie naprzód niezmordowane według planu działanie kierujących mężów, którzy się znakomicie na agitacyi rozumieją a zwłaszcza zasadę assocyacyi tak dobrze wyzyskiwać umieją?

Czyż to nie powtóre nienawiść przeciw Kościołowi katol., która częścią świadomie, częścią nieświadomie, stanowi czynnik podżegający całą tę działalność? W téj nienawiści poznajemy piętno na czole loży. Mamy widocznie przed sobą ustęp owéj wielkiéj, świat cały poruszającéj walki pomiędzy Antychrystem i Chrystusem. Podczas gdy Chrystus jako Zbawiciel nieustannie na świecie walczy o zbawienie dusz wszystkiem co jest prawdziwe i dobre, szczególniéj zaś przez działanie zorganizowane swego św. Kościoła, walczy antychryst t. j. szatan o zagubę dusz wszelkiem kłamstwem i złością pomiędzy ludźmi, a jego gwardyą, wojskiem najpotężniejszem jest za dni naszych wolnomularstwo. Pomiędzy masoneryą a Kościołem, jak Pini powiedział, „nie może być nigdy zawieszenia broni." Papieztwo św. Kościoła i Wielki Wschód Włoski stoją naprzeciw siebie oko w oko.

Czyż to po trzecie nie jest także bardzo nieznaczny rezultat, jaki we Włoszech osiągnięto? Cóż znaczą owe 787 ciałopaleń przez lat 11 w kraju o 30 milionach mieszkańców. W Medyolanie doprowadzono do 463. — czyż wszyscy spaleni byli Medyolańczykami, albo przynajmniéj Włochami? W radzie miejskiéj Medyolanu skarżył się hr. Belgiojoso, że do tamtejszego pieca przysyłają trupy z dalekich krajów i dodał: „we fakcie tym jest coś z ducha handlarskiego, przypominającego jedwab posyłany do Lyonu, aby go tam farbowano; życzyłbym sobie, aby ten obrzydliwy monopol ustał.“ Syndyk wystąpił przeciwko temu z uwagą, że nie ma sposobu, aby ten transport do medyolańskiego pieca zakazać. Lecz chociażby i piec w Medyolanie, gdzie wszystko czyniono, aby lud uwieść, doszedł do swéj cyfry przez rzeczony „monopol“, jak i zkąd piec w klerykalnym Rzymie mógł dojść do liczby 122? Jasnem to jak na dłoni, że właściwi Włosi z wyjątkiem masonów i ludzi „wątpliwéj wiary“, nic o paleniu ciał wiedzieć nie chcą, a szczególniéj opierają się temu południowe Włochy z podziwienia godną wiernością dla chrześciańskiego obyczaju.



Stósunek

kościołów filialnych, brackich, śpitalnych i kaplic i kościołów klasztornych do proboszcza.

Parafia (parochia) oznacza w myśl prawa kościelnego zjednoczenie kościelne gminy mieszkającéj w obrębie pewnych oznaczonych granic miejscowych, dokonane w dyecezyi mocą powagi papiezkiéj albo biskupiéj. Kościelny jéj punkt środkowy spoczywa w domu Bożym, w ecclesia parochialis, a rządy sprawuje w niéj kapłan, postanowiony przy tym kościele przez biskupa, to jest proboszcz, który musi parafii swojéj przepowiadać słowo Boże i udzielać Sakramenta św. Czynność urzędowa i prawa proboszcza nie ograniczają się bynajmniéj na kościół parafialny; bo na proboszcza, jako szafarza łask Bożych i pośrednika w zbawieniu są wskazani wierni, należący do jego parafii, mieszkający albo przebywający w obrębie ściśle rozgraniczonego terytoryum. Przez proboszcza pozostaje parafia we wspólności kościelnéj z biskupem, a przez niego z Papieżem; proboszcz jest w pracy około dusz zbawienia w parafii pomocnikiem biskupa i od biskupa odebrał on pełnomocnictwo do sprawowania urzędu. Sobór Trydencki nakazuje biskupom (sess. 24 cap. 13 de ref.), aby dla większego zabezpieczenia dusz im powierzonych, podzielili lud sobie powierzony na pewne parafie, aby każdéj z nich dali osobnego, stałego proboszcza, któryby je znał i z któregoby rąk mogli przyjmować w sposób dozwolony Sakramenta św. W tem zamyka się stósunek proboszcza do parafii: ma on jako dobry pasterz znać owieczki swoje, łamać im chleb żywota, przepowiadać ewangelią i udzielać Sakramenta św. w życiu i śmierci. Że zaś proboszcz jest sługą i pomocnikiem biskupa, który mu urząd przekazuje i udziela pełnomocnictwo do tego urzędu przywiązane, dla tego rozumie się samo z siebie, że proboszcz jest podległy powadze biskupiéj; biskup jest pierwszym i najwyższym proboszczem dyecezyi swojéj. O proboszczu mówi Sobór Trydencki: „a quo solo (fideles parochiae) licite sacramenta suscipiant.“ Urząd proboszcza jest osobisty; dla tego sam, o ile może,

winien w parafii pracować. Pewnych funkcyi powinien sam dopełniać, jak np. miewać nauki i kazania, aplikować Msze św. za parafian, chyba, że ważne ma powody a uniewinniają go tylko albo kanoniczne przeszkody, jeżeli ich spełnić nie może. W innych znów funkcyach, których skutek jest ten sam, czy ich proboszcz, czy też ktoś inny dopełni, może się wyręczyć zastępstwem; jak np. w udzieleniu Sakramentów św., które działają ex opere operato. I te funkcye powinien właściwie on sam sprawować; ale ten obowiązek nie jest tak ścisły, iżby nie miało mu być wolno dla rozumnego powodu posłużyć się zastępstwem. On sam zawsze na pierwszem miejscu ma obowiązek ich wykonywania; dla tego też powinien czuwać nad ich spełnieniem i niemi kierować. Pierwsze czynności kapłana nazywają kanoniści jura parochialia w ścisłem rozumieniu, drugie nazywają functiones parochiales. Jeżeli na proboszczu ciąży obowiązek spełniania tych funkcyi, to musi on też mieć z drugiéj strony z powodu tych funkcyi pewne prawa; bo prawo i obowiązek są nierozerwalnie z sobą złączone. Jeżeli ma obowiązek osobistego ich spełnienia, to musi też mieć prawo zastrzegania sobie ich spełnienie. Na téj zasadzie polega nazwa jura parochialia i odpowiadające im jura stolae. „Jura parochialia, mówi de Angelis w Prael. jur. can. II. 2, dicuntur jura et officia, quia sub uno respectu ea pertinent exclusive ad parochos, et sub alio respectu ab eo praestanda sunt.“ Prawa te proboszczów bywały powodem wielu wątpliwości i sporów, które niejednokrotnie rozstrzygać musiały różne Kongregacye na pewnych opierając się zasadach. Na takich zasadach opiera się stósunek proboszcza do różnych kościołów, kaplic w parafii położonych, a że tu niejedna zachodzi trudność, dla tego zwracamy na nie uwagę, a pragniemy dla zoryentowania się Czytelników naszych niejednę z nich wedle zasad i dekretów Kościoła, w różnych czasach wydanych, rozwiązać i rozjaśnić.

I. Na pierwszem miejscu stawiamy stósunek proboszcza do kościoła filialnego w parafii położonego.

1. Kościół filialny jest to kościół publiczny, wystawiony z pozwoleniem biskupa w odleglejszéj od kościoła stronie parafii dla ułatwienia dusz pasterstwa i ten kościół ma kapłana stale przy nim mieszkającego. Kapłanem tym jest zwyczajnie rektor, kapelan lub wikaryusz, ustanowiony przez władzę duchowną. Prawo kanoniczne uważa te kościoły za ecclesiae publicae non parochiales, które biskup także konsekruje, chociaż nie ma tak ścisłego obowiązku ich konsekrowania, jak powinien konsekrować kościoły parafialne. Kościoły te na to się stawiają, aby umożebnić parafianom, mieszkającym daleko od kościoła parafialnego,

słuchanie Mszy św. w niedziele i święta i przyjmowanie Sakramentów św. Na pierwszem jednak miejscu jest zbawienie dusz wiernych, na drugiem dopiero ulga, jaką przynoszą te kościoły pasterzowi. O tem, czy postawić taki kościół, czy jest on potrzebny i konieczny, rozstrzyga tylko biskup, nawet przeciw woli proboszcza, jeżeli uzna, że jest potrzebny dla wiernych wielkiéj parafii. Nie może jednakże być wpierw postawiony, dopóki się nie skonstatuje, że ma wystarczającą dotacyą, t. j. że ma dochody dostateczne na utrzymanie księdza i służby Bożéj. Że przeciw woli proboszcza może biskup, gdzie uzna tego potrzebę dla wiernych, wznieść kościół filialny, to wynika z dekretu Soboru Trydenckiego sess. 21 c. 4 de reform. Jednakże nie wszędzie mogli biskupi to przeprowadzić; dla tego wedle starego prawa ustanawiali przy takich kościołach stałych wikaryuszów (III Decret. tit. 48 cap. 3). Kongregacya Soboru pochwaliła kilkakrotnie taką erekcyą capellae ruralis, jak mówi Fagnanus w komentarzu do miejsca wspomnianego z dekretałów. Późniéj pozostawili Papieże Innocenty XIII i Benedykt XIII woli biskupów, jak chcą urządzić. Benedykt XIII mówi w konstytucyi *In supremo* (23/9 1724): „Ilekroć dla odległości miejsc albo dla trudności drogi parafianie nie mogą bez wielkiéj trudności przyjść do kościoła parafialnego, aby przyjmować Sakramenta św. i być na nabożeństwie, niech pamiętają biskupi, że wolno im wedle upodobania i wbrew woli rektorów (proboszczy), albo w obrębie tych parafii przeznaczać inne kościoły, w których duchowni pomocnicy Sakramenta udzielają i nabożeństwo odprawiają, albo tworzyć nowe parafie i wznosić nowe kościoły parafialne w oddzieleniu od starych. Podług tego tedy oznaczyło prawo ściśle pojęcie takich filialnych kościołów; są one, jak je określa kardynał Pitra, capellae et oratoria, auctoritate Episcopi erecta et perpetuo et publico cultui divino dicata pro necessitate populi et sacramentorum administratione in loco remoto a parochia, et tunc dicuntur ecclesiae et assimilabuntur in omnibus ecclesiis publicis. Téj definicyi trzymała się zawsze Kongregacya Obrzędów w wyrokach swoich, jak np. w wyroku z 21 lipca 1855, w którym mówi, że ecclesia publica non parochialis jest taki kościół, który został zbudowany w tym celu, aby służył wiernym do publicznego użytku, podczas gdy capella publica, która ma wnijście z drogi publicznéj, służy więcéj pojedyńczéj rodzinie lub kolegium. Z celu, jakiemu służy kościół filialny, wynika, że nietylko dozwolone jest w nim odprawianie Mszy św. w niedziele i święta, ale że rządzca jéj musi ją odprawiać. Zwykle też pozwala biskup przechowywać w nim Najśw. Sakrament, aby wierni mogli przyjmować Komunią św. i aby tem łatwiéj można ją chorym zanosić. Rządzca

tego kościoła nie ma wprawdzie samodzielnego stanowiska, ale zależność jego od kościoła parafialnego jest tylko ograniczona. o ile że nigdy albo bardzo rzadko posługi w nim czyni. Kościół filialny ma kanoniczną erekcyą i dla tego jest kościołem we właściwem słowa znaczeniu. Biskup jednakże może przy jego erekcyi oznaczyć ściśléj jego stósunek do kościoła parafialnego; może go postawić w większéj lub mniejszéj od niego zależności, a nawet może ograniczyć prawa ogólnie przyjęte rządzcy jego stale przy nim rezydującego. Dla tego jest tu zasadą: że takie kościoły są zależne od proboszcza (dependunt a parocho), jednakże o tyle tylko, o ile albo prawo powszechne kościelne, albo biskup sam oznaczył, albo o ile ze zwyczaju się wyrobiło.

3. Co się tyczy kazania, należy ono do ścisłych praw i obowiązków proboszcza, jak to stwierdza najwyraźniéj Sobór Trydencki (sess. 5 cap. 2 de reform.), gdzie mowa jest o obowiązku przepowiadania słowa Bożego sub gravi i o prawie biskupa zmuszania niedbałych cenzurami kościelnemi do jego spełnienia. Proboszcz tedy ma nietylko prawo ale i obowiązek ze względu na kościoły filialne, czuwać nad kazaniami, układać je wedle potrzeb parafian, a więc w ogóle zajmować się niemi. Rządzcy tych kościołów filialnych odbierają wprawdzie od biskupa moc przepowiadania w nich słowa Bożego, ale ta moc nie jest nieograniczona, lecz podporządkowana pod powagę proboszcza, który sam na pierwszem miejscu jest odpowiedzialny za spełnienie tego obowiązku. Kanoniści powołując się na wyżéj przytoczone miejsce Soboru Trydenckiego, popierają wyraźnie to prawo proboszcza. „Jus habet parochus, mówi Bouix de parocho p. 5 c. 9 n. 4 per se ipsum, si velit, praedicationis munus obire. Unde non potest Episcopus alium deputare ad praedicandum in parochia, quando ipse parochus praedicationem hanc vult per se ipsum explere," i powołuje się Bouix na Giraldego i Barbozę, z których ostatni przytacza dekret Kongregacyi Soboru: „Si curatores animarum per se velint munus praedicationis obire, non debent impediri." Przy tem jednak nie może proboszcz zakazać rządzcy tego kościoła lub kapelanowi miewać kazań, bo Benedykt XIV powiedział wyraźnie w konstytucyi *Etsi minime*, wystósowanéj do biskupów całego świata 7 lut. 1742: „z kościołów małych i nieznacznych pobudowanych na wsiach, znajdują się niektóre w bliskości kościoła parafialnego, inne znów, do których w niedziele i święta schodzą się ojcowie rodzin z dziećmi, aby być na nabożeństwie, są bardzo odległe. Ztąd też nie uczęszczają oni prawie nigdy do kościoła parafialnego i nie słyszą kazania o tajemnicach wiary, przykazaniach, Sakramentach. Temu powinien biskup zaradzić z całą stanowczością. Co

do małych kościołów położonych w pobliżu kościoła parafialnego, powinno ogólnem rozporządzeniem być zakazane, aby w nich nikt nie sprawował wpierw Ofiary najśw., zanim proboszcz w kościele parafialnym odprawi Mszą św., powie kazanie i odprawi resztę funkcyi.“ Co do kościołów w dalszéj odległości od kościoła parafialnego mówi konstytucya: „Że dla odległości miejsc, dla drogi dalekiéj i trudnéj, mianowicie w czasie zimy, parafianom bardzo jest trudno przyjść do kościoła parafialnego i tam być na nabożeństwie, powinien tedy biskup rozporządzić pod zagrożeniem kar surowych, ażeby kapłani rezydujący przy tych małych kościołach przepowiadali ludowi wiernemu naukę chrześciańską i prawo Boże (christianae doctrinae summam populo tradant divinamque legem annuntient). Jednakże godzi się upomnieć proboszcza, aby nie spuszczał się zanadto na obcą pracę, ale sam poczuwał się do obowiązku, kiedy dzieci pragną, aby im Sakrament Najśw. Ołtarza i Bierzmowania, inni znów, aby im Sakrament małżeństwa był udzielony. Odnośnie tedy do tego rozporządzenia postanowią biskupi, w których kościołach filialnych mają być miewane kazania i nauki w niedziele i święta, gdyż do nich to należy rozstrzygać w danych przypadkach, kiedy odwiedzenie kościoła parafialnego sprawia trudność parafianom daleko od kościoła mieszkającym. Przyjąwszy jednakże, że biskup rządcy takiego kościoła filialnego bardzo daleko od kościoła parafialnego położonego nie nałożył wyraźnie obowiązku miewania kazań, to kapłan celebrujący w niedziele i święta w takim kościele dla wygody parafian może bez wszystkiego powiedzieć kazanie i mieć z dziećmi katechezę. Proboszcz nie może mu tego zakazać.“ Wolno więc rządzcy kościoła filialnego miewać kazania u siebie, ale musi on jednak uwzględniać proboszcza. Proboszcz bowiem nie może zrzucać wszystkiego na innych, ale winien sam na pierwszem miejscu troszczyć się o to, aby wszystkie potrzeby duchowe parafian były zaspokojone. On sam jest zwyczajnym głosicielem słowa Bożego i nie potrzebuje oglądać się w tem za kapłanem do pomocy mu przydanym; na nim na pierwszem miejscu ciąży odpowiedzialność za przepowiadanie słowa Bożego w jego parafii. Dla tego może on oczywiście zgodnie z biskupem i z uwzględnieniem stosunków rozporządzić, aby Msza św. z kazaniem w niedziele i święta w innéj godzinie się odprawiała w kościele filialnym a w innéj w kościele parafialnym. Kazania pasyjne w poście, nauki na majowem nabożeństwie wolno miewać w kościele filialnym jego rządzcy tylko za pozwoleniem proboszcza albo biskupa w godzinie przez nich oznaczonéj, aby nie kolidowały z kazaniami w kościele parafialnym. Z okazyi nadzwyczajnych nabożeństw w kościele parafialnym, jak np. misyi, ćwiczeń du-

chownych, powinien rządzca kościoła filialnego zdążać do kościoła parafialnego, aby nie dać obojętnością zgorszenia. Sam w swoim kościele nie może odprawiać ani urządzać takich nabożeństw bez pozwolenia proboszcza albo biskupa, gdyż tak ściśle one się wiążą z administracyą parafii, że nie można ich pozostawiać dowolności innych księży. Sam proboszcz bowiem musi i może o tem rozstrzygać, czy takie nabożeństwa, ćwiczenia są na czasie i on sam tylko niemi kierować ma prawo.

4. Cośmy powiedzieli o kazaniach, to odnosi się i do nauk katechetycznych. Biskupi, mówi Sobór Trydencki (sess. 24 c. 4), będą na to zwracali uwagę, aby we wszystkich parafiach przynajmniéj w niedziele i inne święta pobierały dzieci staranną naukę w początkach nauki wiary i o posłuszeństwie względem Boga i rodziców u tych, do których to należy, a gdzie potrzeba, powinni ich karami kościelnemi do tego znaglać, chociażby i jakiebądź przywileje i zwyczaje temu przeciwne istnieć miały." Tekst nie wspomina wyraźnie proboszczów, aleć ma ich niewątpliwie na myśli, kieby mówi „ab iis ad quos spectabit;" wynika to niemniéj ze związku słów tych z pierwszą częścią dekretu w którym jest mowa o obowiązku proboszczów głoszenia Bożego słowa. Ojcowie Soboru uważają oczywiście naukę katechetyczną za specyalną formę opowiadania słowa Bożego. W téj myśli wytłomaczył też Pap. Benedykt XIV słowa Soboru w instrukcyi o nauce chrześciańskiéj i o katechizmie, zwróconéj do proboszczów z 14 marca 1742 r.; przypomniał im ważny ten obowiązek opowiadania słowa Bożego i wskazywania drogi do zbawienia parafii im powierzonéj, upomniał, że kiedyś z tego obowiązku będą musieli ścisły przed Zbawicielem złożyć rachunek. Z tego powodu polecił im, aby dokładali wszelkiego starania około pouczania młodzieży, rozkazał im samym uczyć w kościołach parafialnych, powołał się na słowa Soboru Trydenckiego i zagroził tym karami kościelnemi, którzyby tego obowiązku zaniedbać mieli. Nasze synody polskie w XVII i XVIII w. upominały usilnie i gorąco proboszczów i wikaryuszów, aby wykładali w niedziele i święta ludowi i dzieciom katechizm, synod Poznański z r. 1738 przepisał, jak i czego uczyć, jak urządzić każdą taką naukę, Synod Kijowski z r. 1762 nakazał kapelanom postanowionym przy kaplicach dworskich, uczyć w nich katechizmu; Synod Warmijski z r. 1610 rozkazał wysyłać kleryków do wiosek odleglejszych w tym celu, a Synod Poznański z r. 1689 zalecił proboszczom, aby wybierali w parafii kobiety pobożne i dojrzałe, dobrze wyuczone w rzeczach wiary, któreby mogły dziewczęta uczyć katechizmu Tem więcéj tedy może i musi to czynić rządzca kościoła filialnego, a proboszcz zabronić mu tego nie może.

5. Z nauką katechetyczną stoi w ścisłym związku przyjmowanie dzieci do pierwszéj Komunii św. O tem przyjmowaniu nie mówi nic ani Sobór Trydencki, ani dekretały, ani rytuał rzymski, a z tego możnaby wnosić, że sąd o uzdolnieniu dzieci do przyjęcia pierwszéj Komunii św. nie należy wyłącznie do proboszcza. Na tem stanowisku stoi katechizm rzymski, kiedy mówi w II części: „Qua vero aetate pueris sacra mysteria danda sint, nemo melius constituere poterit, quam pater et sacerdos, cui illi confitentur peccata; ad illos enim pertinet explorare et a pueris percunctari, an hujus admirabilis sacramenti cognitionem aliquam acceperint et gustum habeant." Chociaż tedy prawo powszechne nie wydało pod tym względem żadnych przepisów, to służy biskupowi prawo wydania dla dyecezyi specyalnych rozporządzeń, które dla niéj mają moc obowiązującą. Mówi bowiem bulla Benedykta XIV *Etsi minime* z r. 1741 de doctrina christiana, wydana do biskupów świata katolickiego: „Monendus tamen est parochus, ne alienae operae nimium tribuat, sed *videat ipse*, quo loco res sint, cum pueri sacramentum Eucharistiae et confirmationis, alii vero matrimonii sibi administrari exposcant." Nawet ze zwyczaju można w naszym przypadku stanowić normy, od których nie wolno odstępować. „Są, mówi de Angelis, katolickie okolice, w których pierwsza Komunia jest funkcyą wyłącznie proboszczowi przysługującą (functio exclusive parochialis); a że w tych naszych smutnych czasach to szczególniéj przyczynia się do utrzymania i podniesienia pobożności, że proboszcz sam tę sprawę ma w rękach, dla tego trzeba ten zwyczaj uwzględniać i zachować jako laudabilis consuetudo locorum." U nas pod tym względem nie ma stałego prawa; naukę udzielają proboszczowie i wikaryusze, jedni też i drudzy przyjmują do pierwszéj Komunii św. Nam się jednak wydaje, że dla utrzymania kontroli powinienby rządzca kościoła filialnego znosić się pod tym względem z proboszczem i podawać mu nazwiska i wiek dzieci, które przyjmują do Komunii św.

6. Podług kanonów jest proboszcz zwyczajnym administratorem eucharystyi, ale te kanony nie mają dziś już znaczenia, a straciły je częścią wskutek przywilejów, częścią wskutek zwyczaju, tak że dziś każdy kapłan może rozdzielać Komunią św., z wyjątkiem oczywiście Komunii wielkanocnéj i Wiatyku. „Impedire nequit parochus, mówi Bouix (IV c. 5 n. 5), quin parochiae suae fideles ceteras praeter paschalem communiones in quibuslibet ecclesiis et capellis publicis faciant." Wierni więc mogą przystępować do Komunii św. w kościołach filialnych, a rządzcy tych kościołów mogą ją rozdawać. Wyjątek stanowi czas wielkanocny, w ciągu którego biskup może zakazać ją przyj-

mować w kościołach filialnych, gdyż rozdzielanie Komunii wielkanocnéj należy do przywilejów kościoła parafialnego. Nie wszędzie jednak istnieje taki zakaz; i u nas go nie ma, a wtenczas może i tam być rozdawana Komunia wielkanocna ex usu. Podług kilku jednak dekretów Kongregacyi Soboru, które przytacza Benedykt XIV de Synodo I. 7., nie wolno w samą Wielkanoc rozdzielać Komunii św. w kościołach klasztornych, które są wyjęte z pod jurysdykcyi proboszcza; tem bardziéj tedy nie wolno w ten dzień jéj rozdzielać i w kościele filialnym.

7. Oprócz praw do powyższych oficyów ma proboszcz inne jeszcze prawa do pewnych nabożeństw, a że przed XVIII wiekiem autorowie nie byli co do nich zgodni, dla tego wzięła tę kwestyą pod rozwagę Kongregacya Obrzędów w r. 1703 i wydała 10 września dekret ogólny, który publikował Pap. Klemens XI w konstytucyi *Ad debitum* jako prawo powszechnie obowięzujące *Urbi et Orbi.* Dekret ten przedstawia 33 wątpliwości i rozwięzuje je. Dzieli on funkcye proboszcza na trzy klasy: jura parochialia w ścisłem znaczeniu, funkcye mere albo exclusive parochiales, tj. takie, do których proboszcz ma wyłączne prawo z wykluczeniem kapłanów w jego parafii pracujących, a z których, gdyby je podjęli, musieliby zwrócić jura stolae proboszczowi. Do tych funkcyi zaliczają autorowie z czasów po wydaniu dekretu jeneralnego: 1) egzekwie i pogrzeb tych parafian, którzy chcą być pochowani na cmentarzu parafialnym; 2) pokropienie ciała w domu, jeżeli gdzieindziéj ma być pochowane, eksporta i prawo noszenia stuły przy niéj; 3) benedictio domorum; 4) udzielanie Komunii św. w czasie wielkanocnym, Wiatyku i namaszczenia Olejem św.; 5) przechowywanie kluczyka od tabernaculum, dyspozycya co do udzielania Sakramentów św., Chrzest uroczysty; 6) zapowiedzi i dawanie ślubów; 7) publikacya ekskomuniki i odpustów i 8) ofiary, jakie wierni składają w różnych czasach i okolicznościach. Oblationes utraeque, mówi Leurenius, de jure communi spectant ad parochum, zawsze wtenczas, kiedy się składają w kościele parafialnym, czy tam proboszcz czy też jego zastępca funkcye sprawuje. Autorowie dodają jednak uwagę, że co do ofiar trzeba patrzyć na obyczaj, który może wskutek przedawnienia utworzyć się contra jus commune. Oprócz tych praw proboszczowskich wylicza dekret z r. 1703 inne jeszcze posługi kościelne, munera ecclesiastica, które, chociaż nie należą do praw ścisłych, jednakże odnoszą się do proboszcza, ad parochos spectant. Do tych należą: święcenie wody do chrztu, benedictio puerperae, uroczysta Msza św. w wielki czwartek i wielką sobotę i funkcye z tem w związku będące. Niektórzy autorowie, a pomiędzy nimi i de Angelis, twierdzili, że i inne funkcye kościelne, jak święcenie i roz-

dzielanie palm, świec, popiołu i inne benedykcye, odprawianie sum uroczystych nie są wprawdzie w onym dekrecie wyliczone jako functiones parochiales, ale powinnyby być do nich doliczone, chociażby i do jura parochialia nie należały, gdyż są właściwemi urzędowemi sprawami proboszcza, munia parochialia seu ad parochum privative pertinentia. Benedykt XIV mówi jednakże w swoich *Instit. eccl.* 105 n. 102: „na to zdanie pisać się nie możemy.“ Dekret nie miałby celu, „gdyby po oświadczeniu św. Kongregacyi, że coś nie należy do functiones parochiales, mogło jednak być zabronione kapelanom bractw świeckich.“ Wszystkie inne kościelne posługi, nie należące do kategoryi funkcyi wspomnianych, nazywa dekret functiones ecclesiasticae tantum, a z tego wynika, że proboszcz wedle prawa ogólnego nie ma do nich wyłącznego prawa. Mówimy: wedle prawa ogólnego, bo dekret mówi na końcu, że nie znosi specyalnych kontraktów i układów, które Stolica Apost. przyjęła, indultów, statutów synodalnych i prowincyonalnych i zwyczajów co najmniéj stuletnich. Do postanowień jeneralnego tego dekretu stósowała się nietylko Kongregacya Obrzędów ale i Kongreg. Soboru we wszystkich swych odpowiedziach na pytania do téj materyi się odnoszące. Ich wszystkich, gdzie nie ma szczególnych przywilejów, indultów, zwyczajów, podstawą są zasady rozwinięte w jeneralnym dekrecie, z wyraźnem pominięciem starszych wyroków Kongregacyi. W dekrecie tym oczywiście jest mowa o kaplicach publicznych i prywatnych bractw świeckich; ale Benedykt XIV przyciągnął tu i kaplice publiczne w ogóle, kiedy powiedział, że Kongregacya określiwszy ściśle i rozróżniwszy funkcye proboszczom zastrzeżone i kościelne, upoważniła wszystkich rządzców kościołów i kapelanów bractw do podejmowania functiones sacerdotales. „Restat igitur, pisze on w *Inst. eccl*, ut exponamus, quaenam parochiales aut sacerdotales functiones appelari debeant. Porro id explicari nequit alio modo, quam ex decretis editis anno 1703, quibus declaratur *sacerdotale* id *esse*, quod non *parochiale* decernitur; illud autem concedi etiam rectoribus aliarum ecclesiarum et capellanis sodalitatum, quamvis ipsarum ecclesiae parochiae limitibus comprehendantur.“

8. Benedictio puerperae nie należy podług objaśnienia onego dekretu do wyłącznych praw proboszcza, ale jednak do funkcyi, quae fieri debent a parochis. Że w kościele parafialnym proboszcz sam albo z jego pozwoleniem wikaryusz powinien je błogosławić, nie ulega wątpliwości. Odznaczenie to kościoła parafialnego tłomaczy Baruffaldi w komentarzu do rytuału rzymskiego tyt. 13 tem, że ten obrzęd stoi w najściślejszym związku z zawarciem małżeństwa, videtur quid consequens

ad contractum matrimonii. Kongregacya jednakże Soboru rozstrzygnęła 7 grudnia 1720, a więc po publikacyi dekretu jeneralnego „esse in libertate puerperarum accedere ad quamcumque ecclesiam sibi bene visam“ i na podstawie tego bronili też niektórzy teologowie, że i zakonnicy w swych kościołach mogą błogosławić te matki. Teologami tymi są głównie zakonnicy, którzy występowali tu w obronie praw swoich, jak Ferraris, Giraldi, Cavalieri. Z Thesaurus resolutionum nie można dojść przyczyny, jaka wywołała ten dekret; a że prawo ogólne ma zawsze pierwszeństwo przed dekretami wydanemi w konkretnych przypadkach, dla tego idą za daleko ci autorowie, którzy dekretem Kongregacyi Soboru chcą obalić dekret jeneralny. Praktyka przemawia za tem, że proboszcz musi błogosławić te matki; statuta pojedyńczych dyecezyi nakazują to wyraźnie proboszczowi, a zakazują rządzcom kościołów filialnych, tem więcéj, że co do funkcyi parafialnych rządzca kościoła filialnego stoi w zupełnéj zależności od proboszcza i z tego powodu przysługuje tylko proboszczowi prawo dopełniania téj funkcyi. Nasze synody rozkazywały dopełniać téj funkcyi proboszczom w kościele parafialnym. Tak Synod Lwowski z r. 1765 mówi: „Poenae supensionis ipso facto incurrendae eos quicunque, cujuscunque sint Instituti seu regulae, mulieres post partum seu nuptias, in privatis eorum domibus, sive oratoriis, benedicere ausi fuerint, subjacere declaramus.“ Synod zaś wileński z r. 1685 mówi: „Quorundam religiosorum Ordinum Patres in parochialia jura involare non desistunt, sed tanquam sibi propria munia exercere praesumunt per introductionem ad ecclesias suas mulierum post matrimonium consummatum, et post partum, administrationem Sacramentorum etc.“ Synod Chełmiński z r. 1717 poleca wyraźnie: „Benedictiones hae omnino in solis ecclesiis parochialibus fiant, alias contrafacientes ad delationem decani loci graviter punientur.“

9. Trudniejsza jest odpowiedź na pytanie: czy rządzca kościoła filialnego może w tym kościele bez pozwolenia swego proboszcza odprawiać sumy? Przedewszystkiem trzeba tu odróżnić missa cantata od missa solemnis; zwyczajną śpiewaną od Mszy św. z dyakonem i subdyakonem. Co do ostatniéj pyta się dekret jeneralny z r. 1703: „An celebratio missarum solemnium per annum, sive pro vivis sive pro defunctis sit de dictis juribus parochialibus?“ i przytacza odpowiedź Kongregacyi Obrzędów: „Negative, prout jacet, sed licere confratribus dumtaxat in festivitatibus solemnioribus ejusdem ecclesiae vel oratorii.“ Odprawienie więc takiéj Mszy z dyakonem i subdyakonem nie należy podług tego do praw i funkcyi proboszczowskich, ale kościołowi brackiemu i kaplicy dozwolone to tylko we wielkie święta. To jest, jak

mówi Benedykt XIV, de rigore juris. „Jednakże trzeba zauważyć, mówi ten sam Papież (de synodo XXII c. 7), że Kongregacye rzymskie dają nieraz odpowiedzi, które, chociaż zgodne są z prawem powszechnem, nie znoszą jednak przeciwnych statutów synodalnych, które z jakich bądź powodów mają swe prawa i nikogo nie zwalniają od ich spełnienia.“ Na uzasadnienie tego przytacza on potem cały szereg dekretów Kongregacyi Soboru, a pomiędzy niemi i ten: „Podług prawa ścisłego nie może proboszcz zabronić, aby w publicznych kaplicach znajdujących się w jego parafii, Msza św. się odprawiła przed Mszą parafialną; jednakże, jeżeli biskup albo na synodzie albo extra synodum postanowił coś przeciwnego, musi to postanowienie być wykonane, aby lud nie był wstrzymywany od Mszy parafialnéj i kazania.“ „Similiter, tak mówi daléj, a Sacra Rituum Congregatione anno 1703 plura emanarunt decreta ad dirimendas controversias inter parochos et capellanos confraternitatum intra paroeciae ambitum existentium: sed in iisdem decretis expresse cautum est, ea locum non habere, ubi aliud ab Episcopo in suis synodalibus constitutionibus statutum fuerit, quod a nobis pariter uberius explicatum est Instit. 105.“ Dekret, na który Papież się powołuje, ma pod n. 19 następujące pytanie: „An in iisdem ecclesiis possit celebrari missa sive lecta, sive cantata, ante missam parochialem sive lectam, sive cantatam?“ i odpowiedź: „negative, nisi aliter Episcopus disponat.“ Z tych zasad wynikają następujące reguły: 1) Msze ś. z dyakonem i subdyakonem dozwolone są tylko we wielkie święta, które sam kościół obchodzi, a więc w święto Patrona, w dni, w których wielki jest konkurs ludu i w których przychodzą do kościoła kompanie; 2) Ex rigore juris nie ma proboszcz prawa zakazywania Mszy św. śpiewanéj w niedziele i święta, ani też nie może żądać, aby dopiero po Mszy parafialnéj się odprawiała. Zakaz taki może wydać tylko biskup, a jeżeli biskup nic nie postanowił, natenczas trzeba badać, czy może statuta synodalne albo usus prawny sprawy nie uregulował. 3) Jeżeli nie ma osobnego biskupiego przepisu albo zwyczaju, natenczas jest pozostawione rządzcy kościoła filialnego, czy w niedziele i święta odprawi Mszą śpiewaną, czyli też czytaną i to w godzinie dla niego najdogodniejszéj. W niektórych dyecezyach nie odprawiają wcale rządzcy kościołów filialnych Mszy św. w swoich kościołach we wielkie święta, jak: w Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki, w Święto Patrona, lecz przybywają z nabożeństwem do kościoła parafialnego. W dni powszednie mogą rządzcy kościołów filialnych odprawiać Msze św. śpiewane ad libitum, boć wiernych nie można przymuszać, aby proboszczowi tylko odpowiednie dawali stypendya. Jeżeli się przy kościele filialnym znaj-

duje cmentarz do grzebania umarłych, to egzekwie ze Mszą św. należą do proboszcza, bo są de juribus parochialibus. Drugą Mszą św. i drugie egzekwie może odprawić rządzca kościoła filialnego. Anniwersarze nie należą do jura stolae podług dekretu Kongregacyi Soboru. Ktoś chciał bowiem, aby w kościele filialnym odprawiała się corocznie missa solemnis pro defunctis cum anniversario. Proboszcz wziął to dla siebie; rzecz została przedłożona Kongregacyi, a ta odrzuciła pretensye proboszcza i przyznała prawo do tego kapelanowi. „Nisi aliter per fundatores praescriptum sit, licet eorum haeredibus celebrare facere anniversaria in altari existenti in Oratorio publico intra quamlibet parochiam rite a proprio capellano et sacerdotibus exteris, *quin parochum loci praetendere valeat jus privativum cantandi missam in Anniversario.*“ Podobnie rozstrzygnęła Kongregacya co do Mszów św. 3go, 7go i 30go dnia (w r. 1747). Biskup może jednak rozporządzić inaczéj w dyecezyi i to jest wtenczas tam prawem.

10. W kwestyi ceremonii wielkiego tygodnia odniósł się redaktor rubryceli dyecezalnéj w Malines w r. 1876 z polecenia arcybiskupa do Kongregacyi Obrzędów i zapytał się, czy w kościołach filialnych i kaplicach (ecclesiae non parochiales, oratoria regularium, fratrum religiosorum, et monialium feminarum religiosarum), w których dla braku kleryków i odpowiednich aparatów ceremonii nie można uroczyście odprawić, mogą być one odprawione podług t. zw. małego Memoriale rituum, wydanego na rozkaz Pap. Benedykta XIII w r. 1725. Kongregacya odpowiedziała: negative, ale pozwoliła na to, że arcybiskup mógł w dyecezyi Malines zezwalać na odprawianie obrzędów wielkiego tygodnia w całéj rozciągłości w kaplicach publicznych i prywatnych zakonnic klasztornych i w kościołach publicznych albo kaplicach dyecezyi wedle potrzeby i pożytku wiernych. Ojciec św. zatwierdził tę odpowiedź, ale ograniczył przywiléj na pięć lat. Deherdt, opierając się na tym wyroku, taki wyciąga z niego wniosek: ponieważ to memoriale Benedykta XIII wydane zostało i zatwierdzone tylko dla mniejszych kościołów parafialnych, gdzie dla braku kleryków nie można odprawić ceremonii podług przepisu mszału, dla tego nie może ono w innych kościołach, które nie są kościołami parafialnemi, czyli w kaplicach zakonnic i świeckich bez indultu być używane.“ A z tego wynika znów, że officya wielkiego tygodnia, święcenie palm, ceremonie trzech dni ostatnich nie są dozwolone kościołom filialnym w téj mierze, jak to przepisuje memoriale Benedykta XIII, tj. bez dyakona i subdyakona; uroczyście zaś z asystą może i tam, a zatem i w kościele filialnym być odprawione. Gdzieby zaś zaniedbanie tego mogło wywołać wśród ludu niezadowolnienie, tam po-

trzeba się postarać o indult u Stolicy Apost. Podobnie ma się i ze święceniem gromnic, które ma tyle podobieństwa do święcenia palm, bo w dekrecie powyżéj wspomnianym dla dyecezyi Malines stoi napisane: officia hebdomadae sanctae *aliaque similia*. Święcenie popiołu i posypywanie nim głów jako ceremonia pokuty, do któréj Kościół wszystkich wzywa, nie może być objęta tym dekretem. Dekret zresztą Kongr. Obrzędów z 16 marca 1833 pozwala posypywać głowy popiołem po cichéj Mszy, czego nie ma przy gromnicach i psalmach. Zresztą co do wielkiego czwartku już dekret jeneralny z r. 1703 mówi, że funkcye wielkiego czwartku należą do proboszcza — celebratio missae feria V in Cona Domini spectat ad parochos — a rządzca kościoła filialnego musi w ten dzień udać się do kościoła parafialnego, aby tam z rąk proboszcza odebrał Komunią św. Jak Msza św. in Coena Domini wypada w kościele filialnym, tak i ceremonie wielkiego piątku. We wielką sobotę zakazują wyroki różne Kongregacyi Obrzędów Mszy św. i święcenia wody w kościołach filialnych i kaplicach — ecclesiae non parochiales.

II. Co tu powiemy o stósunku kościołów i kaplic brackich do proboszcza, ma dla nas więcéj interes historyczny a zarazem okaże się z tego, jakie dzisiaj jeszcze znaczenie ma prawo kanoniczne; praktycznego jednak interesu nie ma w tem dla nas, bo u nas nie istnieją tego rodzaju kapelanie. Są one jeszcze dzisiaj we Włoszech, Hiszpanii i Belgii, a miały one w przeszłym wieku wielkie znaczenie. Dekret jeneralny z roku 1703 zajmował się i niemi i uregulował także ich stósunek do proboszcza. Kościół bowiem w ogóle popierał bardzo bractwa i związki świeckich ludzi o wyższych dążnościach, nadawał im wielkie przywileje i pozwalał mieć własne kościoły, kaplice i własnych kapłanów. Do takich bractw należą po dziś dzień bractwa różańca, szkaplerza, kongregacye maryańskie.

1. Jeżeli bractwo erygowane jest w innym kościele, a nie w kościele parafialnym, albo w kaplicy publicznéj lub prywatnéj od kościoła parafialnego oddzielonéj, to w tym kościele lub kaplicy mogą być odprawiane funkcye kościelne — functiones ecclesiasticae non parochiales — niezawiśle od proboszcza. Proboszcz np. nie ma prawa powiedzieć w nim kazania lub odbyć katechezy, jeżeli bractwo tego nie chce. Jeżeli kaplica bracka jest prywatna, to może być w niéj odprawiana cicha Msza św., chociażby się temu proboszcz sprzeciwiał. Jeżeli zaś jest to kościół publiczny, to może w nim w niedziele i święta być suma odprawiona, ale jeżeli biskup nie wydał żadnego rozporządzenia, nie może być odprawiona przed Mszą parafialną. Wolno też jest miewać

kazania w takich kościołach, do których wierni przystęp mają — conciones publicae — nietylko w niedziele i święta, ale i w poście, jeżeli biskup na to zezwala; proboszcz nie może się temu sprzeciwiać. Nie może on też przeszkadzać temu, aby kapelani bractwa zapowiadali ludowi święta i wigilie przypadające wśród tygodnia (Decretum generale n. 15, 16, 18).

2. Wewnątrz kościoła swego mogą bractwa odprawiać procesye, statutami przepisane, na których kapelanowi wolno stułę nosić. Po za kościołem mogą odprawić procesyą tylko za pozwoleniem proboszcza, a wtenczas nie wolno kapelanowi nosić stuły (Decr. gen.).

3. W takich kościołach nie wolno bez specyalnego indultu Stolicy Apostolskiej przechowywać Najśw. Sakramentu. Gdzie jest na to indult, tam musi w przeciągu roku Ordynaryusz udzielić pozwolenie do wystawienia. Benedykt XIV przytacza na to w Instytucyach swoich różne dekreta Kongregacyi Soboru, a między niemi dekret z r. 1728 odpowiadający na pytanie: „An Confraternitas possit sine licentia et interventu parochi exponere in suo oratorio sanctissimam Eucharistiam?“ — że wolno, ale tylko accedente licentia Episcopi. Biskup może dać na to ogólną autoryzacyą. Bez upoważnienia biskupa nawet sam proboszcz wystawienia robić nie może. „Nullo modo convenire, tłomaczy Kongregacya Obrzędów z 28 kwietnia 1840, nec posse per regulares neque saeculares publice exponi sine expressa licentia Ordinarii et ideo omnino prohibendos contrafacientes.“ Wykraczających przeciw temu może biskup wedle starszych dekretów poenis et censuris coercere. Wystawienie prywatne ex causa privata, dummodo non extrahatur e tabernaculo, et maneat velatum, ita ut ipsa sacra hostia videri non possit, jest dozwolone w brackich kościołach i bez pozwolenia biskupa.

5. W stosunku kapelanów brackich do proboszczów, w których parafii bractwo istnieje — nie mają proboszczowie jako tacy, tj. z powodu jura parochialia, prawa zmuszania ich do pracy w kościele parafialnym; proboszczom nie wolno brać udziału w zebraniach brackich, mieszania się do ich spraw majątkowych, czuwania nad ich składkami, jałmużnami, chyba żeby ich biskup do tego upoważnił. Zebrania znów brackie nie mogą wchodzić w kolizyą z nabożeństwem parafialnem (Decr. gen. 25, 28—33).

6. Co do pogrzebów w kościołach brackich wydało powszechne prawo kościelne przepisy, które oczywiście tam i dziś jeszcze mają swoje znaczenie, gdzie prawo świeckie nie zniosło kościelnych grobowców i miejsc pogrzebu. „Jest pewnem, mówi Benedykt XIV w Inst. 105, że za pozwoleniem biskupiem mogą w kościołach brackich być urzą-

dzone grobowce. Niemniéj też jest pewną rzeczą, że dla tego przysługuje wiernym prawo wybierania sobie w nich grobu." Na stwierdzenie tego przytacza on następujący dekret Kongreg. Obrzędów z 10 maja 1727: „An liceat in ecclesia (quae ad sodales pertinet) habere sepulchra, et respective possint cadavera tumulari absque praesentia parochi et in praejudicium jurium parochialium?" Na to pytanie odpowiedziała Kongregacya „licet accedente licentia Episcopi, et posse in eis cadavera tumulari, si eligatur sepultura, absque praesentia parochi, sed salvis juribus parochialibus." Nadto czasem pozwalano członkom bractwa obierać sobie groby we własnych kościołach i kaplicach, ale zawsze pod warunkiem, że z tem pozwoleniem musiał w każdym pojedyńczym przypadku łączyć się wybór tego miejsca ze strony członka bractwa. „Nota est controversia, mówi Benedykt XIV, utrum sodalis, qui moriens nullum sibi sepulchrum elegit, in ecclesia sui sodalitii, an vero parochiae sepeliri debeat? Unanimes doctores parocho suffragantur." Odpowiednio tedy do tych zasad: służyło proboszczowi prawo odprawienia w domu egzekwii nad ciałem takiego członka bractwa, który sobie wybrał grób w kościele bractwa i tylko za to miał prawo żądania odpowiedniego honoraryum. Skoro tylko ciało spoczęło w kościele brackim, odprawił funkcye rządzca kościoła lub kapelan i sam odbył pogrzeb. Jeżeli zaś ktoś inny, a nie członek bractwa, kazał się pochować w tym kościele, natenczas miał proboszcz prawo do całego pogrzebu i mógł go odprawić w kościele brackim. Tak rozstrzygnęła Kongreg. Bisk. i Zakon. w pewnym spornym przypadku, że proboszczowi przysługuje „jus ducendi funus e domo defuncti ad ecclesiam, si agatur de confratribus et ad emolumenta respectiva; salvo jure eidem parocho plenius funerandi quoad exteros sibi subjectos" (Acta S. Sedis XIII). Prawa cywilne zabraniają dziś grzebania ciał zmarłych po za publicznemi wspólnemi cmentarzami, ale to nie zmienia praw przez Kościół wydanych. Jeżeli tedy nie może zmarły być chowany w kościele, to wszystkie inne prawa odnoszące się do funera, exequiae zachowują moc swoją. Kościół zatem, który miał dawniéj prawo przyjmowania ciał zmarłych w grobowcach swoich, wykonuje to prawo na publicznym cmentarzu. „Ideoque non sublatum jus sepeliendi fuit, sed variatur locus, quod profecto non impedit emolumentorum perceptionem;" tak rozstrzygnęła Kongregacya Soboru w r. 1825. Rządzcy więc lub kapelani tych kościołów, które miały dawniéj przywiléj pogrzebu, mogą i teraz na publicznym cmentarzu tak grzebać jak dawniéj w prywatnym swym grobowcu i prowadzić ciała zmarłych od swego kościoła na cmen-

tarz bez proboszcza i tam odprawiać egzekwie podług rytuału (Acta S. Sedis).

7. Przepisy, któreśmy podali pod względem brackich kościołów i kaplic, są ogólnéj natury. Przy erekcyi bractw mogą jednakże za pozwoleniem biskupa proboszczowie z rządzcami kościołów lub kaplic brackich w obrębie ich parafii się wznoszących, zawierać układy regulujące ich wzajemny do siebie stósunek; jednéj albo drugiéj stronie może Rzym udzielić jak najrozleglejsze indulty; synody dyecezalne i prowincyonalne mogą z zezwoleniem Stolicy Apost. zmieniać te ogólne przepisy, o ile tego wymagają stósunki dusz pasterstwa; a ostatecznie trzeba także uwzględniać niepamiętne albo przynajmniéj stuletnie zwyczaje.

III. 1. Kaplica w mniejszych śpitalach, lazaretach, chociaż nie ma drzwi prowadzących na ulicę, ma przywiléj publicznéj kaplicy; księża parafialni odprawiają w niéj nabożeństwo i stoi ona pod dyrekcyą proboszcza miejscowego. Co do nabożeństwa w niéj się odprawiającego, stoi ona na równi z kaplicą publiczną, a udzielanie chorym Sakramentów św. i chowanie umarłych należy do proboszcza (Bouix, de parocho str. 668).

2. W śpitalach i lazaretach większych wyrobiła się w dusz pasterstwie nad chorymi osobna praktyka. Z reguły mają one własnego kapelana albo rządzcę dla posługi duchownéj około chorych i dla odprawiania nabożeństwa w kościele lub kaplicy połączonéj ze śpitalem lub lazaretem. Chorzy, przybywający do lazaretu z różnych parafii, nie przestają dla tego podlegać odnośnym swym proboszczom; gdyż przez to, że przebywają chwilowo w tym domu, nie pozyskują oni ani rzeczywistego domicilium ani quasi-domicilium, bo przenosząc się do lazaretu, nie mają tego wcale na myśli. Dla tego też nie wychodzą z pod jurysdykcyi swego proboszcza; rządzca zaś lub kapelan kościoła lub kaplicy przy lazarecie nie pozyskuje nad nimi jurysdykcyi. „Causativa seu accidentalis mutatio domicilii, mówi kard. de Lucca w dziele de parochis disc. 28 n. 8, absque animo deserendi primum et acquirendi secundum, non facit cessare jurisdictionem proprii parochi, neque illam inducit in eo, intra cujus parochiae limites hujusmodi accidentale seu causativum domicilium habeatur.“ Ściśle tedy biorąc prawo, musieliby chorzy odbierać Wiatyk i Namaszczenie Olejem św. z rąk swego proboszcza albo duchowieństwa parafialnego, a w razie śmierci przysługiwałoby proboszczowi prawo pogrzebu. W praktyce jednakże trudnoby się to dało przeprowadzić: w nagłych przypadkach, w nocy, w wielkiéj odległości; i dla tego wytworzyła się z ważnych przyczyn ta praktyka, że wielkie te śpitale i lazarety wyjęto z pod jurysdykcyi

odnośnych dusz pasterzy i na rządców lub kapelanów tych zakładów przeniesiono pewne prawa proboszczowskie ze względu na chorych i na resztę mieszkańców w tych zakładach. Jest to oczywiście wyjątek od reguły ogólnéj, przywiléj.

3. Przywiléj ten nie rozumie się przecież sam z siebie; musi on mieć tytuł prawny, a tym jest na pierwszem miejscu zezwolenie Stolicy Apostolskiéj. Tak wyjął Pap. Grzegorz XIII bullą *In supereminenti* z 28 kwietnia 1576 wszystkie śpitale, które wybudował albo miał wybudować św. Jan Boży z pod jurysdykcyi proboszczów i nadał im bardzo wielkie przywileje, prawa i exemcye. Późniéj zostały te przywileje rozszerzone i na inne lazarety. „Merito per Sedem Apostolicam omnibus fere hospitalibus, praesertim magnarum civitatum concessa sunt, mówi Luca, tum ob cessantem rationem laboris et incommodi; tum etiam ob magnam confusionem alias resultantem circa sacramentorum administrationem, quam frequentius ex improviso et quacunque hora, etiam de nocte, facere oportet, si pro singulis infirmis diversarum parochiarum, etiam distantium, convocare oporteret proprios parochos, quod esset impracticabile.“ W tym przypadku jest rządzca kościoła śpitalnego w pewnym ograniczonym sensie proboszczem jego, a śpital cały stanowi teritorium separatum, wyjęte z pod jurysdykcyi miejscowego proboszcza, pewną parafią, quasi-parochia, któréj on jest quasi-parochus. Urządzenie to może mieć za podstawę prawną zwyczaj, mocą którego, jak oświadczyla Kongregacya Soboru, kapelan śpitala, aprobowany przez biskupa, ma prawo z pominięciem proboszcza, udzielania Sakramentów św. i grzebania umarłych. Gdzie zaś nie ma ani przywileju Stolicy Apostolskiéj, ani zwyczaju, tam ma biskup dyecezalny prawo, kapelanowi przez siebie mianowanemu nadać takie przywileje, ale zawsze ograniczone. Jeżeli bowiem biskup dla wielkiego takiego domu zamianuje osobnego kapłana, trudno przypuścić, aby proboszcz miejscowy miał się temu opierać, uwzględniając ciężar pracy i trudności nieraz nieprzełamane. Gdyby się miał opierać, natenczas może biskup zmusić proboszcza, aby trzymał sobie do téj pracy wikaryusza i sam go opłacał z dochodów swoich, gdyż proboszcz nie mógłby zawsze być gotów do posługi w lazarecie. Zresztą proboszcz, w którego parafii taki lazaret istnieje, mógłby się opierać tylko ze względu na parafian swoich, którzy w nim przebywają i zastrzedz sobie ich zaopatrywanie; tak samo i inni proboszczowie tego samego miasta; dla tego przypuszcza się, że proboszczowie tacy z największą przyjemnością przyjmują rozporządzenie biskupa, kiedy mianuje

kapelana. i dopuszczają, iżby kapelan takiego domu wykonywał jurisdictionem quasi-parochialem.

4. Biskup jednakże nie potrzebuje tego uczynić; ale może uczynić bez naruszenia prawa, kiedy się proboszcz na to zgadza. Tak też dzieje się we Włoszech, Francyi, Belgii, Hiszpanii. We Francyi aż do roku 1882 byli ustanawiani przy wielkich śpitalach aumoniers, których rząd opłacał, a proboszczom nie było wolno odprawiać funkcyi w takich kaplicach. W r. 1882 przestał rząd płacić pensyą. We Włoszech i Hiszpanii są wielkie śpitale w rękach zakonów, które mają pewne przywileje i exemcye; w niektórych miejscach nawet mają swoje cmentarze. U nas nie mają lazarety dziś osobnych kapelanów, a zmarłych w lazaretach chowają proboszczowie, w których parafii lazaret jest położony. W Poznaniu chowa każdy proboszcz swoich parafian zmarłych w lazarecie, przybyłych z po za miasta chowa proboszcz, w którego parafii lazaret jest położony.

5. Z tego, cośmy dotąd powiedzieli o kapelanach przy śpitalach i lazaretach, wynika, że jurysdykcya odnosi się tylko do chorych tam się znajdujących i tym mogą oni udzielać Sakramenta Pokuty, Ołtarza i Namaszczenia Olejem św., a ostatecznie mogą ich także grzebać. Kościół śpitalny nie ma żadnych praw parafialnych, a rządzca jego ma tylko te prawa, jakie mu biskup przekazał. „Invito parocho in iis exerceri nequeunt jura parochialia cum parochianis,“ mówi Leurenius. Podług kard. de Luca disc. 23 n. 15 należą i ci, którzy sprawują usługi w śpitalach (jeżeli to nie są zakonnicy exemci) do quasi-parochia kapelana (pro infirmis tantum ac pro iis ministrantibus, qui intra hospitalium septa vivunt, constituunt quandam impropriam parochiam).

6. Benedykt XIV stawia pytanie: kto ma dać ślub osobom w takim lazarecie, jeżeli na łożu śmiertelnem chcą zawrzeć związek małżeński? „At vero, mówi on, quisnam eligi debeat, quonam praesente matrimonia in xenodochiis peragantur, inter capellanos et parochos, in quorum ditione sita sunt xenodochia, magno studio contenditur.“ Stolica Apost. nic dotąd nie wypowiedziała w téj kwestyi; ale Benedykt XIV, będąc arcybiskupem w Bolonii, przepisał dla swéj dyecezyi, że w każdym takim wypadku trzeba się udać wprost do biskupa, aby zadecydował, kto ma ślub dawać; i to też na takie wypadki jest miarodawcze.

(Dokończenie nastąpi.)

Symbolika oleju i wosku w Kościele.

Światłem, którego Kościół oddawna przy nabożeństwach używa, jest olej i świece woskowe. Ztąd to starodawny zwyczaj ofiarowania przez wiernych oleju do lamp kościelnych i świec woskowych, aby światła jak najwięcéj wśród nabożeństw płonęło; tem się też tłomaczy fakt, że już z czasów prześladowań lampy srebrne lub miedziane i lichtarze do świec woskowych (cercofala) pomiędzy kościelnemi sprzętami są wymieniane.[1])

Tego zwyczaju starego trzyma się i dziś jeszcze Kościół, już to ze względu na tradycyą, już też ze względu na mistyczno-symboliczne znaczenie oleju i świec woskowych, jak w ogóle Kościół względem szat i sprzętów głównie na dwie rzeczy zważa: antiquitas ritus i mysticae significationes.

Co się naprzód tyczy oleju, to przepisany jest on głównie do wiecznéj lampy przed Najśw. Sakramentem, a ma to być w ogóle olej oliwny, gdyż jako najszlachetniejszy pomiędzy olejami najodpowiedniejszy jest do mistyczno-symbolicznego znaczenia, jakie olej w wiecznéj lampie wyraża. Ponieważ jednak oleju takiego w wielu dyecezyach dostać trudno, pozostawiono roztropności biskupów, używać do tego celu innych olejów, byle tylko ile możności (quantum fieri potest) były vegetabilia, w przeciwieństwie do tak rozszerzonego dzisiaj petroleum.[2]) Powodu, dla czego olej ile możności z królestwa roślin ma być jedynie używany, szukać należy w tem, że się najwięcéj zbliża do oleju oliwnego i jego mistycznego znaczenia.[3])

Jakież jest to mistyczno-symboliczne znaczenie oleju, który nieustannie w wiecznéj lampie płonąć powinien? Olej ma ten przymiot, że z niego światło, ulga i uzdrowienie boleści i ran, siła i moc pochodzi

---

[1]) Binterim, *Denkwürdigkeiten* IV.

[2]) S. Congr. Rit. w dekrecie z 9 lipca 1864.

[3]) Na to mistyczno-symboliczne znaczenie przytoczony dekret kładzie przycisk wyraźnie.

a zarazem służy do pożywienia. Bernard św. tak to wyraża: Oleum lucet, pascit, nutrit carnem, lenit dolorem: lux, cibus, medicina. Dla tego dawni gladyatorzy przed walką w celu wzmocnienia i nadania giętkości swym członkom namaszczali się olejem, a o miłosiernym Samarytaninie opowiada Ewangelia św., że ulitowawszy się ciężko rannego olej lał mu na rany. Olej — głównie oliwny jest tłusty, płynie gęsto, wnika w przedmiot, o ile tenże jest przenikalny. Dla tych przymiotów jest olej symbolem Chrystusa P., który w Sakramencie prawdziwie rzeczywiście i istotnie jest obecny. Sakramentalny Chrystus oświeca tego, kto z wiarą nań spogląda, żywi tego, kto go w sposób duchowy lub rzeczywiście przyjmuje, przynosi ulgę i leczy nędzę, boleści i rany tych, którzy do niego się uciekają; namaszcza ich siłą On sam Duchem św. namaszczony — Chrystus. W nim mieszka pełność bóstwa, pełność łask, symbolizowana w tłustości oleju; mieszka pomiędzy nami jako lekarstwo i maść naszych dusz, i jak tutaj nietylko naszym pokarmem, lecz i nas ugaszcza, dla tego nietylko lekarstwem i maścią lecz i lekarzem naszych dusz, naszym miłosiernym Samarytaninem, który wylewa pełność swych łask; łagodności i dobroci pełen, pełen miłości i miłosierdzia, przenika serca wszystkich, które są gotowe do przyjęcia, swą łaską podaje wszystkim ulgę i pociechę, uzdrowienie i orzeźwienie, pożywienie, siłę i moc. Co Bernard św. mówi o imieniu Jezus, którego symbolicznie „oleum effusum“ nazywa, znajduje zastósowanie do obecnego w Sakramencie Zbawiciela. Tutaj jest obecny jako nasze światło, nasze pożywienie, maść, lekarstwo i to symbolizuje olej jako światło, pokarm, maść i lekarstwo.

Jak światło w wiecznéj lampie, tak i świece woskowe przy nabożeństwach mają mistyczno-symboliczne znaczenie i oprócz antiquitas ritus, przemawiającéj za świecą woskową, spoczywa w mistyczno-symbolicznem jéj znaczeniu powód, dla czego Kościół tak usilnie nastaje na używanie do nabożeństw świec woskowych w obec świec z innéj materyi, że nawet dla biednych kościołów na wyjątek nie zezwala.[1])

Świeca woskowa jest symbolem Chrystusa P., naprzód jego ludzkiego ciała i duszy a następnie jego Bóstwa. To pojęcie ma za sobą najpoważniejszych liturgistów, a jeśli głębiéj się zastanowimy, przyznać musimy, że wewnętrznie jest uzasadnione. Znajdujemy to pojęcie u Amalariusa Fortunata († 814), u Fulberta, biskupa z Chartres († 1303)

[1]) S. Rit. Congr. z 10 grudnia 1857 i z 14 września 1858. Szczególniéj interesującemi są poprzedzające dekret dwie opinie. przez Mühlbauera podane (historya i znaczenie świec przy funkcyach kościelnych). Pierwsza opinia kładzie przycisk główny na „mistica significatio“ świec woskowych.

u Benedykta XIV, który w swem dziele o Najśw. Maryi P. na Iwona się powołuje, u św. Anzelma, u Duranda,[1]) a także i u nowych liturgistów, o ile mistyczne pojęcia ceremonii kościelnych są im przystępnemi. Szczególniéj pięknie mówi św. Franciszek Salezy, jak poniżéj zobaczymy, o tem znaczeniu świec woskowych. Inni dopatrują w świecy jeszcze inne symboliczne znaczenia. Pojęcia te uzasadnić można w sposób następujący:

Wosk wyrabiają pszczoły z najczystszych i pachnących kwiatów, które już u starożytnych uchodziły za typ dziewiczości, i o których wiadomem, że jako nadzwyczaj czyste zwierzątka od wszelkiéj nieczystości jak od śmierci stronią; bardzo zatem odpowiedni jest wosk do symbolizowania ciała Chrystusowego, wziętego z najczystszego i zapachem wszelkich cnót ozdobionego ciała Najśw. Maryi P. — symbol, który świecom z innego materyału nie przysługuje. We wosku umieszczony knot oznacza duszę Chrystusa P.: „animam candidissimam in carne latentem.“ Światło świecy woskowéj oznacza Bóstwo Chrystusowe, jak w ogóle światło jest symbolem Bóstwa. Oprócz tego świeca woskowa ma tę właściwość, że w przeciwieństwie do innych świec wydaje ze siebie zapach i przez to „odor suavitatis Christi“, t. j. jego świętość symbolizuje. Św. Karól Boromeusz tak określa symboliczne znaczenie woskowéj świecy: „Cereo significantur theologicae virtutes, fides in lumine, caritas in calore, spes in cerei recta altitudine, quae sursum ascendit, ut spes nostra ad coelos usque excitatur et erigitur.“ Inni dodają, że paląca świeca jest symbolem ofiarnéj miłości Chrystusa P. ku nam i naszéj ku niemu miłości. Jak bowiem świeca, dotknięta światłem (zapalona) płonie, światło rozszerza, i własnem ciepłem się trawi, tak serce kochające Boga, poruszone boskiem światłem łaski, świeci światłem wiary i niejako samo się trawi na cześć Boga ciepłem św. miłości, t. j. ofiaruje się zupełnie i bezwarunkowo Bogu, naśladując Chrystusa P., który się za nas zupełnie Ojcu niebieskiemu ofiarował. Dla tego Psalmista mówi o ukrzyżowanym Zbawicielu: „Stało się serce moje jako wosk, topniejący mi wśród ciała“ (Psal. 21. 15).

To mistyczno-symboliczne znaczenie świec woskowych obszerniéj rozbierając, mówi św. Franciszek Salezy:[2]) „W świecach woskowych jest nam przedstawione trafnie wcielenie się Boga. W tych świecach znajdują się trzy różne zupełnie natury, które mimo to są tak połączone,

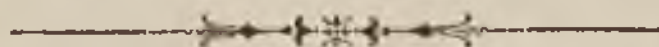
---

[1]) Na te powagi powołuje się autor wspomnionéj pierwszéj opinii dla ś. Kongregacyi Obrzędów.

[2]) Mowa na uroczystość Matki Boskiéj Oczyszczenia podana przez ks. Boulanger w jego studyach o św. Franciszku Salezym II 359.

że tylko jednę świecę stanowią, tj. naturę ognia, knota i wosku. Tak i w naszym Zbawicielu jest natura boska i natura ludzka, składająca się z natury duszy i ciała, a te dwie ze sobą nieskończenie różniące się natury tworzą tylko jednę osobę. Ogień czyli światło jest pierwszą i najznakomitszą naturą świecy; przedstawia nam przez to świeca Bóstwo, jak też często w Piśmie św. ogień czyli światło na oznaczenie boskiéj natury używane bywa i mnóstwo jest stósunków pomiędzy światłem a Bóstwem. Drugą naturą świecy jest natura knota, trzecia wosku: knot przedstawia duszę Pana naszego, wosk jego ciało, knot i wosk symbolizują zatem ludzką naturę Chrystusa P. Natura knota jest bezwątpienia znaczniejszą od natury wosku; gdyż knoty wyrabiane bywają zwyczajnie z bawełny, rosnącéj na bardzo wysokich drzewach, a ztąd niejako z góry pochodzi; wosk znajduje się w kwiatach ziemi i z miodem zbierany bywa przez pszczoły. Tak też i natura duszy bezwątpienia o wiele jest doskonalszą od natury ciała. Dusza nie jest cielesną ani ziemską; nie pochodzi ona z ziemi, lecz w téj chwili, gdy z ciałem się łączy, od Boga jest stworzona, bez wszelkiego przyczynienia się do tego stworzenia ze strony człowieka. Natura ciała zaś pochodzi ze ziemi. Jakkolwiek zaś ciało i dusza różnią się ze sobą bardzo, to jednak połączone ze sobą stanowią jedno, co my ludzką naturą zowiemy, tak samo jak mówiąc o świecy, nie rozróżniamy wosku i knota, lecz po prostu mówimy: ta świeca jest dobra lub tym podobnie. Jak knot musi być razem stopiony ze świecą, aby się palić i świecić, tak i dusza potrzebuje połączenia z ciałem, a ciało by żyć i świecić mogło, potrzebuje połączenia z duszą. To wszystko zastósować można do ciała i duszy naszego Zbawiciela. Jego ciało było prawdziwie ludzkiem, chociaż o wiele było szlachetniejszem i doskonalszem od naszego, gdyż nie w sposób zwyczajny, lecz z Ducha św. był poczęty, który z najczystszéj Krwi dziewicy ciało jego uformował. Dusza zaś Pana naszego stworzona była od Boga i w chwili stworzenia wlana w ciało przez Ducha św. utworzone, i tak ściśle dusza z ciałem ze sobą połączone zostały, że tylko jednę doskonałą naturę tworzyły, jak wosk z knotem połączony tylko jednę jedyną świecę tworzą. Gdy się wreszcie ogień przyłoży do świecy. aby ją zapalić, zapala wprzódy knot aniżeli wosk, prawdopodobnie dla tego, że bawełna jest miększéj natury aniżeli wosk, a ztąd łatwiéj z naturą ognia się łączy. Tak też i ogień bóstwa, gdy przy wcieleniu z naturą ludzką połączyć się chciał, najprzód z knotem, tj. z duszą Pana naszego łączyć się począł. Tak jednak tego rozumieć nie należy, jakoby Bóstwo w dwie lub trzy godziny późniéj z duszą ludzką się połączyło, zanim się z jego św. ciałem po-

łączyło. Jak ciało Pana naszego naprzód utworzone zostało, lecz żadnéj chwili bez duszy nie pozostało, którą Bóg w téj saméj chwili, gdy duch św. ciało utworzył, stworzył i w chwili jéj stworzenia wlał w św. ciało; — tak samo ciało i dusza naszego Pana ani jednéj chwili nie pozostały bez Bóstwa, lecz w tym samym momencie, gdy połączenie duszy i ciała naszego Pana w ciele Najśw. Dziewicy się dokonało, połączyło się także Bóstwo z duszą i ciałem naszego Pana. To połączenie jednak nastąpiło naprzód z duszą jako doskonalszą częścią, a z duszy przeszło na ciało, lecz w jednéj i téj saméj chwili, tak że dusza i ciało natychmiast z Bóstwem złączone zostały. Przedstawia to nam wybornie szybkość, z jaką się ogień ima knota, co się dzieje tak delikatnie, że chociaż naprzód z knotem się łączy, w téj saméj chwili i woskowi się udziela.“



KWESTYE TEOLOGICZNE.

O benedykcyach różne kwestye. 1. Czy kapłan, który bez upoważnienia biskupa wykonuje benedykcye zastrzeżone, objęte w Rytuale i Mszale pod rubryką: „Benedictiones ab episcopis vel aliis facultatem habentibus faciendae“, ściąga na siebie irregularitas?

2. Jeśli odpowiedź wypaduie affirmative, czy nie należy ustanowić różnicy pomiędzy benedykcyą szat kapłańskich, bielizny i naczyń do św. Eucharystyi a benedykcyą uroczystą krzyżów, obrazów lub statuów? Mówię o uroczystej, gdyż przypuszczam, że każdy kapłan może poświęcać bez uroczystości krzyżyki, obrazki, statuetki.

Odp. ad 1 i 2. Kapłan, któryby wykonywał benedykcye zastrzeżone biskupowi a objęte wpomnioną powyżej rubryką, ściąga na siebie irregularitas. Taka jest nauka ogólna. Grandclaude uważa benedykcye zastrzeżone biskupowi za akta ordinis, które ściągają irregularitas: „Dicitur itaque *actus proprius ordinis*, qui non posset valide vel saltem licite fieri a non ordinato, vel fieri eo modo quo fit: unde praeter eos actus qui de jure divino sunt proprii ordinis, adeoque invalidi, si fiant a non ordinatis, alii etiam sunt de jure ecclesiastico proprii, *benedictiones pontificales*, baptismus solemnis etc.“ (Jus *canonicum* l. 5 tit. 28 t. III p. 465). Stremler jest tego samego zdania (o karach kościelnych p. 218). Przez actus ordinis rozumieć należy wszelką funkcyą kościelną, do której spełnienia potrzeba mieć święcenia, czy to mniejsze czy większe, jak np. wykonać benedykcyą uroczystą zastrzeżoną kapłanowi lub biskupowi. Craisson mówi jeszcze więcej stanowczo (*Manuale totius juris* n. 1802).

Lecz któreż benedykcye są zastrzeżone biskupowi? 1. Pewną jest rzeczą, że benedykcya krzyżów i obrazów jest zastrzeżona, kiedy się odbywa uroczyście, a nie zastrzeżona, kiedy się dzieje prywatnie. „Notandum tamen est, mówi de Herdt (*Sacrae liturgiae praxis* t. III n. 129), solam solemnem crucis et imaginum benedictionam reservatam esse episcopis, quae fit publice, cum concursu populi, cum solemnitate, cantu, pluribus ministris etc., non autem privatam, quae fit absque praedicto

apparatu a solo sacerdote cum unico ministro." 2. Wszystkie benedykcye, wymagające namaszczenia Olejem św., są także zastrzeżone. 3. Tak samo benedykcya kamienia węgielnego, kościoła, cmentarza. 4. Benedykcya kapłańskich szat i naczyń do św. Eucharystyi jest także zastrzeżona i stósując regułę ogólną, kapłan ściągnąłby irregularitas na siebie, gdyby podejmował ją bez upoważnienia.

W każdym przypadku jednak muszą zachodzić jeszcze inne warunki, przez prawo wskazane, aby popaść w irregularitas.

3. Czy biskup jure ordinario może dać upoważnienie do benedykcyi np. aparatów kościelnych lub innych nie połączonych z namaszczeniem św. krzyżmem?

Odp. Nie. Autorowie prawie jednogłośnie odmawiają téj władzy biskupowi do delegowania kapłanów, bez upoważnienia do tego od Stolicy Apost. Tak Gavantus, Monacelli, św. Alfons, Benedykt XIV i inni.

Casus restitutionis. Czy służący, który nie przeszkodził krzywdzie wyrządzanéj swemu panu, ma obowiązek restytuować?

Arnold, sumienny nadzwyczaj sługa u pewnego zamożniejszego państwa, zauważał nieraz, jak kucharz będący także w służbie u tegoż państwa, oszukiwał je w ten sposób, że kupiec dostarczający do tego domu towary, wyższe podawał ceny, i zysk ten jemu przekazywał. W podeszłym wieku, gdy już u innego służył państwa, niepokojony w sumieniu, wyznał to na spowiedzi, uniewiniał jednak swoje milczenie tem że gdyby był kucharza oskarżył, byłby go mógł przyprawić o miejsce, bez którego nie byłby mógł wyżywić licznéj rodziny, a nadto ściągnąłby na siebie jego gniew i nienawiść. Jak rozstrzygnie spowiednik ten przypadek?

Odpowiedź daje na to następującą *Linzer Quartalschrift:* Jak uczy św. Alfons lib. III n. 344, kilku autorów jest tego zdania, że służący nie są probabilius odpowiedzialni za szkody wyrządzone państwu przez swych kolegów lub domowników, jeśli rzecz uszkodzona nie była powierzona ich szczególniejszéj opiece; jednakowoż jeśli obcy, po za domem, z ich wiedzą szkodę wyrządzają, są za to odpowiedzialni i restytuować winni. Gury (de just. et jure n. 691) odpowiada na podobną kwestyą: affirmative, ut videtur, si agatur de damno illato ab extraneis. Ballerini natomiast zauważa w nocie: Vox „videtur" ex S. Thomae sententia, vox est opinantis. Dla tego Gury w każdym razie to słowo „probabilius" w téj myśli użył. Lugo przystąpił wprawdzie do opinii trzech autorów (Soto, Navarrus, Lessius), którzy się oświadczają za odpowiedzialnością sługi, nie zaprzeczył jednak, że po

stronie przeciwnéj opinii również stoją poważni autorowie, jak Molina, Azor, Bonacina i że dla tego spowiednik nie powinien znaglać do restytucyi. Możnaby wprawdzie w obec téj opinii Balleriniego stawić niezaprzeczony fakt, że sententia affirmativa, zwłaszcza od czasu ś. Alfonsa, daleko więcéj reprezentantów liczy, aniżeli negatywna, podczas gdy za czasów kard. Lugo prawie równa liczba po obydwóch była stronach. Lecz i to przyznawszy, niezaprzeczoną jest rzeczą, że powód na którym się affirmativa sententia opiera, nie może sobie rościć pretensyi do nieomylności, gdyż w wyrzeczeniu: skoro słudzy przyjęci zostają do pewnéj rodziny, „zdają się“ przyjmować obowiązek bronienia i strzeżenia dobra rodziny w obec obcych, to „zdaje się“ wyraźnie wskazujc na to, że wspomnieni teolodzy wcale pewnego sądu w oznaczeniu tego obowiązku nie wydają, owszem usiłują go złagodzić i osłabić.

Przypuściwszy jednak, że rzeczony obowiązek bezsprzecznie jest pewny, to jeszcze nie powiedziano przez to, czy to jest obowiązek nie raczéj wierności i przywiązania, aniżeli sprawiedliwości, który pociąga za sobą onus restitutionis. Nadto słudzy, prawie bez wyjątku, żadnéj nie mają świadomości o tak surowym obowiązku i jego skutkach, jeśli sami przez swą grzeszną winę nie spowodowali szkody, lub też gdy przez wielką niedbałość z ich strony jakieś dobro rodziny wpadło w obce ręce lub stało się łupem żywiołów. Z drugiéj strony bodaj znajdzie się państwo, któreby sługę dla tego tylko, że nie przeszkodził krzywdzie, zobowięzywało do restytucyi, chociaż takie postępowanie, niedbałość, dostateczny daje powód do wydalenia z domu służącego jako niegodnego zaufania lub podejrzanego o niewierność.

Wracając tedy do naszego przypadku specyalnego, a) obowiązek restytucyi wcale nie jest udowodniony a ztąd nakładać go nie można. b) Arnold w obec krzywdy przedstawia się jako negative cooperans, a według Alfonsa św. n. 573 ut negative cooperans ad restitutionem teneatur necesse est, ut damnum sine gravi incommodo impedire potuerit. Przewidywana nędza rodziny kucharza i jego wielka złość i gniew są bezwątpienia grave incommodum. c) Wreszcie na przypadek, żeby Arnold był zobowiązany do restytucyi, toby go dopiero w drugim rzędzie skłonić do tego można, gdyż do restytucyi najprzód causae positivae a dopiero his deficientibus causae negativae zobowiązane. Przytrzymaćby Arnolda jedynie można do tego, gdyby te oszukaństwa miały się dziać dotychczas, aby potajemnie zwrócił państwu na to uwagę, co tym łatwiéj uczynić może, że przez dłuższe oddalenie od tego domu, podejrzenie o denuncyacyą na niego by nie spadło, a ztąd zemsty ze strony oszusta lękaćby się nie potrzebował.

Wedlug tych zasad rozstrzygnąć można tyle różnych tego rodzaju przypadków.

Kiedy można przypuszczać, że restytucya podarowaną została? Sempronia służąca pozwoliła sobie u swéj pani różnych defraudacyi częścią w pieniędzach, częścią w różnych przedmiotach do jedzenia (łakomiąc się na różne przysmaki itd. i gotując sobie bez wiedzy pani różne potrawy). Gdy jéj spowiednik zwrócił uwagę na obowiązek restytucyi, odpowiedziała: „Mam nadzieję, że pani mnie zwolni od tego obowiązku; szkodę przez to wyrządzoną postanawiam naprawić przez zdwojoną pilność.“ Na podstawie tego przypadku pytamy: 1) w których przypadkach można przypuszczać słusznie darowanie restytucyi (remissio debiti); 2) czy spowiednik może się zadowolnić odpowiedzią Sempronii?

Teolodzy rozróżniają podwójną darowiznę restytucyi: wyraźną i domyślną (praesumpta). Pierwsza zachodzi, gdy pokrzywdzony proszony o to wprost (np. przez spowiednika tecto nomine poenitentis) daruje krzywdę. Ta darowizna zwalnia krzywdziciela na zawsze od restytucyi, choćby się późniéj w lepszem finansowem znalazł położeniu, przypuściwszy, jak Berardi (*Praxis Conf.* n. 376) zauważa, a) że darowizna nastąpiła bez użycia kłamstwa, b) że nie było żadnego przymusu i c) że darowizna odbyła się bezwarunkowa.

Darowizna domyślna zachodzi, gdy jest powód do przypuszczenia, że pokrzywdzony darowałby krzywdę, gdyby go o to proszono. Że taka domyślna darowizna w wielu przypadkach wystarcza, uczą teolodzy. Tak np. pisze Lugo: „Regula generalis colligi potest ad excusandos plures poenitentes a restitutione, quando scilicet putant, quod si per se vel per alios manifestarent domino suo debitum, ipse liberaliter condonaret vel nollet obligare ad restitutionem (D. 21 n. 53). Spowiednicy, zauważa Berardi (l. c.), nie powinni wprawdzie zbyt lekko téj darowizny przypuszczać, lecz także i nie za trudno; to ostatnie dla tego nie, że w życiu zwyczajnem łatwiéj daruje się to, czego się nie posiada, aniżeli to, co się już ma. Praktyczne przypadki, w których jest powód do przypuszczenia totalis remissio restitutionis, są według tego uczonego autora, następujące:

1. U dzieci, żon, rodzeństwa, wnuków i innych najbliższych krewnych, jeśli coś w domu wzięły, co nie ma szczególniejszéj wartości, przypuściwszy, że ukradziona rzecz już nie istnieje, ani in se ani in aequivalenti.

2. U sług, które kradły napoje i przedmioty do jedzenia, lecz to czyniły tylko w małych ilościach i tych rzeczy nie sprzedawały.

3. U osób ubogich, co jedynie z pracy rąk żyją, pod względem kradzieży, które nie są znaczne, skoro tylko część pewną restytuowały i stanowczo postanowiły więcéj nie kraść. Bo, co ukradzione zostało, nie uważa się za stracone na zawsze; gdy zaś niespodzianie (zwłaszcza po długim czasie) cośkolwiek napowrót się wraca, uważa pokrzywdzony jako darowiznę lub rzecz znalezioną, i z radości łatwo się zrzeka reszty.

4. U osób ubogich, które drobnych kradzieży w obec kilku osób się dopuściły; już ze względu na trudność lub niemożebność oddania restytucyi w ręce odnośnych właścicieli, przypuszczać można, że wszystko odpuszczają złodziejom i kradzionych rzeczy nie będą chcieli mieć użytych na dobre cele, gdyż darowizna już jest użyciem na dobre cele (bo ubodzy z tego korzystają).

5. W przypadkach, gdy rzecz ukradziona z naturalnéj przyczyny się zepsuła, zniszczała, zaginęła i z téj saméj przyczyny u właściciela byłaby zaginęła; albo jeśli to była rzecz, o którą właściciel wcale się nie troszczył i któréj bezwątpienia pozwoliłby zniszczyć.

6. W przypadkach, gdy złodziej właścicielowi wielkie dobrodziejstwa wyświadczył, albo nie pamiętając o swym obowiązku restytucyi, darował mu rzecz wyrównającą wartością kradzież.

7. W przypadkach, gdy chodzi o przestarzałą rzecz, mianowicie, gdy główny winowajca umarł a krzywda przeszła do rąk spadkobierców, ci zaś o niesprawiedliwości zmarłego nie zupełnie przeświadczeni, mają zamiar obowiązek możebny spełnić przez jałmużny.

Co zaś czynić należy, pytają się moraliści daléj, gdy zachodzi wątpliwość, czy można domyślać się darowania czy nie? Odpowiadają na to: Jeśli można łatwo — bez szczególniejszéj trudności — wyraźną otrzymać darowiznę, to o nią starać się trzeba; gdyż dłużnikowi, niezwolnionemu od obowiązku restytucyi, nie wolno wystawiać się na niebezpieczeństwo niesprawiedliwości, skoro łatwo wątpliwość usunąć i pewność uzyskać może. Gdy zaś trudno pozyskać darowiznę wyraźną, może dłużnik być spokojnym, jeśli tę darowiznę z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszczać może.

Moraliści, obrabiając tę materyą z różnych stron, zajmują się także kwestyą, czy to dobra rzecz zobowięzywać dzieci, albo nawet za pokutę im nakładać, aby prosiły rodziców o darowanie krzywd, jakie im poczyniły. Jednogłośnie odpowiadają na to negatywnie i praktykę tego rodzaju uważają za nierozsądną, gdyż jest przyczyną licznych świętokradztw. Tak np. mówi Gury: „Destruenda omnino est praxis, quae viget in quibusdam locis, hujusmodi obligationem imponendi pueris, qui ad primam communionem disponuntur. Lugenda enim experientia

constat, hanc praxim causam esse sacrilegiorum bene multorum" (*Cas. Consc.* I n. 720). W ogóle nie ma nigdy obowiązku prosić o wyraźne darowanie, jeśli tego darowania racyonalnie domyślać się można. „Si remissio praesumpta subsistat, mówi Berardi (l. c. n. 578), et multo magis si debitor sive ex impotentia physica, sive ex alia causa restituere nequeat aut non teneatur; tunc remissionis expresse nulla necessitas adest." Jeśli to w ogóle do wszystkich się odnosi, tym więcéj do rodziców, względem których najprędzéj jeszcze przypuszczać się godzi, że dzieciom swym, choćby się o to nie prosiły, restytucyą darują, nawet gdyby były w możności krzywdę wynagrodzić, jak to Alfons św. cum sententia communi uczy (n. 700).

Wyłuszczywszy ogólne zasady, przechodzimy do rozwiązania specyalnego przypadku na czele wspomnionego: czy spowiednik może się zadowolnić odpowiedzią Sempronii? Sądzi ona, że pani daruje jéj restytucyą; przypuścić to można względem różnych przysmaków i potraw, które dla siebie bez pozwolenia gotowała i jadła. Tak uczą w ogóle teolodzy, jak żeśmy to pod nr. 2 wykazali; lecz co do pieniędzy i pokarmów in materia gravi, tym więcéj jeśli je sludzy wynoszą po za dom i sprzedają, bardzo wątpić trzeba. Tak np. mówi Scavini: „Si famuli esculenta et poculenta e domo exportent in materia gravi aut vendant, graviter peccant et tenentur ad restitutionem, cum domini graviter et jure sint inviti. Si vero domi consument, facilius excusantur, nisi sint pretii extraordinarii; quia dominus, maxime si non sit ita tenax, in his esse solet magis invitus circa modum illum occultum, quam circa rerum substantiam. Si autem famuli furentur pecuniam aut res sedulo custoditas, peccant mortaliter; nec major quantitas requiritur, quam in aliorum furtis. Imo eorum furtum jure civili gravius punitur, cum domini in hoc sint magis et maxime inviti, et famuli ipsorum abutantur confidentia" (II n. 703). Przy kradzieżach pieniędzy możnaby w każdym razie sługę, jak mówi Berardi, od restytucyi wtenczas tylko zwolnić, gdyby go pan, schwyciwszy na kradzieży, po surowem napomnieniu ze służby propter hoc wydalił, a o restytucyi żadnéj wzmianki nie uczynił (l. c.). Ponieważ okoliczność ta u Sempronii nie zachodzi, jeśli pani swéj kradła pieniądze in materia gravi, spowiednik nałożyć jéj musi obowiązek restytucyi. Sempronia chce podwojoną pilnością krzywdę wynagrodzić, — czy spowiednik może się tem zadowolić? Tak, jeśli te kradzieże nie były znaczne, lub gdyby z trudnością wielką restytuować jéj przychodziło, wiedzieć jednak powinna, że nie zwyczajną pilnością, tylko nadzwyczajnemi pracami i pomnożeniem zwykłych godzin pracy, za co zapłaty brać nie powinna,

obowiązkowi restytucyi zadosyć uczynić może. Przy znaczniejszych kradzieżach spowiednik winien nastawać na restytucyą w pieniędzach, a przynajmniéj, aby znaczniejszą część restytuowano a mniejszą zdwojoną pilnością wynagrodzono.

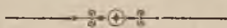
Kwestye rubrycystyczne.

1. Czy święto z oktawą moze być przełożone na swój własny diem octavam? Jeśli święto mające oktawę np. święto patrona kościoła, z powodu okurencyi z wyższem świętem lub z oktawą privileg. vel feria privileg. w dniu, na który przypada, obchodzone być nie może, officium cum Missa na najbliższy wolny dzień wśród oktawy przełożyć trzeba a więc na najbliższy dzień, w którymby inaczéj officium de die infr. octavam odprawiano; jeśli dni infra octav. zajęte są innemi świętami, pierwszym wolnym dniem jest dies octava, w który tedy odnośne swięto obchodzić trzeba (jeśli w ten dzień inna nie zachodzi przeszkoda). W takim razie traci się oktawę. Przyklad: św. Jerzy (23go kwietnia) przypada w r. 1889 na wtorek wielkanocny; gdzie to święto jako patrona z oktawą obchodzić należy, przelożone być musi na swój dies octava (festo S. Cathar. Sen. translato in diem fixum) i w tym roku bez oktawy obchodzić się będzie. Inaczéj ma się rzecz, gdy święto odnośne, a ztąd i jego dies octava albo regularnie (festum mobile) albo przypadkowo na niedzielę przypadnie: w tym przypadku święto, które doznało przeszkody, nie może być przełożone na swą dies octava, lecz na pierwszy wolny dzień po oktawie (w razie gdy infra oct. nie ma wolnego dnia (S. R. C. 16 febr. 1754 i 17 sept. 1853). Przyklad: Święto św. Filipa i Jakóba (1 maja) jako patrocinium przypada na Dom. in Albis, musi być przelożone, a ponieważ infr. oct. wszystkie dni już są obsadzone, na najbliższy wolny dzień po oktawie.

2. Wotywy de Beata wśród oktawy jakiego Święta Matki Boskiej. Kto chce odprawić wotywę de Beata wśród oktawy Święta Matki B. (rozumie się w dzień dozwolony wedlug rubryk), nie może brać innego formularza. tylko z oktawy Święta. „Cautum est per decreta. ut minime locum habeant Missae votivae B. M. V. infra ejusdem octavas, quae si dicendae sint, de octava currente celebrentur? S. R. C. 5 sept. 1851, a więc wśród oktawy Assumptionis B. M. V. nie wolno brać do wotywy formularza „Salve sancta parens.“ W takim razie przestrzegać należy następujących regul:

a) Gdy na dzień odnośny przypada officium „dies infra actavam B. M. V. bierze się jako wotywę mszą o Święcie cum Gloria et Credo i przypadającemi komemoracyami, a więc mszą wedlug rubryceli.

b) Gdy przypada na ten dzień wśród oktawy officium de semiduplici jakiego Świętego, bierze się Msza o święcie Matki B. cum Gloria lecz zresztą more votivo tj. 3, 5 itd. oracyami i bez Credo. S. R. C. 13 jun. 1671 i 15 apr. 1880.



Acta S. Sedis.

Brewe Ojca św. Leona XIII nadające odpust.

Z powodu okazyi swego 50letniego jubileuszu kapłańskiego wydał Ojciec św. Leon XIII brewe, w którem udziela odpustu zupełnego wszystkim pielgrzymom, przybywającym do Rzymu na obchód jubileuszowy, jako też wszystkim wiernym, którzy łącząc się w duchu z pobożnymi pielgrzymami, starają się w jakikolwiek sposób o szczęśliwe powodzenie tych pielgrzymek, odprawią nowennę i odmówią trzecią część różańca w dzień jubileuszu. Brewe to, podające warunki pozyskania odpustu, brzmi w tłomaczeniu jak następuje:

„Wszystkim wiernym, którzy niniejsze pismo czytać będą, Nasze apostolskie błogosławieństwo!

Przy zbliżaniu się pierwszego dnia Nowego Roku, w którym z łaski Bożéj obchodzić będziemy uroczystość jubileuszową Naszego kapłaństwa, radują się wszystkie narody ziemi i wszyskie klasy społeczeństwa wspólną radością i przynoszą Nam wśród tych tak ciężkich czasów, — w jakich Nam z woli Bożéj danem jest zajmować wspaniałą stolicę Piotra św. — wraz ze swemi życzeniami, zarazem świadectwo swéj wiary, miłości i szacunku w sposób podziwienia godny. W tem wszystkiem oddajemy cześć Bogu, który Nas pociesza wśród Naszych utrapień i prosimy Go bezustannie, aby błogosławić raczył ludowi chrześciańskiemu i udzielił mu od tak dawna upragnionego dobra zgody i pokoju.

Wzruszeni temi szczeremi oznakami stałego przywiązania i pobożności i ulegając prośbom wielostronnym, postanowiliśmy otworzyć skarby Kościoła, które Bóg Naszéj straży powierzył, aby wszystkie Nasze dzieci zaczerpnęły z uroczystości swego Ojca korzyści dla swego wiecznego zbawienia. Opierając się na miłosierdziu Wszechmocnego i na władzy Jego świętych Apostołów Piotra i Pawła, udzielamy w Panu zupełnego odpustu i zmazania kary doczesnéj za grzechy wszystkim wiernym obojga płci, którzy z okazyi jubileuszu Naszego kapłaństwa przybędą do Rzymu, aby złożyć publiczne i jasne świadectwo pobożności i przywiązania swego narodu i oddać winną cześć i posłuszeństwo najwyższéj

władzy, którą Nam Bóg udzielił. Również wszystkim wiernym płci obojga, którzy w sercu i duchu towarzyszyć będą téj pielgrzymce do Rzymu, jako i tym, którzy starają się wjakikolwiek sposób o pomyślne i szczęśliwe powodzenie tych pielgrzymek, jeżeli odprawią dziewięciodniowe nabożeństwo, odmówią trzecią część Różańca św. (pięć tajemnic) w dzień Naszego Jubileuszu dnia 1 stycznia, którzy powtórzą następnie ową nowennę w czasie przeznaczonym na audyencye dla pielgrzymów (ich narodu) i po prawdziwie skruszonéj spowiedzi i przyjęciu Komunii św. odwiedzą swój kościół parafialny albo publiczną jaką kaplicę i tam modlić się będą o zgodę chrześciańskich książąt, wytępienie kacerstwa, o nawrócenie grzeszników i podwyższenie Kościoła św., ich matki — tym wszystkim udzielamy zupełnego odpustu i zmazania kar doczesnych i to tak w sam dzień uroczystości jubileuszowéj, jako też w każde inne święto, które bezpośrednio następuje po dziewięciodniowem nabożeństwie, powtórzonem wedle woli w wyżéj oznaczonym przeciągu czasu. Oprócz tego udzielamy wszystkim i każdemu z tych, którzy przynajmniéj z sercem skruszonem odprawiają te nowenny, na każdy dzień nowenny 300 dni odpustu. Pozwalamy daléj, aby wszystkie i każdy z tych odpustów, były ofiarowane za dusze w czyśccu cierpiące; postanawiamy przytem, aby były udzielane tylko na rok jubileuszowy.

Postanawiamy wreszcie, usuwając wszelkie przeszkody, aby kopiom i odpisom niniejszego listu, także drukowanym, skoro tylko zostały podpisane ręką publicznego adwokata i zaopatrzone pieczęcią któregokolwiek z dostojników Kościoła — dawano tę samą wiarę, jakąby dawano niniejszemu pismu, gdyby było wystawionem i pokazywanem.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pierścieniem rybaka 1 października 1887 w 10 roku Naszego pontyfikatu."

(L. S.) *Kardynał Ledóchonski.*

Podajemy obecnie mowę Ojca św. powiedzianą w zeszł. mies. do pielgrzymów francuzkich, złożonych z samych robotników, którąśmy otrzymali przy zamknięciu poszytu październikowego. Mowa ta znalazła wielki rozgłos w prasie katolickiéj, z powodu niemałego znaczenia socyalnego. Brzmi zaś w tłomaczeniu z francuzkiego:

Wielkiéj radości doznajemy, najmilsi synowie, widząc was zebranych tak licznie w około nas w téj chwili. Wiemy, jak znakomity duch was wszystkich ożywia i jak szlachetna myśl kierowała organizacyą téj pobożnéj pielgrzymki stowarzyszeń robotniczych do Rzymu. Niezważając na wszelkie względy ludzkie i gardząc szyderstwami złośliwych, wyjechaliście ze wszystkich okolic Francyi pod wodzą tych szlachetnych mężów, waszych wiernych doradzców

i prawdziwych przyjaciół i przybyliście tudotąd we własnym i waszych towarzyszów z warsztatów imieniu, uprosić sobie błogosławieństwo Zastępcy Jezusa Chr., zwiedzić bazyliki i świątynie wiecznego miasta, i modlić się tu za siebie, za ojczyznę waszą i za wszystkich drogich sercu waszemu. Winszujemy wam, drodzy synowie, tego aktu wiary publicznéj i tego uroczystego potwierdzenia waszych uczuć religijnych. Winszujemy wam szczególniéj tego żywego udziału, jaki bierzecie. jak Nam to w téj chwili powiedział wasz wymowny mówca, w dziele odrodzenia chrześciańskiego dla świata pracy rąk. W tem to odrodzeniu i powrocie do zasad chrześciańskich i nauk Kościoła katol. i jego Głowy zawarte jedynie rozwiązanie kwestyi socyalnych tak blisko was obchodzących. Zawsze i po wszystkie czasy, powtarzamy to dziś chętnie, Kościół z troskliwością zazdrosną zajmował się losem warstw ubogich i roboczych. On to głoszeniem nauk, których jest wiernym depozytaryuszem, uszlachetnił pracę, podnosząc ją do wyżyn godności i wolności ludzkiéj; uczynił ją pełną zasług w obec Boga, ucząc robotnika uświęcenia jéj przez widoki i cele nadprzyrodzone, i znoszenia z rezygnacyą i w duchu pokuty niedostatków i trudów, jakie nań nakłada. Kościół z drugiéj strony przypominał zawsze bogatym i możnym obowiązek dopomagania swym braciom niższych stanów i do szanowania w nich charakteru człowieka i chrześcianina. A gdy głos jego chętniéj był słuchany i powolniejsze dlań były ludy, gdy wolność jego działania mniéj doznawała przeszkód i mógł rozporządzać znaczniejszemi środkami, Kościół przychodził w pomoc biednym i robotnikom nie tylko szczodrobliwością swego miłosierdzia, lecz tworząc i zachęcając do tworzenia tych wielkich instytucyi korporacyjnych, które tak potężnie dopomagały do postępu sztuk i rzemiosł, i dostarczały robotnikom większy dobrobyt i pomyślność. I tego ducha macierzyńskiéj troskliwości Kościół zaszczepiał w obyczaje ludów, wcielał w statuta i regulaminy miast, w rozporządzenia i prawa władz publicznych. Bezwątpienia interwencya i akcya tych władz nie są niezbędną koniecznością, gdy w warunkach regulujących pracę i przemysł nie zachodzi nic takiego, coby obrażało moralność, sprawiedliwość, godność ludzką, życie domowe robotnika; lecz gdy jedno lub drugie z tych dóbr jest zagrożone lub narażone, władze publiczne interweniując, jak się godzi i w słusznéj mierze, tworzą dzieło socyalnego zbawienia; gdyż do nich należy opiekować się i bronić prawdziwych interesów obywateli im poddanych. Zresztą to, co Kościół uczył i czynił niegdyś, głosi i usiłuje urzeczywistnić także dzisiaj. Lecz niestety zamiast dopomagać działaniu błogosławionemu Kościoła, zaciekle i wytrwale mu się sprzeciwiają i ztąd to nie wieńczą jego usiłowań te same pomyślne skutki. Mimo to nie przestanie się Kościół zajmować wami, drodzy Synowie, waszemi prawdziwemi interesami i prawnemi wymaganiami. My sami, od początku Naszego Pontyfikatu, myśleliśmy o was, gdyśmy przypomnieli ludom fundamentalne zasady porządku socyalnego. Odtąd śledziliśmy ustawicznie z uwagą prace kongresów odprawianych po kolei we Francyi, Włoszech, Niemczech, i w ostatnich dniach w Belgii i Szwajcaryi, i nie przestaniemy celem polepszenia losu waszego, czynić wszystkiego, cokolwiek Nasz urząd i Nasze serce ojcowskie poddać tylko może. Tymczasem, drodzy Synowie, nie pozwólcie się uwodzić kłamliwemi obietnicami apostołów bezbożności i kłamstwa; przychodzić do was będą z obłudnemi obietnicami i złudzeniami, usiłować was będą oderwać od Kościoła i praktyki obowiązków re-

ligijnych. Starać się będą was wciągnąć do swych tajnych stowarzyszeń i podżegać was będą do środków gwałtownych w celu polepszenia waszego losu, na szkodę całego społeczeństwa. Miejcie się na baczności w obec nich i zamykajcie uszy na ich zdradliwe podszepty. Słuchać ich i iść za nimi byłoby to zgotować sobie rozczarowanie bardzo gorzkie i iść do zguby. Pozostańcie przeciwnie, najdrożsi Synowie, wiernymi Bogu i jego Kościołowi. Zachowajcie i wyryjcie głęboko w sercu zbawienne nauki wiary i moralności chrześciańskiéj. Niech wam te nauki i doktryny służą za regułę po wszystkie chwile i stósunki żywota waszego, a znajdziecie tam w godzinach cierpień i utrapień zachętę, siłę, pociechę z nadzieją dóbr życia wiecznego w nagrodę — a teraz jako zadatek tych łask niebieskich i na dowód Naszéj szczególniejszéj miłości przyjmijcie, drodzy Synowie, błogosławieństwo apostolskie. Oby to błogosławieństwo, jakie Wam udzielamy z całego serca wszystkim tu obecnym, spłynęło na waszych rodziców, wasze rodziny i waszych przyjaciół; niech spłynie na wszystkie stowarzyszenia robotnicze we Francyi, ich kierowników, dobrodziejów, a szczególniéj na koła katolickie robotników; — niech spłynie na całą Francyą.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Św. Kongregacya Obrzędów wydała pod dniem 1 listopada dekreta w sprawie trzech błogosławionych z zakonu Jezuitów, mających być w czasie obchodu jubileuszu papiezkiego kanonizowanych i to błog. Alfonsa Rodriguez, błog. Jana Berchmans i bł. Piotra Claver, uznające cuda, jakie spełniły się za wstawieniem się i przyczyną tychże błogosławionych. Dekreta te ogłosił Papież w uroczystość WW. Świętych w obecności kardynałów, ponentów i postulatorów spraw odnośnych, prałatów i urzędników św. Kongregacyi Obrzędów, nadto dekret odnoszący się do kanonizacyi siedmiu błogosławionych fundatorów zakonu Serwitów, oraz dekret *tuto procedi posse* w sprawie beatyfikacyi wiel. Feliksa z Nikozyi, braciszka profesa z zakonu Kapucynów i dekret dotyczący cudów w sprawie beatyfikacyi wiel. Jana Chrzciciela de la Salle, fundatora Braci szkólnych. Przy téj okazyi wygłosił Ojciec św. mowę łacińską, wysławiającą cnoty i czyny tych sług Bożych. — Dnia 15 bm. odbyła się w obecności Ojca św. ostatnia sesya Kongregacyi św. Obrzędów, celem zadecydowania, czy można przystąpić na pewno (*tuto procedi posse*) do kanonizacyi błogosł. z zakonu Serwitów i Jezuitów oraz do beatyfik. Jana Bapt. de la Salle.

Dekret św. Kongregacyi Propagandy.

Super erectione Missionum distinctarum per nationalitatem.

Roma, d. 8 Junii 1887.

Eme ac Rme Dne Dne Obme.

Notum Emae Vrae Illmae ac Rmae apprime est huic Sacrae Congregationi sequentia proposita fuisse dubia:

1°. An in eodem territorio plures pro populo diversae linguae paroeciae erigi possint, quae omnimodo ad invicem independentia gaudeant?

2°. An Episcopus contra mentem legesque Ecclesiae offendat, si statuat, ut familiarum ad parochiam quamdam pertinentium filii et filiae in parentum domibus degentes, eidem paroeciae adstricti maneant, donec a paterna potestate emancipati non fuerint, nisi ob peculiares circumstantias Episcopo aliud pro salute animarum salubrius visum fuerit?

3°. Utrum quasi paroeciae diversae nationalitatis, modo conditiones a Concilio Plenario Baltimorensi III., Tit. II., Cap. V. praescriptae concurrant, inamovibiles declarari possint?

Insuper ab hac Sacra Congne expostulatum fuit, ut decernere dignaretur:

4°. Quod cum descendentes ex familiis germanicis lingua anglica tamquam vernacula utantur, possint utique ad Ecclesiam anglicam transire, modo transitio fiat *formaliter, pro semper*, et cum consensu Rectoris in scriptis dato, vel etiam de judicio Episcopi si forte lis oriatur.

5°. Quod moneantur Episcopi et Sacerdotes ex una parte, ne ullo modo supprimere et eradicare satagant linguam, mores, consuetudines, usus et cultum germanorum, nisi sint contra decalogum, vel praecepta, disciplinam, et rubricas Ecclesiae; ex altera vero parte, ut in educatione juventutis atque imprimis in Scholis parochialibus linguam anglicam foveant ac promoveant.

6°. Quod Episcopi moneantur, ut paroecias vel missiones mixtas Sacerdotibus committant, qui utraque lingua polleant, eorumque conscientias onerent, ut in utraque lingua populum verbo divino pascant, liberos doceant, etc.

7°. Quod Episcopi linguae germanicae ignari, qui Dioecesibus mixtis praesunt praeter Vicarium Generalem hibernicum etiam germanicum nominare, vel si unum tantum habere velint, talem, qui etiam linguae germanicae usum, et facilitatem habeat.

8°. Quod omnes advenae dum aliquem locum petunt ubi Ecclesia suae propriae linguae invenitur, eidem sint adscribendi.— Demum quaesitum fuit:

9°. Utrum et quomodo providendum cum imprimis cessante immigratione, usus linguae anglicae necessarius inveniatur, ac inutilis appareat usus linguae germanicae?

Jamvero Emi Patres S°. Consilio Christiano nomini propagando praepositi in Comitiis habitus die 11 Aprilis 1887, re accurate matureque perpensa sequenti ratione respondendum esse censuerunt.

Ad I. Affirmative, quoties erectio Missionum per linguas Ordinario pro suo prudenti arbitrio opportuna videatur pro salute animarum.

Ad II. Affirmative prout in primo.

Ad III. Affirmative ut supra, salvo jure parentum mittendi filios ad quascumque scholas Catholicas.

Ad IV. V. VI. VII. non proposita. Insuper Emi Patres declararunt Sacram Congregationem de Propaganda Fide has petitiones in posterum etiam excepturam non fore.

Ad VIII. et IX. Provideant Episcopi tum pro novis advenis ex aliis nationibus, tum etiam in casu quo, cessante immigratione lingua anglica pro germanica necessaria videatur.

Rogo demum Eminentiam Tuam, ut has resolutiones omnibus Archiepiscopis Statuum Foederatorum communicare velis: et interim manus Tuas humillime deosculor.

Eminentiae Tuae

Humillimus Addictissimus Servus verus,

Joannes Card. Simeoni, Praefectus.

D. Archiep. Tyren, Secr.

Emo ac Rvmo.

Dno. *Card. Jacobo Gibbons*,

Archiepiscopo Baltimorensi.

Decretum s. Congregationis Episcoporum et Regularium *d. d. 19 Nov. 1886 de dispensatione votorum simplicium ac dimissione ex ordine religioso.*

Nonnunquam evenit, ut simpliciter professus dimissionem suam petat asserens, se non habere vel amisisse animum vocationemque ad vitam religiosam. Quaeritur nunc, utrum haec ipsius assertio pertinaciter retenta, etiamsi alia causa dimissionis non subversetur, ratio sufficiens justa eaque rationabilis causa censeri possit eum in finem, ut simplici voto obstrictus ex ordine dimitti queat?

Resp. Negative, cum vota simplicia de quibus agitur, ex parte voventis sint perpetua eorumque dispensatio sit reservata summo Pontifici.

Wiadomości literackie.

O. Norbert Golichowski z zakonu Bernardynów wydał drukiem kazanie „o wytrwałości w dobrem", pozostawione w rękopisie przez zmarłego przed dwoma laty w młodym jeszcze wieku O. Trusiewicza Bernardyna, wygłoszone w 400letnią rocznicę bł. Szymona z Lipnicy w krakowskim kościele OO. Bernardynów. Kazanie jest mimo popularnego przedstawienia rzeczy, niezwykłej miary i wyróżnia się od tak licznych fabrykacyi dzisiejszych mdłych i czczych. Pełno w niem myśli głębszych, zręcznie nawiązanych przykładów i ułożonych w miłą i ujmującą całość, przemawiającą wdzięcznie i rzewnie do serca ludzkiego. Jeżeli wszystkie inne kazania, których zmarły znaczną liczbę pozostawić miał w manuskrypcie, są téj samej wartości, to należałoby je wyrwać zapomnieniu i nie pozwolić im pójść drogą tylu innych szacownych rękopisów, których dziś śladu nie ma. Słusznie też odzywa się w przedmowie O. Golichowski z prośbą do przełożonych bibliotek zakonnych, aby większą niż dotąd zechcieli osłaniać opieką pozostałe i pozostać mogące manuskrypta po zmarłych kapłanach zakonnych. Na dowód, jak słuszną ta uwaga, przytacza wydawca, że w ostatnim lat dziesiątku przepadły rękopisa śp. Hieronima Mianowskiego († 1875), który był nie średniéj miary kaznodzieją, ulotniły się kazania O. Kantego Skoczylasa († 1877), który miał sławę złotoustego kaznodziei, przepadły prawdziwe perełki nauk O. Feliksa Luxa († 1879), którego kazania cieszyły się powszechnem uznaniem, który był prawdziwą gwiazdą polskiéj prowincyi Bernardynów.

Działalność misyjna zakonów św. Franciszka Serafickiego, skreślił ks. Józef Hołubowicz. Kraków 1886, str. 142, 8^0, z 14 drzeworytami, cena 1 złr. Jestto przedruk z *Misyi katolickich*, pracy, w któréj pilnie pozbierano wiadomości o rozmaitych misyach, na których pracują synowie św. Franciszka z różnych rodzin zakonnych. Zupełnie dokładnym ten obraz nie jest, bo brakuje n. p. wszelkiéj wzmianki o misyi mołdawskiéj OO. Franciszkanów, która po dziś dzień jest w ich ręku. Mamy właśnie w ręku schematyzm wikaryatu apostolskiego w Jassach, ustanowionego w miejsce dawnéj dyecezyi bakowskiéj, wydany w r. 1874, ostatni jaki się pojawił w druku. Wedle niego liczyła misya mołdawska, obsługiwana przez OO. Franciszkanów konwentualnych, wówczas kościołów 101, parafii 26, kapłanów 39, braci laików 5, zakonnic 76, wiernych 58,829. Księża, z wyjątkiem kilku Polaków i Węgrów, sami Włosi. W Ismaile, w téj części Bessarabii, która przez 20 z górą lat należała do Rumunii, a po ostatniéj wojnie znów zagarnięta została przez Rosyą, przez 30 lat był pasterzem ks. Leon Kiziński. Przed 47 laty udał się piechotą do Rzymu i tam wstąpił do zakonu OO. Franciszkanów. Po długiéj pracy opuścił Ismaiłę w maju rb. Biskupi bakowscy za polskich czasów na przemian brani byli to z Dominikanów, to z Franciszkanów. Ostatni Polak na téj stolicy był Dominik Piotr Karwosiecki, Franciszkanin, zmarły w Śniatynie nad Prutem 30 września 1789. Stolicę bakowską do Śniatyna przeniósł Benedykt XIV 5 sierpnia 1752 r. Karwosiecki przedtem był koadjutorem biskupa bakowskiego, Stanisława Rajmunda Jezierskiego, Dominikana, którego portret wisi w krużganku klasztoru OO. Do-

minikanów we Lwowie, i jako taki nosił tytuł biskupa byblieńskiego. Tak się tam na misyi mołdawskiéj filadelfia między dwoma zakonami objawiała. Po Karwosieckim było jeszcze dwóch biskupów bakowskich, ale Włochów. Ostatni, co nosił ten tytuł, biskup Bonawentura Berardi, Franciszkanin, umarł w Jassach r. 1818. Po nim nastali wizytatorowie apostolscy, prócz jednego Niemca, sami Włosi, i odtąd wyłącznie z zakonu Franciszkanów, noszący tytuły biskupów i. p. inf. Ostatni byli: Józef Salandari 1864 † 1873, za którego czasów przybyły do Mołdawii zakonnice ze zgromadzenia N. Panny Syońskiéj, mające teraz dwa wielkie domy ze szkołami żeńskiemi, w Jassach i w Gałacu; Antoni Marya Grasselli i Ludwik Marangoni, krótko rządzili; Fidelis Dehn, Bawarczyk, rezygnować musiał z powodu niechęci włoskiego kleru. Po nim objął rządy obecny biskup, ks. Józef Camilli, Franciszkanin, który, jak wiadomo, zawezwał do Jass OO. Jezuitów z prowincyi galicyjskiéj. Superyorem w Jassach jest znany i w Wielkopolsce ks. Fr. Xaw. Habeni. OO. Jezuici mają ze szkółki parafialnéj niemieckiéj w Jassach wychować kler miejscowy, który ma zająć miejsce przybyszów Włochów. W Paskanach, Botuszanach i w Jassach są przy parafiach księża Franciszkanie Polacy.

Żywot Siostry Maryi od św. Piotra, Karmelitanki z Tours, według własnych jéj rękopisów, przez ks. Janvier, dziekana kapituły metrop. w Tours, tłom. przez M. S. Kraków 1888, nakład i druk Anczyca i Sp. 8⁰ str. 255. Wydanie ładne, książka piękna, ale tłomaczenie niewolnicze stosujące się do francuzczyzny, z białogłowskiéj niewątpliwie wyszło ręki. Siostra Marya od św. Piotra, zmarła r. 1848, była pierwszą promotorką czci św. Oblicza P. Jezusa, króréj najgorliwszym apostołem po jéj śmierci stał się p. Dupont, świecki człowiek wysokiéj świątobliwości, zmarły w Tours roku 1876.

W imię Ojca i Syna i Ducha św., *Amen. Podręczna książka do nabożeństwa dla mężczyzn.* Kraków 1887, nakład i druk Anczyca i Sp. 16⁰ str. 84. Autorka, jedna z najzacniejszych matron w Galicyi, ułożyła tę książeczkę małéj objętości i małego formatu, dla wygody panów, co nie lubiąc z wielkiemi książkami do modlitwy nosić się do kościoła, żadnéj ze sobą nie biorą. Dziełko opatrzone jest aprobatą biskupią.

Brewiarzyk N. Serca P. Jezusa. Godzinki na każdy dzień tygodnia i modlitwy podczas Mszy św., wyjęte z życia i pism autentycznych bł. Maryi Małgorzaty Alacoque. Kraków 1887, 16⁰ str. XXIX i 168, wydanie wytworne, z drukarni *Czasu*, nakład Matek Miłosierdzia. Godzinki ułożone są ze słów P. Jezusa, wyrzeczonych do bł. Małgorzaty Maryi, i z własnych jéj myśli i uczuć. Z aprobatą biskupią.

Ks. Kazimirza Siemaszki dom schronienia i dobrowolnéj pracy dla biednych opuszczonych chłopców, przez Kazimirza Langiego; Kraków 1887, nakład wyd. *N. Reformy*, 8⁰ str. 39. Z téj bardzo serdecznie napisanéj książeczki dowiedzieć się można, czego zdolna jest miłość chrześciańska, połączona z wytrwałością i ufnością w Bogu. Ks. Siemaszko, członek kongregacyi św. Wincentego a Paulo, krakowski Don Bosco, widząc gro-

mady chłopców, wałęsających się po ulicach Krakowa „bez dachu nad głową, bez chleba w żołądku a bez Boga w sercu“, wiedziony litością kapłańskiego serca i zachęcony przykładem świętego założyciela swego Zgromadzenia, począł celem ratowania tej młodzieży od zguby doczesnej i wiecznej, zbierać po bruku młodocianych włóczęgów, uczyć ich i opiekować się nimi. Nie można bez wzruszenia czytać opisu jego zabiegów a często gorzkich zawodów i ciężkich o przyszłość obaw, które zacnego zakonnika do zwątpienia nieraz doprowadzały. P. Bóg pobłogosławił jego usiłowaniom, i kapłan ten, sam ubogi, ma dziś własny dom, w którym utrzymanie miało na początku roku bież. 63 chłopców, wydobytych z ulicznego proletaryatu. Z tych 31 starszych umieszczonyzh jest po warsztatach według zajęć, jakie sami sobie wybrali, reszta mniejszych zajęta jest w domu nauką i drobnemi robotami ręcznemi we własnej domowej szkole ks. Siemaszki. Tym wszystkim, co się interesują kwestyami miłosierdzia chrześciańskiego i nędzy socyalnej, usilnie polecamy odczytanie opowiadania p. Langiego.

Ks. prałat Wład. Zaleski, który wysłannikowi papiezkiemu, Mgr. Agliardemu towarzyszył do Indyi, ma, jak się dowiadujemy, w języku francuzkim ogłosić opis swojej podróży, ozdobiony illustracyami, podług fotografii z Indyi przywiezionych, wykonanemi.

Vie de la bienheureuse Bronislava, Religieuse de l'Ordre de Prémontré, par I. V. S., O. P. Namur 1886, imprimerie de veuve F. J. Douxfils, éditeur, 8⁰ str. 56. Pierwsza część zawiera żywot błogosławionej, druga wiadomość o cudach, trzecia o czci błog. Bronisławy. Nowych rzeczy tu nie ma, ale dawne przez autora, zakonnika Norbertanina pozbierane troskliwie i z łacińskich i z polskich źródeł, których widocznie z kraju mu dostarczono. Ze wspomnień przywiedzionych warto przypomnieć, że właśnie sto lat temu, dnia 23 czerwca 1787 r. Stanisław August, naówczas bawiący w Krakowie, konno zwiedził Bielany, klasztor PP. Norbertanek na Zwierzyńcu i górę bł. Bronisławy wraz z znajdującą się tam kaplicą, przyczem obdarzył hojnie mieszkającego tam pustelnika. Autor cudzoziemiec nie wymienia nazwiska biskupa krakowskiego, który wyjednał u Stolicy Apost. w r. 1839 uznanie nieprzerwanej czci, oddawanej bł. Bronisławie, przez wpisanie jej w poczet błogosławionych. Był to ks. Karol Skórkowski, biskup krakowski, który w tej sprawie wysyłał umyślnie do Rzymu ks. Rudolfa Zajączkowskiego ze zgromadzenia XX. Misyonarzy, swojego późniéj towarzysza na wygnaniu w Opawie.*) Jeszcze z Opawy nie przestał się ks. biskup zajmować rozszerzeniem czci bł. Bronisławy w innych dyecezyach polskich. Wiadomo nam, że za pośrednictwem wielkiej cnót swoich wielbicielki, śp. p. Karoliny z Wodzickich Mycielskiej udawał się r. 1849 do śp. ks. arcybiskupa Przyłuskiego z prośbą o zaprowadzenie w Wielkopolsce czci Błogosławionej, jak się zdaje nie bezskutecznie, skoro duchowieństwo wielkopolskie odprawia o niej (od którego roku?)

---

*) Wspomnienie o ks. Zajączkowskim, nieodstępnym do śmierci towarzyszu wygnańca biskupa, zmarłym w Opawie dnia 28 grudnia 1845 r., któremu wdzięczny biskup pomnik wystawił u OO. Franciszkanów w Opawie, znaleźć można w historyi OO. Misyonarzy w Polsce, zawartej w dziele: *Memoire de la Congrégation de la Mission*, Paris 1863, Tome 1, str. 161—166.

Mszą św. i officium in ritu duplici majori. Z francuzkiego dziełka dowiedzieliśmy się, że dekretem Kongregacyi św. Obrzędów z 18 czerwca 1868 r. cześć liturgiczna bł. Bronisławy przyznaną została wszystkim klasztorom norbertańskim w Belgii i w Holandyi, a później rozciągniona była na cały zakon premonstrateński, który między nami niegdyś w Strzelnie miał siedzibę, a dziś w Polsce ani jednego męzkiego nie ma klasztoru, a trzy tylko żeńskie: w Krakowie na Zwierzyńcu, w Imbramowicach koło Krakowa, ale już za kordonem, w Czerwińsku w dyec. płockiéj, na wymarcie skazane.[1]) Dnia 7 stycznia 1869 nadany został wszystkim klasztorom norbertańskim odpust zupełny, którego pod zwykłemi warunkami dostąpić można w dzień bł. Bronisławy.

Z rozprawy ks. kanonika Koszutskiego: *Gniazdo Odrowążów*, zamieszczonéj w piśmie *Bogarodzica* w r. 1886, dowiadujemy się, że w kościele parafialnym w Kamieniu (koło Wielkich Strzelec) na Górnym Śląsku, gnieździe św. Jacka i bł. Czesława, dziedzic téj włości, hr. Jacek Strachwitz, wystawił r. 1840 ołtarz, poświęcony bł. Bronisławie. Czy na polskiéj ziemi znajdują się gdzie oprócz kościoła PP. Norbertanek na Zwierzyńcu ołtarze lub świątynie wzniesione na cześć téj św. Dziewicy, nie wiemy, i wątpimy, aby były, dziwna bowiem u nas obojętność dla czci naszych Rodaków, wpisanych w poczet Świętych i Błogosławionych.

O ile nam wiadomo, w żadnej dyecezyi polskiéj nie proszono o indult na officium i Mszą o bł. Sarkandrze, męczenniku, choć to Polak był, w księstwie cieszyńskiem urodzony, a męczeństwo jego jeszcze wymowny Birkowski narodowi naszemu obwieścił.[2]) Moglibyśmy wymienić dyecezye polskie, gdzie o umieszczenie bł. Bronisławy w kalendarzu dyecezalnym się nie postarano a o błogosławionym męczenniku Polaku, Andrzeju Boboli, tyle zdają się wiedzieć, co uczniowie Jana Chrzcicielowi w Efezie o Duchu św. Bł. Jolenty czci zatwierdzenie przez Leona XII, i umieszczenie jéj święta w kalendarzu dyecezalnym dyecezyi wielkopolskich przez Leona XIII (8 stycznia 1880 r.) przeminęły bez najmniejszego wrażenia w innych dyecezyach polskich, nie zachęciwszy żadnéj do proszenia Stolicy Apost. dla siebie również o indult. Prawda, że w zamian za to dyecezye galicyjskie otrzymały officium et missam o św. Leopoldzie, patronie austryackim, dla którego znamy cześć, jako Świętego w Kościele katolickim uznanego, ale który zresztą dla nas jest obcy.

Nie jesteśmy zwolennikami tego jaskrawego patryotyzmu, co w Kościele chciałby jedynie narodowe widzieć barwy, gdyż Kościół nasz jest powszechnym, nikt przecież zaprzeć nie może, że tych nie wielu zaiste z narodu naszego kanonizowanych i beatyfikowanych Niebios mieszkańców, których cześć Kościół urzędowo uznał, my Polacy przedewszystkiem czcić powinniśmy, bo któż za nas o nich będzie pamiętał? Tymczasem faktem jest, że z liczby Błogosławionych niektórzy w zupełnem niemal pozostają zapomnieniu.

Na prośbę Zygmunta III pozwoliła Stolica Apost., ażeby oficya o św. patronach szwedzkich mogły być w Polsce odmawiane. To co zrazu było *li-*

---

[1]) Uczonego historyka znalazł zakon Premonstratensów w Polsce w ks. Władysławie Knapińskim z Warszawy, który ma zająć jednę z katedr teologii w uniwersytecie jagiellońskim.

[2]) *Głos krwie B. Jana Sarkandra,* męczennika morawskiego r. 1620, marca 17.

bere concessum, później stało się we wszystkich dyecezyach polskich obowiązkiem,[1]) i po dziś dzień cały kler polski odprawia officium o św. Olawie, Botwidzie, Zygfrydzie, Dawidzie itd. Nic w tem złego nie ma, bo gdy Szwecya i dziś małą nadzwyczaj liczy ilość katolików a księży katolickich, Szwedów z urodzenia, bodaj czy jest kilku, dobrze się stało, że cześć patronów szwedzkich nie zginęła, że u nas się przechowała. Może nam za podziękę Szwedzi w niebie choć tyle dobrego wyproszą, ile złego wyrządzili ich ziomkowie na ziemi. Ale czcząc obcych, dla czego mamy zapominać o swoich rodakach, krwią nam najbliższych, więc i do miłości pierwsze mających prawo?

Przodkowie nasi pilniejsi byli w nabożeństwie do śś. Patronów naszych, aniżeli pokolenie dzisiejsze. Ks. Laterna w swojej *Harfie* na czele nabożeństwa: „O rozmaitych Świętych Bożych" położył rzecz „O Polskich Patronach"; prawda, że wymienia tylko kanonizowanych naówczas, tj. śś. Wojciecha,[2]) Floryana, Stanisława biskupa, Jacka, Jadwigę i Elżbietę węgierską. Szczególniejsze też nabożeństwo do śś. Patronów polskich miał Jan Lubrański, biskup poznański. W drugiej połowie XVIII wieku nieszczęścia krajowe na Patronów polskich jako możnych u Tronu Bożego przyczyńców uwagę zwróciły. Wówczas konfederaci barscy śpiewali tę rzewną zwrotkę:

W polskich Patronach niepłonne nadzieje,
Zelantów serce niechaj się nie chwieje.
Gdy ci przy swej pieczy miecze do odsieczy
Dadzą Polakom.

Wtedy to powstała do dziś znana pobożna pieśń: „Wysokich niebios przezacni mieszkańcy", w której się mieści następująca strofa:

Proście przed wielkim Boga majestatem
Krew za krwią polską, brat starszy za bratem itd.

i druga, powszechnie znana, Karpińskiego.

Za naszych czasów nabożeństwo do śś. Patronów polskich krzewić usiłowali osobliwie księża Zmartwychwstańcy. Ks. Jełowicki w przedmowie do swych kazań o Świętych polskich powiada, że nabożeństwo do nich ks. Maryan Kamocki[3]) w nim rozbudził. Ks. Kalinki godne uwagi jest *Kazanie o czci świętych Patronów Polskich*, powiedziane w Krakowie na Skałce dnia 10 maja 1883 (Lwów 1883 u Seyfartha i Czajkowskiego). Mówi tam znakomity autor Sejmu czteroletniego i Żywota św. Jozafata, że Święci Polscy, to „rzecznicy i wodzowie nasi, przez których Pan swoją myśl i swoją wolę narodowi objawiał. Z wysokości, do której ich Bóg powołał, patrzą na ten naród, z którego wyszli, gotowi nas wesprzeć i w prywatnych i w publicznych potrzebach, byleśmy tego żądali. Czekają modlitw naszych, długo czekają!... Ze smutkiem powiedzieć trzeba, że.. o Patronach polskich jakby zapomniano;

---

[1]) W kujawskiej dyecezyi synod z r. 1641 officium o śś. Patronach szwedzkich policzył między dyecezalne officia ordinaria (*Decretale*, wydane przez Chodyńskiego i Likowskiego tom II str. 467). Kiedy się to w innych dyecezyach stało, wiadomości nie mamy.

[2]) Ma dwie modlitwy do tego Świętego, które uszły uwagi ks. kanonika Koszutskiego, co tak troskliwie pamiątki o św. naszym Patronie pozbierał.

[3]) Siostrzeniec biskupa Skórkowskiego, kapłan Zgromadzenia XX. Misyonarzy, wdowcem wstąpił do stanu duchownego. Córka jego jest Siostrą Miłosierną we Fryburgu szwajcarskim.

zapomniano tych wielkich usług, których od nich doświadczaliśmy.[1]) Oto żywy stosunek, który nas z nimi wiązał, jeśli nie zerwany, to nadwątlony bardzo z naszéj winy.“ Żeby się przekonać o prawdzie skargi ks. Kalinki, dość spojrzeć u nas na opustoszały i osamotniony grobowiec św. Wojciecha w Gnieźnie. Raz do roku koło niego rojno, a potem pustka przez rok cały. Nikt daru jednego na jego ołtarzu nie złoży, nikt pobożną ręką grobowca pierwszego Polski apostoła nie przystroi, chłopstwo jak jaskółki z nogami na dół zwieszonemi lokuje się na balustradzie otaczającéj konfesyą Męczennika Biskupa. Serce się ściska, gdy się patrzy na to zaniedbanie, na tę pustkę posępną. Przy téj trumnie Świętego naszego Patrona *non est qui oret, non est usque ad unum.*

„Nieraz już Kościół św., Matka nasza, a po raz ostatni przy potwierdzeniu czci błogosławionéj Bronisławy nazwał Polskę naszą Matką Świętych. Winniśmy być wdzięczni za tę pochwałę wyrozumiałéj Matki dla swego Benjamina, ale zarazem poczuć wyrzut sumienia i przyznać się do winy. Wiele bowiem kości Błogosławionych po sklepach kościelnych leży, ale, jak się stary Miechowita słusznie skarży, mało kto myśli o ich podniesieniu, o postaranie się dla nich o cześć publiczną, z któréjby się lud Boży budował.[2]) Mnóstwo dusz rzeczywiście świętych za życia nie dostąpi pogrobowéj czci na ołtarzach, przeto iż na czas nie sporządzono procesów kanonicznych.“[3]) Tak żalił się na lenistwo i niedbalstwo polskie śp. ks. Hieronim Kajsiewicz.[4]) Jest się jednakże poszczycić z czego. W bieżącym wieku uznana została przez Stolicę Apost. cześć oddawana od wieków bł. Jolencie i bł. Bronisławie, policzeni zostali w poczet błogosławionych Jan Sarkander i Andrzéj Bobola, kanonizowany a nawet w kalendarzu powszechnego Kościoła umieszczony św. Jozafat. Przed kilku laty w tarnowskiéj dyecezyi, jeszcze za życia śp. ks. biskupa Pukalskiego, podniesiono myśl, aby na rok 1892, jako sześćsetletnią rocznicę śmierci bł. Kunegundy,[5]) wyjednać u Stolicy Apost. zapisanie jéj w poczet Świętych kanonizowanych. Zaczęto nawet na ten cel zbierać składki, ale potem ucichło i od dawnego czasu o téj sprawie ani słychu. Z końcem roku ks. Hofbauer na ołtarze postawiony, czy w jednym tylko zakonie OO. Redemptorystów czczony będzie i żadnéj czci publicznéj

---

[1]) Cfr. Wpływy świętych Pańskich na społeczność polską w *Rozmowach o Koronie Polskiéj Heleniusza*, tom I.

[2]) Przypominamy niedoszłą nigdy do skutku kanonizacyą królowéj polskiéj Jadwigi, albo biskupa krakowskiego Prandotę, za którego przyczyną otrzymanych naliczono i protokólarnie spisano od r. 1454 do 1465 pięćdziesiąt sześć cudów. Po polsku opis tych cudów dany był w żywocie biskupa przez ks. Gładyszewicza, w oryginale łacińskim wydał go po raz pierwszy dr. Wojciech Kętrzyński w IV tomie *Monumentów* historycznych polskich 1884 r. z przedmową, w któréj uczony wydawca, protestant, z większem uszanowaniem wyraża się o cudach, aniżeli tak wiele niedowarzonych mędrków, którzy z imienia są katolikami.

[3]) *Sprawy kanonizacyjne Świętych Polskich. Przegląd kościelny* z 29go września 1881.

[4]) *Mowa pochwalna na cześć św. Jana z Kentów Kantego* (Pism tom II).

[5]) O summie 100,000 złp. złożonéj na koszta kanonizacyi bł. Kunegundy przez Piotra Stadnickiego, kasztelana wojnickiego, w banku pobożnym w Rzymie po rozbiorze Polski zagarniętéj przez rząd austryacki zob. ks. Załęskiego *Św. Kinga,* Lwów 1882 i kurrendę konsystorza tarnowskiego rok 1884 nr. XIV.

w Polsce, którą całem sercem miłował i dwadzieścia lat apostolskiego znoju jéj poświęcił, nikt mu nie wyjedna?

Miałci śp. ks. Kalinka pomysł założenia Bractwa, którego zadaniem byłoby stałe oddawanie czci śś. Patronom polskim: dla podziękowania Bogu za ich dawne dobrodziejstwa, dla przeproszenia za tak długą o nich niepamięć i dla uproszenia ich dalszéj pomocy. Projekt do tego bractwa przydany do wyżéj wspomnianego kazania o czci śś. Patronów polskich. Ale do wykonania nie przyszło. Może kto inny myśl rzuconą przez pobożnego zakonnika kiedyś podejmie.

KRONIKA.

Poznań. (Posady duchowne w archidyecezyi. — † Ks. Hermański w Golini. — † Ks. Fr. Frankowski.)

Według najnowszego *Urzędowego Dziennika kość.* otrzymali instytucyą kanoniczną: na beneficyum w Tulcach ks. Piotr Łabędzki; na benef. w Gozdowie ks. Adam Cichowski. Ks. dr. Józef Szulc mianowany został administratorem parafii Wolsztyńskiéj; ks. Teodor Bartsch, pleban w Starem Bojanowie otrzymał w komendę parafią w Radomicku; ks. Burkert, dotychczasowy administrator parafii w Kolniczkach, otrzymał w tymczasową komendę plebanią w Lutyni; ks. Subczyński wikaryusz z Piły komendę plebanii w Kolniczkach. Ks. Bernard Stelter wikaryusz w Sypniewie przeniesiony na wikaryat do Bledzewa, ks. Stefan Frisko wikaryusz w Bledzewie na wikaryat do Piły, neopresbyter Hanemann otrzymał wikaryat w Sypniewie.

— Dnia 5go b. m. umarł w Golini administrator parafii tamtejszéj ks. January Hermański. Ur. się 1815 r., wyśw. 1841, w Golini zarządzał parafią od r. 1861. Zmarły urodzony w Baranowie w W. Ks. Poznańskiem wstąpił do zakonu OO. Paulinów w Częstochowie. Po wyświęceniu przeniósł się do Krakowa na Skałkę. Za nawracanie chłopów podczas rzezi galicyjskiéj kazał go rząd austryacki uwięzić w Ołomuńcu; także pod rządem rosyjskim cierpiał kaźń więzienną. Wróciwszy następnie do Wielkopolski, przez arcybiskupa Przyłuskiego przyjęty został do grona księży dyecezalnych i pracował po kolei jako wikaryusz w Mikorzynie, Dąbrówce (pod Trzcielem) i w Koźminie; w r. 1861 otrzymał administracyą parafii w Golini. W wolnych chwilach zajmował się malarstwem; artystą nie był, prace jego świadczyć mogą tylko o dobrych chęciach; pracami swemi ozdabiał kościół goliński. Żył skromnie jak zakonnik, do posługi duchownéj się nie lenił. R † I † P.

— Na Górnym Śląsku w domu swego wuja, ks. prob. Kittelmanna w Szczedrzyku, umarł na suchoty kapłan młody z archidyecezyi naszéj, który w roku zeszłym fungował jako wikaryusz w Pniewach ks. Franciszek Frankowski. Urodził się 1861 r., wyśw. 1886. R † I † P.

Polskie dyecezye. (Reminiscencye józefinizmu. — Nominacya O. Morawskiego i ks. Knapińskiego na profesorów uniwersytetu jagiell. — Zmartwychwstańcy. — † O. Adler Jezuita. — † Przełożona Dominikanek w Galicyi. — Wiadomości o różnych kapłanach polskich. — Prześladowanie Kościoła na Litwie.)

Stoletnia rocznica osobliwszego rodzaju minęła w roku bież. w Galicyi bez zwrócenia na siebie uwagi. Ktokolwiek po raz pierwszy przy-

bywa do tego kraju z innych prowincyi polskich, uderzony jest tem, że lud śpiewa przy wystawieniu N. Sakramentu inwokacyą: „Święty, święty święty; święty, zawsze święty; Jezu jesteś niepojęcie w Przen. Sakramencie!“ Jest to dosłowne tłomaczenie niemieckiego: Heilig, heilig itd., które można słyszeć w niemieckich kościołach w Austryi. Śpiew ten nigdzie w Polsce nieznany, narzucił Galicyi złowrogiéj pamięci cesarz Józef II wraz z całym porządkiem nabożeństwa przez siebie ułożonym. W dyecezyi przemyskiéj biskup Gołaszewski listem pasterskim, wydanym w Brzozowie 20 marca 1787 r. wolę cesarską owieczkom swoim obwieścił:*) „Permoti aeque sapienti quam saluberrimo aug. Principis nostri Josephi mandato, quo Ille persuasum intime habens, quam mirum in modum cultus Dei externi uniformitas ad imprimenda genuina animis hominum verae religionis (!) principia... conducat... ad normam aliarum *Germaniae*, et speciatim in reliquis suis terris haereditariis existentium ecclesiarum constantem devotionis normalis (!) ordinem in dioeceses Galicianas introduci, atque per omnes cujuscunque qualitatis ecclesias recipi nec non immutabiliter servari praeceperat (!): sequentem ordinationem ad praescriptum libelli normalis, cui titulus: *Sposób śpiewania podczas Mszy św.*, sermone patrio et *germanico* ad usum ecclesiarum austriacarum concinnati, projectam, nec non localibus circumstantiis, quantum potuimus, accomodatum, praescribimus etc.“ (*Pawłowski*, Premislia sacra, pag. 636). Tak niegdyś odzywał się do swego ludu Pasterz polski, za czasów Rzeczypospolitéj niepodległéj zrodzony i wychowany! Ów biskup Gołaszewski, gdy Józef II umarł, osobnym listem pasterskim z ambon odczytanym, zasługi Józefa II około Kościoła katolickiego wysławił. Ten „najpierwszy i najzacniejszy Syn Kościoła rzymskiego“ zaczął „przypominać Pasterzom od Boga do tego straszliwego urzędu powołanym pilną troskliwość i czułość owczarni i winnicy Chrystusowéj... Rozciągnął władzę swoją do wykorzenienia niektórych bezprawiów (!) świętość naszéj religii ćmiących. Karność kościelną i ścisłe zachowanie praw kanonicznych, których opieka od św. Soboru Trydenckiego panującym jest powierzona (?), do takich obrębów przyprowadzić usiłował, w jakich duch prawdy, z takiem Zgromadzeniem mieszkający i w świętych ustawach zamknięty chciał je mieć od wiernych wykonane. Funduszów dawnych obfitość ku innym celom i układom pożyteczniejszym, tajemnym swoim radom i intencyom bardziéj wiadomym (!) na większe uszczęśliwienie ludu do stanu rzeczy teraźniejszych stosownie przemienić i obrócić się mogących ścieśnił i zamienił. Osób Bogu poświęconych mniéj czynną (!) samotność do usług społeczności użyteczniejszych około starania dusz lub ćwiczenia młodzieży wyprowadzić na widok i obrócić rozkazał... Bractwa rozmaite, pobożny cel i ustawy w pierwiastkach mające, lecz potem od obowią-

---

*) W tymże roku 1787 dnia 24 maja zabronił z polecenia rządu gubernator Brigido śpiewania pieśni: *Zawitaj ranna jutrzenko*, a dla czego? *In cantilena illa occurrit*, pisało lwowskie gubernium, *locus unus satis insipidus et irrationabilis* (!), *in quo Deiparae tribuitur quaedam species dominii super certa classe incolarum in his verbis:*

Rycerstwem polskiem, buławą,
Ty sama władniesz ich sławą.

Dominus Episcopus insonationem hujus cantilenae rosarii tempore aliisque in casibus universim prohibebit.

zków i przepisów swoich dalekie i odstępne, w bractwo miłosierdzia na prawie natury (!), miłości Boga i bliźniego zafundowanego przemienił, i do zapisania się w nie rozkazami kilkakrotnie powtarzanemi zachęcał. Wreszcie co ten sławny monarcha w rzeczach do wykształcenia, oczyszczenia (!) i rozszerzenia religii uczynił, mamy świętą pamięć nieprzeliczonych rozporządzeń jego: tylko je w tym duchu, prostocie i posłuszeństwie (!) tłomaczmy, któreśmy winni osobie od wieków na przełożeństwo wybranéj i władzy od Boga postawionéj. *Non est potestas nisi a Deo.*" Przecieramy oczy i pytamy się: czy podobna było, aby jeden z największych gnębicieli Kościoła, który wolną Oblubienicę Chrystusową okowami spętał, w kaszkiet austryacki ją ubrał i szarfą czarno-żółtą przepasał, który takie piętno serwilizmu na pasterzach i duchowieństwie zdołał wycisnąć, że jak trąd na wiek cały do niego przylgnęło, i jak trąd zżarło i zeszpeciło, doczekał się z ust biskupa katolickiego i polskiego ex cathedra takiego hymnu uwielbienia za to, co uczynił najgorszego? Niestety, słów wyżéj przytoczonych nie pisano w Bizancyum lub w Moskwie, lecz... w Przemyślu, dnia 12 marca 1790 r.*) Śp. ks. prałat Pawłowski broniąc pamięci biskupa Gołaszewskiego zkądinąd zacnego i gorliwego, powiada: Quivis actus humanus juxta circumstantias illius, quo editus est, temporis, metiendus ac dijudicandus sit, meminerint rigidi censores: epistolam illam non ex ipsius episcopi calamo profluxisse, sed ipso mandante ab alio scriptam esse et ante publicationem gubernii provincialis censurae subjici debuisse, quod, nisi satis panegyricam reperisset, placetum regium denegasset, imo fors politicam tum Episcopi tum Cleri Premisliensis fidelitatem in suspicionem vocare non dubitasset (pag. 648 loco cit.). Gdyby na takie względy byli się oglądali biskupi i duchowieństwo w Prusach, dla których wynaleziono epitet: *Reichsfeinde*, byłby się kulturkampf inaczéj zakończył niż się spodziewali ci, co go wzniecili. Niczem Sybir, niczem knuty, ale klerc duch zatruty, to dopiero bólów ból.

— Ogłoszona została 17 listopada w urzędowéj *Wiener Ztg.* nominacya ks. Maryana Morawskiego S. J., uczonego redaktora *Przeglądu powszechnego* na nadzwyczajnego profesora dogmatyki, a ks. Władysława Knapińskiego z Warszawy na nadzwycz. profesora studyum starego testamentu i języków semickich w uniwersytecie jagiellońskim. Można uniwersytetowi i dyecezyi krakowskiéj powinszować takiéj akwizycyi. Wydział teologiczny krakowski świeci teraz imionami ludzi, z których wszyscy niemal w literaturze teologicznéj chlubnie zapisani. Ks. Pelczar uczy pastoralnéj, ks. Spis (obecnie rektor uniwersytetu) studyum biblijnego nowego testamentu (obaj z dyec. przemyskiéj), ks. Lenkiewicz (z archid. lwow.) moralnéj, ks Chotkowski historyi kościelnéj, ks. Pawlicki filozofii i dogmatyki jeneralnéj (obaj z Wielkopolski), ks. Gromnicki prawa kanonicznego (z archid. lwow.). Szczególnym zbiegiem okoliczności jeden jedyny ks. Cholewiński, uczący katechetyki i metodyki młodzież duchowną jest z dyec. krakowskiéj, wszyscy inni profesorowie są przybyszami z innych dyecezyi.

---

*) Znaleźć można ten sławny list pasterski oddrukowany w *Tygodniku katolickim* z r. 1865 nr. 21 w artykule ks. Podgórskiego ze Zarczyckiéj Woli. w dyec. przemyskiéj, pod tyt. *Józefinizm, dorzutek do dziejów Kościoła polskiego* oraz w *Roczniku dla archeologów, numizmatyków i archeologów polskich* z r. 1873.

Z nowo kreowanych profesorów ks. Morawski, ur. 15 sierpnia 1845 r., pochodzi z Wielkopolski, z Oporowa. Działalność jego literacka znana jest dostatecznie z *Przegl. powsz.*. Jest to niewątpliwie jeden z najpierwszych myślicieli w Polsce. Ks. Knapiński, ur. 5 lipca 1838 r., b. bibliotekarz b. Akademii duchownej warszawskiej, na końcu wikaryusz u św. Krzyża, jest jednym z najznakomitszych znawców historyi Kościoła polskiego. Artykuły jego są ozdobą *Encyklopedyi kościelnéj*.

— Ks. Waleryan Przewłocki, jeneralny przełożony OO. Zmartwychwstania P., przybył z Rzymu do Krakowa i Lwowa. Dnia 17 października miał audyencyą u cesarza austryackiego, który się żywo interesuje dziełem śp. ks. Kalinki. internatem ruskim we Lwowie, do którego od początku bieżącego roku szkolnego i polskich chłopców przyjmują.

— Dnia 18 z. m. umarł w Galicyi O. Ludwik Adler z Tow. Jez., znany u nas z gorliwych prac na misyach i jako minister w kolegium śremskiem. O. Adler urodził się 1838 r. w Miłobądzu pod Tczewem, w 18 r. życia po ukończeniu gimnazyum w Chojnicy wstąpił do zakonu Jezuitów w Baumgartenbergu w Austryi wyższej. Humaniora i filozofią powtarzał w Starej wsi, potem przez lat 5 był magistrem przy konwikcie tarnopolskim. Kursa teologii odbył w Krakowie, gdzie też w r. 1869 na kapłana wyświęcony został. Był najprzód ministrem kolegium w Sremie i Staréj wsi, późniéj przez 4 lata administratorem parafii starowiejskiéj, wreszcie w Łańcucie i Staréj wsi jako spowiednik i kaznodzieja. Przeważnie jednak pracował jako misyonarz w różnych miejscach w Poznańskiem, Galicyi, na Śląszku i Bukowinie. Od r. 1870—1886 samych ośmiodniowych misyi odprawił 56, rekolekcyi zaś dla różnych stanów 66 Zbytnie wytężenie w tych pracach przecięło zawcześnie pasmo jego życia. R † I † P.

— Dnia 19 marca rb. umarła w Wielowsi, dyec. przemyskiéj (niedaleko Sandomirza) M. Kolumba (na świecie Róża) Białecka, przełożona i fundatorka zgromadzenia PP. Dominikanek III ordinis, ur. 30 sierpnia 1838, prof. 1860 r. Rzecz dziwna, że żadne pismo nawet kościelne, nie wspomniało słowem o życiu osoby téj ze wszech miar niepospolitéj. Zrodzona z rodziny obywatelskiéj (córka Franciszka i Ernestyny z Radziejowskich z Jaśniszcza w Złoczowskiem) po ukończeniu nowicyatu w Nancy wróciła do kraju, szukając miejsca, gdzieby osadzić III zakon św. Dominika. Przypadek zdarzył, że śp. ks. Julian Leszczyński, przybywszy r. 1860 do Przemyśla, aby się instytuować na Wielowieś, tu z M. Kolumbą się spotkał i nakłonił do osiedlenia się we Wielowsi. Oddała ona na tę fundacyą posag swój 12,000 złr. wynoszący. Znaleźli się i inni dobroczyńcy: hr. Janowa Tarnowska, hr. Karolina z Hulewiczów Ledóchowska, bratowa Kardynała, p. Franciszek Popiel itd.*) Tak stanął dom macierzysty, z którego wyszły młode latorośle do Bielin, do Tyczyna, do Rawy ruskiéj. PP. Dominikanki prowadzą życie czynne, utrzymują szkółki dla dzieci. Po śmierci M. Kolumby przełożoną jeneralną wybraną została M. Joanna Zielonka.

— Dnia 3 października umarł w Sanoku katecheta gimnazyalny, ks.

---

*) *Kilka wspomnień o ks. Julianie Leszczyńskim proboszczu wielowiejskim*, spisał ks. Maryan Podgórski. Rzeszów 1886. Jest tam rozdział cały poświęcony śp. Matce Białeckiéj.

Szymon Zuzak, ur. 1850, ord. 1876. Zmarły gorliwym był pracownikiem na polu katechetyki, i pisywał o tym przedmiocie po czasopismach. Osobno wyszła jako odbitka ze sprawozdania gimnazyum sanockiego rozprawa: *Nauka religii w szkołach*. Sanok 1884, czcionkami K. Pollaka, str. 100. R † I † P.

— Dnia 28 czerwca umarł w Krakowie ks. Józef Bąkowski ze zgromadzenia XX. Misyonarzy, ur. 1811, ord. 1836. Do zgromadzenia wstąpił na Litwie r. 1832. Po zniesieniu XX. Misyonarzy w cesarstwie za Mikołaja, pozostał ks. Bąkowski w Białymstoku, należącym wówczas do archidyecezyi mohylewskiéj, gdzie XX Misyonarze mieli dom, dany im r. 1806 przez hetmanową Branicką i na żądanie metropolity Siestrzeńcewicza utrzymywali seminaryum duchowne. Późniéj był proboszczem i dziekanem białostockim i kanonikiem honorowym, a w r. 1860 sprowadził do śpitala białostockiego, założonego r. 1769 przez hetmana Branickiego Siostry Miłosierne z Warszawy. Ale zatęskniwszy za swym zakonem, udał się r. 1868 do Krakowa, ażeby na nowo przyoblec sukienkę św. Wincentego a Paulo.

— Dnia 17 listopada umarł w Krakowie ks. Jan Chełmecki, ur. 1816 r., ord. 1843, b. katecheta przy gimnazyum św. Anny. Rodem był z powiatu limanowskiego, zkąd go dwukrotnie wybrano do rady państwa w Wiedniu, gdzie jako mówca niepośledni zjednał sobie zaszczytne imię. Wydał: Wspomnienie o kościele św. Michała, niegdyś Karmelitów bosych w Krakowie. Kraków 1860. Znany jest gorszący spór, który ks. Chełmecki wiódł ze swoim biskupem, ks. Gałeckim, administratorem dyec. krakowskiéj. Jedna i druga strona podobno w nim była winna. Spór ten oparł się o Stolicę Apostolską. R † I † P.

— Jubileusz 50letni kapłaństwa obchodził 3 bm. ks. biskup Hollak, sufragan sejneński.

— Ks. Jakób Krysa z dyec. krakowskiéj, wstąpił do OO. Jezuitów.

— Ks. Włodzimirz Ledóchowski, kleryk seminaryum tarnowskiego w 3 roku, syn stryjecznego brata ks. kardynała, udał się do Rzymu na dalsze nauki.

— Ks. biskupa Glazera konsekrował ks. biskup Solecki, w assystencyi księży biskupów: Stupnickiego i Puzyny. Byli nadto obecni przy uroczystości ks. arcybiskupi: Morawski i Isakowicz. Popełnioną pomyłkę prostujemy.

— Ks. Bonifacy Jastrzębski został kustoszem klasztoru OO. Bernardynów we Lwowie w miejsce ks. Golichowskiego. Ks. Jastrzębski zajął się uporządkowaniem znacznéj biblioteki klasztornéj, dla któréj sprawiono szafy za cenę przeszło 2000 złr. Przykład ten gdyby wszędzie był naśladowany, nie marniałyby często tak smutnie biblioteki klasztorne.

— W gubernii podolskiéj trzech księży zamknięto na pokutę w klasztorze pewnym. Oto ich zbrodnie: jeden wymknął się w sąsiedztwo na odpust bez pozwolenia policyi; drugi trudności robił stronie katolickiéj, chcącéj zawrzeć małżeństwo ze stroną prawosławną; trzeci miał podobno jakiś obraz prawosławny podrzeć czy spalić. Parafie w części lub zupełnie skutkiem tych wywożeń księży pozostają bez opieki duchownéj.

— Ks. Michał Twardowski, Jezuita, wsiadł 25 września z kilkoma innymi towarzyszami zakonnymi na okręt w Marsylii, udając się na misyą w Mangalore. Ks. Twardowski jest synem wygnańca Litwina, który umarł na

wygnaniu na Syberyi. Ks. Twardowski udał się r. 1869 do Francyi i tam wstąpił do OO. Jezuitów w prowincyi tuluzkiéj. Po 15 latach pobytu we Francyi przybył do Galicyi, gdzie otrzymał święcenie kapłańskie w Krakowie, w kościele św. Barbary 5 sierpnia 1884 r. z rąk biskupa krakowskiego. W Tarnopolu uczył konwiktorów języka francuzkiego. Ks. Michał Twardowski liczy teraz lat 36.

— Stosunki Kościoła na Litwie są prawdziwie okropne. Dość powiedzieć, że duchowieństwo przez 20 lat pozbawione prawowitego pasterza, dziś znów nie ma żadnego steru, żadnéj podpory. Szeregi kapłanów przerzedzają się coraz bardziéj, szczupły zastęp młodych lewitów, wychodzących ze seminaryum wileńskiego, nie jest zdolny zapełnić szczerby, które czyni śmierć, dziesiątkująca podeszłych wiekiem księży, i zsyłka w głąb Rosyi zacnych kapłanów. W lecie r. b. ks. biskup żmudzki Pallulon w Kownie wyświęcił na kapłanów 10 alumnów wileńskiego seminaryum, oraz 4 na dyakonów: oto cały sukkurs. Z listu prywatnego, pisanego z Litwy, wyjmujemy jeden ustęp. Matka pisze: „W.... kończy rok dziewiąty. Oddaliśmy go do wstępnéj klasy, i nad tem nieraz zapłaczę. Po egzaminie poznajomił się z kolegami, i ci go uprzedzili, że idąc do spowiedzi, trzeba mówić modlitwy po rosyjsku, i w tymże języku spowiadać się, bo ksiądz inaczéj mówić nie pozwala. Błagałam NN. aby prosił, żeby mego syna uwolnił od spowiedzi ksiądz łotr N. N. Co te dzieci łez i trwogi kosztują!“ Biedne polskie dzieci, co takich mają duchownych przewodników, biedni rodzice! Zamykanie kościołów nie ustaje. Jeden z ostatnich zamkniętych był w Niedźwiedzicy, w gubernii mińskiéj. Jeszcze w r. z. judasz, ksiądz N. N. miał stósunek z rządem i na Narodzenie N. M. P. chciał zdradliwie kościół w Niedźwiedzicy zamknąć. Obejrzeli się zgromadzeni, że on nie konsekrował we Mszy, myśleli, że pijany, bo o to podejrzywano go nieraz, aż on po Mszy i ewangelii powiedział, że kościół kazali zamknąć i klucz popowi oddać. Zdjął monstrancyą i chciał wynieść, ale parafianie nie pozwolili, wszczął się jęk, płacz. Wyszli z kościoła, klucze od księdza odebrali, kościoła gromadą pilnowali. Przyjeżdżał sprawnik z dziekanem, chcieli kościół opieczętować, wraz we dzwony na trwogę uderzono, ze wszystkich wiosek lud się zbiegł, ani na cmentarz wnijść nie pozwolili. Straszyli, że przyślą wojsko, że ich samych ześlą na Sybir, że pop powinien wraz odebrać kościół i plebanią. Ale i słuchać nie chcieli. „Jeśli pop wojdzie, hołowu odrubajem, plebanija spalim.“ Sprawnik mówił: car mnie przysłał, a ci pytają: „Czeho chocze? Syna, otca, muża, siermiahu, dobytek, wsio niech zabiraje, a duszy a wiery naszéj niechaj nie wydzieraje.“ Napisali prosbę w tymże duchu i do Petersburga trzech jeździło. Nie dopuszczali do cara, ale w przejeździe był, przedarli się przez żołdactwo, padli na kolana przed końmi. Zatrzymali ich, oddali prośbę, ale wraz żandarmi chwycili ich do więzienia. Na trzeci dzień kazali wypuścić, obiecali że sprawa ich będzie rozebrana. Kłamliwe były obietnice, kościół w Niedźwiedzicy w końcu na prawie został zabrany, parafia zniesioną. W mieście N. N. na Litwie przy stawieniu się do wojska ośmiu rekrutów katolików było nieochrzczonych. Dopiero ich tam pochrzcono na katolików. Za granicą nic nie wiedzą o wołającym o pomstę do nieba ucisku katolików w Rosyi. Gdy jakiego bezczelnego pastora luterskiego w Hiszpanii trochę postraszą lub

żyda gdzie za brodę pociągną, krzyk w całej Europie na nietolerancyą — za mordowanymi przez Moskali katolikami nikt głosu nie podniesie.

— Uzupełniając szereg dokumentów, odnoszących się do prześladowania Kościoła katol. na Litwie, podanych przez nas na str. 408—415, zamieszczamy jeszcze świeży ukaz carski, zakomunikowany biskupom pod berłem rosyjskiem przez t. zw. rz. kat. kolegium w Petersburgu, nakazujący duchowieństwu parafialnemu ogłaszanie zapowiedzi małżeństw mieszanych. Brzmi on, jak następuje:

„Ukaz Jego Imperatorskiéj Mości, samodzierżcy Wszechrosyi i rzymsko-katolickiego duchownego kolegium.

Stósownie do ukazu Jego Imperatorskiéj Mości kolegium wysłuchało przedstawienia p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 17 kwietnia (s. s.) roku bieżącego za Nr. 5914, w którem wyłożono, że nadprokurator świątobliwego synodu zakomunikował JW. hrabiemu, że niektórzy naczelnicy dyecezyi Imperium zwalniają duchowieństwo parafialne od obowiązku ogłaszania w kościołach zapowiedzi małżeństw mięszanych, przyczem powołują się na przepisy kanoniczne rzymsko-katolickiego Kościoła.

Mając na uwadze, że ogłaszanie zapowiedzi w parafiach narzeczonego i narzeczonéj, do jakiegokolwiekbądź wyznania należą oni, postanowione jest przez prawo cywilne (pag. 2, art. 67, tom X, część I, księga I *Swoda zakonów*, wydanie 1857 roku), które w tym względzie nie ma żadnych wyjątków, tak, że przepisy tolerowanych (tierpimych) u nas obcych wyznań mogą być stósowane tylko o tyle, o ile nie znajdują się w sprzeczności z prawem, JW. hrabia znajduje podobne rozporządzenie biskupów zupełnie nieprawidłowem. Wskutek tego JW. hrabia proponuje kolegium polecić (predpisat) naczelnikom dyecezalnym rozporządzić się, by prawo o ogłaszaniu zapowiedzi małżeństw mięszanych przez duchowieństwo parafialne wykonywane było z zupełną ścisłością, z zastrzeżeniem, że księża, którzy od wypełniania tego prawa będą się uchylali, podlegają przepisanym karom.

Rozkazało kolegium: o treści przedstawienia pana ministra spraw wewnętrznych zawiadomić Waszą Biskupią Ekscelencyę (preoświaszczeństwo), dla uczynienia stósownego rozporządzenia o ogłaszaniu zapowiedzi małżeństw mięszanych przez duchowieństwo parafialne, przyczem dodać należy, że za niewypełnianie prawa w tym względzie księża podlegać będą stósownym karom.

Dnia 29 kwietnia 1887 r.“

RZYM. (Uroczystości jubileuszowe. — Pielgrzymka polska. — Data jubileuszu pap. — Posłuchania u Papieża. — Oeuvre de l'Adoration réparatrice. — Tłomaczenie arabskie dzieł św. Tomasza z Akwinu. — † Kard. Pellegrini. — Nominacye.)

Program uroczystości, jakie się odbędą z okazyi jubileuszu papiezkiego w Rzymie, ogłoszony obecnie, opiewa co następuje:

Dnia 31 grudnia przyjmie Papież deputacyą międzynarodową komitetów włoskich i zagranicznych, która mu wręczy summy zebrane w tym celu po całym świecie katolickim. — D. 1 stycznia odprawi Papież Mszą jubileuszową, na którą przypuszczone będą deputacye ze wszystkich krajów. — Dnia 2 stycznia odbędzie się w bazylice św. Wawrzyńca in Damaso, uroczyste posiedzenie akademickie, gdzie opiewane będą czyny Papieża przez najznakomitszych reprezentantów nauk, pomiędzy nimi także przez kilku kardynałów.

— D. 3 stycznia audyencya u Papieża wielkiej pielgrzymki włoskiej, w której wezmą udział deputacye z wszystkich dyecezyi Półwyspu. — D. 4 i 5 stycznia udzieli Ojciec św. posłuchanie kilku deputacyom zagranicznym. — Dnia 6 stycznia, w Święto Trzech Króli, nastąpi uroczyste otwarcie przez Ojca św. wystawy watykańskiej w obecności św. Kolegium, ciała dyplomatycznego, osób dworu pap., komitetów jubileuszowych i wielkiej liczby zaproszonych. — W niedzielę wśród oktawy Trzech Króli odbędzie się na sali ponad przedsionkiem bazyliki watykańskiej wielka ceremonia kanonizacyi, a w następne potem niedziele zapowiedziane beatyfikacye.

— Dla pielgrzymki z polskich dyecezyi wyznaczyła Stolica św. osobny termin posłuchania pomiędzy 6 a 10 marca 1888 r. Tak wedle informacyi *Czasu* miał oświadczyć prezes międzynarodowego komitetu kardynał Schiaffino, który powód tego zarządzenia wytłomaczył trudnością przyłączenia się Polaków z innych zwłaszcza ziem polskich do austryackiej pielgrzymki, która przybędzie dopiero 10 kwietnia do Rzymu.

— Ponieważ daty o sekundycyach Ojca św. mylnie nieraz były podawane, zażądano z pewnej strony w Rzymie dokładnej informacyi. Nadeszło doniesienie, że podług urzędowych dokumentów Joachim Pecci, dzisiejszy Papież Leon XIII, otrzymał święcenie kapłańskie dnia 31 grudnia 1837 r. z rąk kardynała Karola Odescalchi, biskupa sabińskiego, w jego prywatnej kaplicy, a pierwszą Mszą św. odprawił dnia 1 stycznia 1838 r. w domowej kaplicy nowicyatu OO. Jezuitów u św. Andrzeja al Quirinale, tj. w pokoju, w którym umarł św. Stanisław Kostka.

— Dnia 25 z. m. udzielił Ojciec św. posłuchanie prałatom asystentom tronu papiezkiego obecnym w Rzymie, którzy mu w imieniu całego kolegium prałackiego, oprócz pewnej summy na Świętopietrze, ofiarowali dar z okazyi jubileuszu. Darem tym był wspaniały tryptyk, przedstawiający nową absis Bazyliki lateraneńskiej przez Ojca św. zbudowaną. W głębi na tronie pap. siedzi Papież otoczony biskupami asystentami tronu. Mgr. Lenti, patryarcha konstantynop., wicegerent rzymski przedstawiał swych kolegów Ojcu św., który z wielką uprzejmością dziękował za dar. Po tej audyencyi przyjmował Papież kanonika Tiratelli, sekretarza kolegium prałatów asystentów tronu pap. i kawalera Winc. Marchi, twórcę ofiarowanej malatury.

— W dzień WW. Świętych udzielił Papież posłuchanie deputacyi grecko-melchickiej. Deputacya składała się z Mgra Cyryla Jaha, arcyb. z Alepo, Mgra Malatios Fakak, biskupa z Beyruth, Mgra Eutymiusa Zoulhof arcyb. z Tyr, z trzech kapłanów: O. Eliasza Hagiar dawniejszego superyora jener. Bazylianów, O. Józefa Doumain wikar. jener. biskupa z St. Jean D'Acre, O Kamila Confauri, kapłana z dyecezyi Beyrouth i dyakona arcybiskupa z Alepo, Filipa Turro. Deputacya ofiarowała Ojcu św. wspaniałe dary.

— Dnia następnepo przyjmował Papież deputacyą szkół, zależnych od jałmużnika apostolskiego. Mgr. Cassetta, arcyb. z Amata, jałmużnik papiezki przedstawił ją Ojcu św. Na czele deputacyi były Matki przełożone kongregacyi zwanej Filippini, św. Klemensa a Zoccollote, szkoły Przenajdroższej Krwi a Ponte Roto i św. Maryi del Popolo. Zakonnice wręczyły Papieżowi w imieniu swych instytutów różne dary w aparatach kościelnych i wspaniałych koronkach.

— Stowarzyszenie kościelne, utworzone przez francuzkiego kapłana An-

toniego Brugidou, pod tytułem *Oeuvre de l'Adoration reparatrice*, którego celem jest połączenie we formie istniejącego od 300 lat w Rzymie, dzień i noc nieustannie trwającego nabożeństwa czterdziestogodzinnego (le quarant'ore), katolików wszelkich narodowości do przebłagania Boga za wszystkie zniewagi, wyrządzane Najśw. Sakramentowi, rozszerzone dotychczas w 358 dyecezyach, odznaczone zostało niedawno przez Ojca św. brewem wystósowanem do jego założyciela. Papież nazywa tam to dzieło nadzwyczajnéj pochwały godnem i dla czasów naszych bardzo odpowiedniem, dla czego także skarbami Kościoła obdarzone zostało. Ojciec św. cieszy się z jego rozszerzenia, chwali biskupów i pasterzy dusz, którzy je krzewią. W końcu wypowiada życzenie, aby wiele innych stowarzyszeń do tego dzieła się agregowało, tak iżby nie było żadnéj części świata, w którejby nie miało znaleźć przystępu, gdyż od jednomyślnéj gorliwości w modlitwie dobrych ludzi największych łask od Boga oczekiwać możemy.

— Zachęcony encykliką papiezką *Aeterni Patris*, pragnąc uczynić wschodnim katolikom przystępną Summę teolog. św. Tomasza z Akwinu, zabrał się kapłan maroński z Beyruthu, ks. Paweł Assemani, zachęcony przez Kongregacyą Propagandy dla spraw obrządku wschodniego, przy pomocy Mgra Piavi, delegata apostolskiego w Beyrucie, obeznanego dokładnie z językiem arabskim, do przetłomaczenia téj Summy na język arabski. Pierwszy tom tego tłomaczenia wręczył w ostatnich dniach Ojcu św. sekretarz Propagandy dla spraw wschodnich, Mgr. Cretoni, który niedawno powrócił z podróży po Wschodzie. Jest to pierwsze tłomaczenie, jakie się pojawiło w języku wschodnim.

— Dnia 3 bm. umarł kardynał Pellegrini w 67 r. życia. Urodził się w Rzymie 11 sierpnia 1812 r., kardynałem mianowany był przez Piusa IX na konsystorzu 28 grudnia 1877. Jako kardynał należał do Kongregacyi Soboru, św. Obrzędów, Ceremoniału, Odpustów, Fabryki św. Piotra.

— Ojciec św. zwolnił swego brata kardynała Józefa Pecci, na usilne jego prośby, z powodu skołatanego zdrowia, z urzędu prefekta św. Kongreg. Studyów i obdarzył tą godnością kardynała Zigliara. — Prefektem Kongregacyi Odpustów w miejsce kard. Zigliara mianowany został kard. Masella.

— W miejsce zmarłego kard. Bartolini mianował Ojciec św. prefektem św. Kongregacyi Obrzędów kard. Bianchi.

Niemcy. (Nowy biskup fuldzki. — † Jan Ronge.)

Biskupem we Fuldzie obrała kapituła z kapłanów przez rząd pruski z listy nieskreślonych, ks. prałata Józefa Weylanda, długoletniego proboszcza w Wiesbadenie, który długie staczał walki z starokatolikami o zabrany mu przez nich kościół. Jest to gorliwy pasterz dusz i znakomity kapłan.

— Dnia 26 października umarł człowiek głośnego niegdyś imienia, za nowego Lutra poczytywany, co w tryumfalnym niemal pochodzie Niemcy przebiegał a oddawna w niepamięci został pogrzebany: Jan Ronge. W przejeździe przez stolicę Austryi tknięty został paraliżem. Umieszczono go w tak zw. Rudolphinerhaus w Niższym Döblingu pod Wiedniem i tam życie zakończył, pozostawiając, jak donoszą wiedeńskie dzienniki, „wdowę“ i 13letniego syna. Ronge był księdzem w dyecezyi wrocławskiéj, ur. 1813, ord. 1840, wikaryuszem w Grotkowie od r. 1841. W r. 1843 za pismo uwłaczające Stolicy Apost. i kapitule katedralnéj wrocławskiéj został suspendowany. Cha-

rakter namiętny i brak podstawy moralnéj popchnęły go na drogę, którą przed nim szło tylu herezyarchów. Ronge wystąpił jako prorok nowéj sekty, nazwanéj niemiecko-katolickim Kościołem. Pamiętne jest jego odezwanie się gwałtowne przeciwko pielgrzymkom odbywanym do św. Sukni P. Jezusa w Trewirze i pierwszy niemiecko-katolicki sobór, odbyty w Lipsku 1845 r., na którym się pojawił także Rongego poplecznik, Czerski, wikaryusz katedralny poznański a potem pilski, za konkubinat dwa razy suspendowany. Sekta niemiecko-katolicka z wielkim hałasem i wrzawą rozpoczęta, po stłumieniu rewolucyjnych ruchów 1848 i 1849 r., w których Ronge i jego zwolennicy byli mocno skompromitowani, przycichła, i po mału zeszczuplała i znikła całkiem z widowni. Ronge musiał uchodzić za granicę, zkąd powrót do Niemiec otworzyła mu dopiero amnestya 1861 r. Począł próbować na nowo szczęścia wraz z Czerskim, ale nie wiodło im się całkiem. Te czasy, gdzie sekta niemiecko-katolicka liczyła do 70,000 członków, nie wróciły się więcéj. Podczas soboru watykańskiego Ronge, błąkający się ciągle z miejsca na miejsce, znów kusił się o wznowienie swojego zboru. Pojawił się wówczas także w Wiedniu, gdzie go żydostwo i liberalna czereda dziennikarska z wielkim przyjęły applauzem. Cierpiąc na wiekuistą suchość w gardle, odbywał Ronge w piwiarniach i salach koncertowych swoje Andachtsübungen. Ale zabiegi jego były próżne: nawet starokatolicy nie chcieli o tym lichym heretyczku nic wiedzieć. Od téj pory przepadł gdzieś bez wieści, aż teraz śmierć światu go raz jeszcze przypomniała. Sic transit gloria mundi! Jego towarzysz Czerski resztki swego żywota pędzi w Pile przy boku żony i dzieci. Czy ma jeszcze jakich zwolenników, nie wiemy. Przed 20 kilku laty mieliśmy sposobność słyszenia go w Berlinie w sali koncertowéj na Sophienstrasse. Przybył na nabożeństwo jakiejś *freie religiöse Gemeinde*, które się w ten sposób odbyło, że do wielkiéj sali zapełnionéj krzesełkami, zebrało się kilkadziesiąt osób. Zaśpiewano jakąś pieśń, potem p. Czerski, w dość wytarty surdut krótki ubrany wszedł na trybunę i powiedział mowę, treści czysto deistycznéj, pełną wycieczek przeciw katolicyzmowi i Papieżowi, następnie wychodzącym rozdawano drukowaną jakąś pieśń, i na tem skończyło się owo nabożeństwo w publicznym lokalu, nie mające z religią chrześciańską już właściwie żadnéj spólności.

Austrya. (Liturgia słowiańska.)

Sprawa liturgii słowiańskiéj, przez Papieża czarnogórskim katolikom przyznanéj, poruszyła do tego stopnia umysły pomiędzy słowianofilami austryackimi, że na gwałt krzątać się poczęli o pozyskanie téj koncesyi dla różnych krajów słowiańskich w Austryi. Na tę niewczesną gorączkę puszczono w ostatnim czasie z Rzymu prąd zimnéj wody. Nuncyusz wiedeński, Mgr. Galimberti wystósował z polecenia Stolicy św. pismo do niektórych biskupów austryackich, których dyecezye były widowiskiem różnych w tym kierunku agitacyi. *Moniteur de Rome* ogłosił list nuncyusza, wystósowany w téj sprawie do Biskupa litomierzyckiego, który brzmi jak następuje:

„Waszéj Miłości wiadomo już, iż Stolica św. zezwoliła katolikom Księstwa Czarnogórskiego na używanie t. zw. starosłowiańskiego języka przy wykonywaniu łacińskiego obrządku. Pozwolenie to uprosił sobie książę Czarnogórski od Stolicy św. w czasie — gdy chodziło o zawarcie konkordatu z Papieżem. Wydało się jednak rzeczą właściwszą żądanie to dopiero po

zawarciu ugody poddać zbadaniu. Gdy więc konkordat szczęśliwie zawarto, a równocześnie kilka koncesyi na rzecz katolickiej religii uzyskano i gdy książę przyjął na siebie dotacyą duchowieństwa, zdawało się, iż nadszedł czas do podjęcia tego zbadania.

Kongregacya Kardynałów, której tę sprawę przekazano, mniemała, iż należy życzeniu księcia co do wprowadzenia słowiańskiego języka tem bardziej zadość uczynić, skoro toż życzenie popartem zostało najgoręcéj prośbami Arcybiskupa z Antivari. Z tego pozna Wasza Miłość, iż co do wprowadzenia słowiańskiego idyomu do łacińskiego obrządku panowała najzupełniejsza zgoda między świeckiemi i kościelnemi władzami. Nadto nie należy zapoznawać, iż w tym wypadku nie chodziło o zupełnie nowe ustępstwo, lecz raczéj o zatwierdzenie starej koncesyi, jak to wypływa z apostolskich konstytucyi Papieży Mikołaja I, Hadryana II, Jana VIII i Benedykta XIV. Nie będzie także zbytecznem wspomnieć, iż przy tem nie chodziło o jakiś język ludowy — lub o jakiś dyalekt, lecz o liturgiczny język, którego użycie przy odprawianiu służby Bożéj Stolica św. oddawna aprobowała. Gdy ta rzecz jest wielkiéj wagi, przeto Stolica św. zobowiązała Arcybiskupa z Antivari, aby starosłowiańskiego języka w dyecezyi nie wprowadzał wcześniéj, aż pókąd Stolica św. nie zbada samego idyonu i wszystkich ksiąg liturgicznych i tychże nie zatwierdzi.

Z tego wszystkiego pozna Wasza Miłość, iż nie uchodzi koncesyi, zrobionej archidyecezyi Antivari, używać jako argumentu na korzyść innych państw słowiańskich po za Czarnogórą. Braknje tu właśnie specyficznych powodów, jakie na korzyść Czarnogóry zachodziły; — owszem zaś są powody, które wręcz przeciwnie przemawiają. Wasza Miłość niech się stara tedy przeszkodzić, aby podobnych próśb ze strony Słowian, podlegających Waszéj jurysdykcyi, nie zanoszono do Stolicy św., gdyż ta nie mogłaby tym prośbom zadość uczynić dla braku potrzebnych analogicznych stósunkow między archidyecezyą Antivari a austro-węgierską monarchią. Rozumowi Waszéj Miłości powiedzie się przytłumić wszystkie odnośne agitacye, szczególniéj ze strony katolickich dzienników, które ludność mogłyby zachęcić do starania się o pozyskanie tego ustępstwa.

Rosya. (Katolicy na Kaukazie).

W *Tygodn. Illustr.* p. X. Y. podaje następną wiadomość o katolikach na Kaukazie: „Ogół katolików, w r. 1883 wynosił tam 29,343, w téj liczbie około 2,000 obrządku ormiańskiego, a reszta łacińskiego: ci ostatni głównie Polacy. W Tyflisie były biskupstwo katolickie od r. 1393 do 1600, poczem siedzieli tam missjonarze zakonu kks. Kapucynów. Wygnani w r. 1755 przez królika Gruzyi Teimuraza, Kapucyni wrócili w r. 1760, i mieli kaplicę w domu prywatnym na Starem Mieście. W r. 1804, na miejscu owego domu stanął kościół Wniebowzięcia Panny Maryi, należący do Ormian katolików. W r 1844 misyonarzy usunięto, a zawiadowanie wszelkiemi sprawami katolików oddano w ręce wizytatorów kaukazkich i zakaukazkich, zależnych od biskupa tyraspolskiego. Dzisiejszy kościół katolicki obrządku łacińskiego, pod wezwaniem śśw. Piotra i Pawła, zbudowano w r. 1877 ze składek prywatnych; należy do niego kaplica cmentarna Św. Krzyża, wzniesiona w r. 1850. Proboszczem tego kościoła jest obecnie ks. prałat Maksymilian Orłowski. Parafia tameczna liczy 2,281

głów, w tej liczbie 1,900 Polaków, 95 Francuzów, 90 Niemców, 86 Włochów, 80 Czechów i 30 Anglików. W Stawropolu na 1,170 parafian jest 1,120 Polaków a 50 innych narodowości; w Ekaterynodarze 3,600 Polaków, a 300 z innych narodowości; w Temir-Chan-Szurze 2,600 Polaków a 160 z innych narodowości i t. d. W okrągłej cyfrze, 13,500 Polaków za Kaukazem i około 9,700 na północnym Kaukazie służy w wojsku, i w sprawach religijnych zależy od kapelanów wojskowych. Przy kościołach katolickich za Kaukazem znajdują się szkółki prywatne, wspierane przez parafian, głównie Polaków.

Francya. († O. Petétot.)

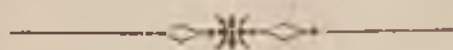
W Paryżu umarł O. Petétot, wznowiciel kongregacyi Oratoryanów (Filipinów). Zmarły był proboszczem u św. Rocha w Paryżu. Jako taki wznowił w r. 1852 zamarłą oddawna kongregacyą Oratoryanów. W czerwcu tegoż roku pojechał do Rzymu i przedłożył Papieżowi projekt rekonstytucyi kongregacyi we Francyi, utworzonej przez kardynała de Berulle, który na wzór Oratoryanów rzymskich w r. 1611 zawiązał kongregacyą we Francyi. Przyłączył się do niego O. Gratry, O. Lescoeur, który studye swe poświęcił kościołowi katolickiemu w Polsce i O. Ferrand zajmujący się gorliwie Irlandyą. Jak pomiędzy pierwszymi Oratoryanami nie mało kapłanów zasłynęło nauką, kaznodziejstwem i pracami naukowemi takich jak OO. Thomassin, Malebranche, Massilon, Mascaron, La Bletterie i inni, tak i nowa kongregacya zasłynęła wnet uczonymi i świątobliwymi kapłanami. Obecnie najświetniejszą jej gwiazdą jest biskup z Autun, Msgr. Perraud, członek akademii paryzkiéj, wielki przyjaciel Polaków, który jeszcze za życia zgrzybiałego O. Petétot, objął przewodnictwo Oratoryanów francuzkich.

Turcya. (Zamach na OO. Jezuitów w Albanii.)

W Skutari w Albanii dwóch OO. Jezuitów z kolegium papiezkiego albańskiego, wyszedłszy na przechadzkę za miasto, bez żadnéj przyczyny powitanych zostało strzałami ze strzelb przez pasterzy mahometańskich. Jeden z nich, O. January Pastore, śmiertelnie ranny, po kilku minutach wyzionął ducha, drugi, O. Ludwik Lucchini ratował się ucieczką. Zwłoki zamordowanego kapłana ludność katolicka ze Skutari ze żałością do miasta zabrała, konsul zaś austryacki natychmiast poczynił kroki energiczne u gubernatora, Tahira baszy, celem wyszukania i przykładnego ukarania winnych.

Dania. (Poświęcenie kościoła katol.)

Dnia 6go listopada odbyło się poświęcenie nowéj świątyni katolickiéj w Svendborg na wyspie Fünen (Fionii) w Danii. Obrzędu dokonał apostolski prefekt z Kopenhagi, ks. Jan v. Euch w asystencyi 5 kapłanów z misyi duńskiej. Przed rokiem katolicy w Svendborgu nabyli ze składek na własność zamkniętą fabrykę, którą na kościół przerobiono. Hr. Moltke-Hoidtfeld, poseł duński w Paryżu, w przeszłym roku nawrocony na katolicyzm, darował do nowego kościoła śliczną kopią madonny sykstyńskiéj, téj saméj wielkości co oryginał.



RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Dla katechetów na czas sposobienia dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św. We Francyi duchowni, uczący dzieci katechizmu, zaczynają naukę i kończą śpiewem, a i wśród lekcyi, aby dzieci orzeźwić, każą im także śpiewać. Praktyka taka byłaby u nas bardzo przydatną, gdzie w szkole nie wiele uczą polskiego śpiewu kościelnego. Z wypędzeniem zaś nauki polskiego języka, zamilkną zapewnie po wszystkich szkołach naszych polskie pieśni kościelne. Na kapłanów tedy i pasterzy dusz spada obowiązek zajęcia się i tą sprawą, gdyż inaczéj lud nie będzie umiał śpiewać w kościołach.

Kroniki miejscowe. W nrze 15 rocznika II naszego pisma (1880 r.) podaliśmy artykuł ks. K., przypominający potrzebę i ważność utrzymywania przy kościołach parafialnych kronik miejscowych, do których spisywania kler dziś rękę ma tak leniwą. W poprzednim poszycie podaliśmy w tym przedmiocie głos biskupa linckiego. Przedmiotowi temu poświęcił także uwagę ks. metropolita Morawski w instrukcyi pastoralnéj, świeżo wydanéj do duchowieństwa archidyecezyi lwowskiéj. Czytamy w niéj następujące zalecenie:

„Ab antiquo statutum fuit, ut in quavis parochia geratur *Liber Memorabilium*, in quo majoris momenti eventus, parochiam aut locum tangentes, notentur. Olim sacerdotes maximam curam afferebant huic operi, ita ut post aliquot saecula libri memorabilium facti sint fontes scribendae historiae dioecesis aut regni: a pluribus decenniis res paene in oblivionem devenit. Vidimus libros memorabilium vacuos aut repletos futilibus narrationibus, dissertationibus de re oeconomica aliisve minus adhuc ad rem pertinentibus, ut sunt encomia propria aut lamentationes de vicinis sacerdotibus, de processibus suis etc. A priori quidem non potest per singulas materias determinari tenor libri memorabilium, sed jam sanus sensus et prudentia unius cujusque sacerdotis indicabunt, quae ibi tractanda et quae silentio praetereunda sint.“ (Kurenda V z r. b.)

Zapewne wiele z wiadomości nadzwyczajnych, które dawniéj zapisywano do Pamiętnika miejscowego, dzisiaj podają dzienniki. Ale po kilkunastu latach numer, codziennego zwłaszcza pisma, odszukać bardzo trudno, a po kilkudziesięciu zwykle niepodobna, a nadto w każdéj parafii mnóstwo rzeczy wydarza się dziś na pozór obojętnych, ale późniéj mających wartość historyczną, dla następcy zaś w beneficium częstokroć niezmiernie ważnych.

Starokatolicyzm, który wraz z instytucyą proboszczów rządowych miał być klinem, przeznaczonym do rozsadzenia Kościoła katolickiego w Niemczech, wystąpiwszy na scenę z wielką pompą i oparty na opoce protekcyi rządowéj, jak się pokazuje, cokolwiek słabszéj niżeli Piotrowa, przechodzi w stadyum powolnego obumierania. Podług urzędowego organu neo-protestantów: *Amtliches altkatholisches Kirchenblatt*, istnieje w Prusach 36, w Badenii 38, w Hessyi 4, w Oldenburgii 1, i w Bawaryi 25 miejscowości, w których żyją starokatolicy, ale tylko w około 90 miejscowościach odbywa się nabożeństwo. Z pomiędzy tych znów w około 40 miejscowościach odbywa się starokatolickie nabożeństwo nie w niedzielę, lecz czasem ledwie kilka razy do roku. W Niemczech istnieje obecnie 44 księży starokatolickich jako stałych dusz pasterzy,

którym pomaga tu i owdzie kilku profesorów starokatolickich, należących do stanu duchownego. W r. z. umarło 2 księży, 3 wystąpiło, czy z sekty czy w ogóle ze stanu duchownego, nie powiedziano. Podług nru z 15 maja r. b. zdarzyło się w r. 1886 w Niemczech 425 starokatolickich chrztów, 121 ślubów, 439 pogrzebów, 396 było bierzmowanych, 382 do pierwszéj przystąpiło komunii. Religii starokatolickiéj uczyło się w szkołach 3048 dzieci. Na każdą więc ze 104 gmin starokatolickich w rzeszy niemieckiéj przypadało mniéj więcéj: 4 chrzty, 1 ślub, 4 pogrzeby i 30 dzieci szkólnych. W r. 1885 podług tegoż *Amtl. Kirchenblatt* było u starokatolików 483 chrztów, 123 ślubów, 516 pogrzebów i 3426 dzieci szkólnych. W r. 1884 liczono chrztów 541, w r. 1878 chrztów 863 a w r. 1876 jeszcze 962! W przeciągu więc dziesięciu lat zmalała liczba chrztów a zatem pewnie i liczba starokatolików więcéj niż o połowę! Takiż to rezultat po siedmnastu latach egzystencyi, podtrzymywanéj wszelką możliwą opieką rządową!

Pismo *Katholik*, wydawane w Bernie szwajcarskim przez starokatolickiego biskupa Herzoga, donosiło w nrze z 14 maja, że proboszczowie: Fischer z Collonge i Boniface z Saconex w kantonie genewskim zażądali „dymisyi". Żali się daléj „biskup" na to, że są proboszczowie, którzy na wielkie swoje utrapienie nie mają ani jednego dziecka do uczenia w swoich parafiach. Księża Fischer i Boniface byli przez pewną liczbę liberalnych wyborców prawowicie (!) na proboszczów wybrani, ale ich wyborcy na tem poprzestali, i ani żon ani dzieci do starokatolickiéj parafii nie posyłali. Ztąd biedny pasterz musiał kazać chyba przed próżnemi ławkami!

W gminach starokatolickich po największéj części w dozorach kościelnych nie księża lecz świeccy są przewodniczącymi. Na ich t. zw. synodach obok duchownych zasiadają także delegaci świeccy.

Taki jest obecny stan sekty, z któréj co nie wróci na łono Kościoła, rozpłynie się w protestantyzmie. Przykład dają w tem sami starokatoliccy księża, z których nie jeden, tak jak Suszczyński, przeszedł na protestantyzm i w nim zniknął.

Jubileusz św. Męczenników Kryspina i Kryspiniana. Dnia 25 października rb. przypadał jubileusz św. Męczenników Kryspina i Kryspiniana, którzy po długich mękach w r. 287 życie za wiarę położyli. Ponieważ wszystkie nasze cechy szewskie tych dwóch Świętych za swych patronów uważają, w swych ołtarzach i na chorągwiach ich obrazy umieszczają, a żywot ich mało znany, podajemy kilka o nich szczegółów.

Według legendy byli ci dwaj męczennicy braćmi, pochodzili z dostojnéj rzymskiéj rodziny, naukowo wykształceni, przyłączyli się do św. Dyonizego, gdy tenże udał się do Francyi głosić ewangelię. Zamieszkali w Soissons, i aby łatwiejszy znaleźć przystęp do niższych warstw ludu, nauczyli się rzemiosła szewskiego. Ponieważ byli bogatymi, mogli bardzo tanio albo za darmo pracować; w ten sposób wielką pozyskali liczbę odbiorców i w krótkim czasie warsztat ich przemienił się w kościół. Przyjmowali biednych ludzi z nadzwyczajną uprzejmością, wywiadywali się z wielkiem współczuciem o ich domowych stosunkach i naprowadzali rozmowę na Boga i rzeczy boskie. W ten sposób z wielkim skutkiem pracowali w cichości nad nawracaniem i zyskali wiele dusz dla Chrześciaństwa.

W r. 286 zjawił się w Soissons, objeżdżając swe kraje, cesarz Maximianus Herkuleus. Obydwóch braci oskarżono przed nim jako uwodzicieli ludu i uwięziono. Właśnie zajęci byli naprawianiem obuwia dla biednych ludzi, gdy osławiony i okrutny starosta Rictiovarus ich uwięził. Sędzia starał się ich naprzód obietnicami, następnie groźbami odwieść od wiary; oni zaś odpowiadali: „Czego inni sobie życzą, albo czego się obawiają, to dla nas nic nie znaczy; twoje obietnice i groźby żadnego na nas nie wywierają wrażenia; dobrowolnieśmy porzucili majątki i zaszczyty, cierpieć i umrzeć to nasz zysk, gdyż Chrystus jest życiem naszem.“ Rozciągnięto obydwóch Świętych na torturach; znosili je z podziwienia godną cierpliwością i Boga sławiąc, śmierć męczeńską ponieśli 287 r.

Szewcy wszystkich krajów obchodzą po dziś dzień ich święto 25 października, nawet w protestanckich miastach angielskich utrzymała się jeszcze ich cześć i tak u najbiedniejszego jak i najbogatszego szewca Londynu St. Crispin's Day jest uroczystem świętem. W Belgii nietylko szewcy, lecz i rękawicznicy, siodlarze, garbarze uważają ich za patronów i święcą ich dzień. W niektórych okolicach Niemiec w wielkiej są czci u płócienników; pochodzi to ztąd, że w wielu miejscach płóciennicy z szewcami jeden tworzyli cech. Kryspin i Kryspianin czczeni są jako patronowie miast Soissons, Chateau Thierry i Osnabryk.

W 6 wieku wybudowano w Soissons wspaniały kościół pod ich wezwaniem; słynny złotnik i patron złotników, św. Eligiusz, późniejszy biskup w Tournay, ozdobił klejnotami i artystycznemi wyrobami ich trumnę. Obrazy tych świętych często napotykać można, mianowicie we Francyi i Anglii; przedstawiani bywają z palmą męczeńską i z powodu swego patronatu, z narzędziami szewskiemi. Ich relikwiarz znajduje się w katedrze osnabryckiej.

Kryspina i Kryspiniana obrał także Henryk Michał Buch, zwyczajnie dobrym Henrykiem nazywany, który w 17 wieku żył i bardzo zbawiennie działał, za patrona utworzonego przez niego bractwa czeladników szewskich. To stowarzyszenie braci szewskich (frères cordonniers), które wiele dobrego zdziałało, można uważać jako przesłannika dzisiejszych stowarzyszeń czeladzi.

Miscellanea o Sobieskim. W widzeniach Anny Maryi Józefy a Jesu Lindmayr, Karmelitanki bosej w klasztorze św. Trójcy w Monachium, urodzonej r. 1657, zmarłej in odore sanctitatis r. 1726, czytamy, co następuje:

„Już przez kilka miesięcy przed tem, nim miałam objawienie o Królu Polskim, dusza jedna dała mi wiedzieć o sobie, i wiele od niej w nocy doznałam trwogi. W uroczystość św. Matki Teresy (15 października) wstałam około północy nagle przebudzona, i musiałam się co prędzej udać na modlitwę. Modliłam się szczególnie za naszą najłaskawszą Elektorową,[1]) ponieważ to był właśnie dzień jej imienin. Podczas modlitwy przyszła mi chęć pomodlenia się także za zmarłych całej rodziny Elektora, chociaż nie myślałam o żadnej pewnej osobie. W oktawie św. Matki Teresy widziałam tę duszę, która już nieraz do mnie się była zgłaszała, jako wielkiego pana, ktory jednakowoż nic nie mówił. Także w dzień zauważałam go po prawej mojej

---

[1]) Teresę Kunegundę, córkę Jana III.

stronie. Gdy go już dostatecznie postrzegłam, zniknął, nie objawiając mi nic bliższego. Dnia 4 listopada, podczas oktawy WW. Świętych (było to w niedzielę), porwana byłam w zachwycenie, i zaprowadzona do wielkiéj wspaniałéj sali, w któréj wystawione były mary. Gdy przyszłam do siebie, uczułam, lubo całkiem słabo, pobudkę, aby się modlić, i za tego dostojnego niebożczyka Komunią św. ofiarować. Dnia 6 listopada o północy znowu obudzona zostałam bardzo szybko, i usłyszałam te słowa: módl się za ojca Elektorowéj! Podczas téj modlitwy otrzymałam objawienie o téj duszy, i poznałam wszystkie jéj błędy i niedostatki. Po takiem poznaniu ofiarowałam Bogu za tę duszę wszystko, a w szczególności najdroższą Krew Chrystusową. Od 6 do 11 listopada starałam się z wielką pilnością o pozyskanie jak najwięcéj odpustów dla téj duszy i dana mi została dla niéj nadzieja. Dnia 11 listopada, w dzień św. Marcina, pokazana mi była w widzeniu wspaniała uczta, i dano mi poznać w niéj gody niebieskie, do których ta dusza niezadługo przypuszczoną być ma. Podczas Mszy św. widziałam cudnie jaśniejącą tę duszę własnemi oczami, jak do nieba wstępowała, i w tejże saméj chwili wszelka trwoga odemnie jakby precz odleciała"[1])

Świątobliwa Karmelitanka pisała te słowa r. 1703. Podług jéj objawienia, któremu zresztą tyle tylko przypisujemy znaczenia, ile go Kościół prywatnym objawieniom przyznaje, otrzymał bohatyr chrześciański, obrońca Wiednia, zmarły 17 czerwca 1696 r., koronę wiecznéj chwały w blisko $7^1/_2$ lat po swojéj śmierci. Przytoczyć wypada, że rodzina Sobieskich liczyła się do szczególniejszych przyjaciół i dobroczyńców zakonu św. Teresy. Córka króla Jana, wyżéj wspomniona Elektorowa bawarska, otrzymała na chrzcie św. imię wielkiéj reformatorki Karmelu, dla któréj córek nowy przybytek wznieśli byli we Lwowie rodzice króla Jana: Jakób Sobieski, kasztelan krakowski, i Teofila z Daniłowiczów, zakupiwszy od miasta Lwowa część góry łuczniczéj, na któréj się mieszczanie niegdyś ćwiczyli w strzelaniu z łuku do kurka drewnianego. Fundacyą potwierdził Papież Urban VIII i pierwsze zakonnice wprowadzono w roku 1642.[2]) Dzieła rodzicielskiego dokończył król Jan III, jak o tem świadczy podziśdzień napis, wyryty na marmurowéj tablicy, wpuszczonéj we frontonie kościołka seminaryum łacińskiego we Lwowie, które się mieści w gmachu po Karmelitankach bosych. Napis ten brzmi, jak następuje:

D. O. M.

> Jacobus a Sobieszyn Sobieski, Castellanus Cracoviensis, et Theophila a Zurow Daniłowiczowna, consortes, templum hoc cum coenobio virginum ordinis S. Teresiae Carmelitarum erexerunt et dotarunt A. D. 1642. Joannes vero Tertius, Rex Poloniae, Filius, perfecit et exornavit A. D. 1642.

Wyżéj zas, u szczytu frontonu, znajduje się mniejszych rozmiarów tablica z napisem:

> Divis Teresiae et Josepho, Ecclesiae titularibus, Domus Fundatorum titularibus, perenne grati animi monumentum P. C. D.

W murach, wśród których dzisiaj kształcą się młodzi lewici archidyecezyi

---

[1]) *Leben und Wirken der Dienerin Gottes Maria Anna Josepha a Jesu Lindmayr, unbeschuhte Carmelitin im Dreifaltigkeits-Kloster zu München*, von P. Franz Joseph Nock, O. S. B. wyd. II Ratysbona 1887, u Pusteta, str. 172.

[2]) Zob. artykuł prof. Izydora Szaraniewicza: „Zapisy Karmelitanek Bosych we Lwowie, Lwów 1885 r. w *Przewodniku naukowym i literackim.*

lwowskiéj, mieszkała niegdyś przez siedem lat słynna Maryanna Marchocka, w zakonie Siostra Teresa a Jesu, ozdoba polskiego Karmelu, przełożona naprzód krakowskiego klasztoru, na założenie nowéj fundacyi do Lwowa posłana r. 1641, zkąd przed najazdem kozackim r. 1648 uszła, mezkiéj odwagi w téj przygodzie złożywszy dowody.

Za Jana Sobieskiego przybyli, jak wiadomo, do Polski Kapucyni, sprowadzeni przez pobożnego króla na pamiątkę zwycięztwa chocimskiego do Warszawy, oraz Trynitarze, a gdy się nasz bohatyr wybierał pod Wiedeń, uczyniła królowa Marya Kazimira ślub, że sprowadzi z Francyi do Polski PP. Sakramentanki, tj. Benedyktynki od nieustającéj adoracyi Najśw. Sakramentu. Kongregacya ta założona została przez M. Mechtyldę od Najśw. Sakramentu † 1698. Właśnie w r. b. przypada dwóchsetletnia rocznica przybycia pierwszych PP. Sakramentek z Francyi do Warszawy r. 1687, którą uczczono wydaniem książki pod tyt.: *Żywot św. Benedykta*, założyciela zakonu, przez W. O. Karola B. Benedyktyna z Einsiedeln, z niem. na polski język przetłómaczono (sic), Lwów 1887; 8[0] str. XII i 318. Od str. 227 do końca książki mieści się historya dwóch istniejących jeszcze w Polsce klasztorów PP. Sakramentek: w Warszawie założonego r. 1688 (ten skazany jest przez Moskali na wymarcie) i we Lwowie 1709 roku. Dołączony jest spis wszystkich zakonnic jednego i drugiego klasztoru wraz z datami. Relacye o sprowadzeniu zakonnic, widocznie tłomaczone z francuzkiego a bardzo nieudolnie nieraz (np. biskup inflancki nazywa się w przekładzie monsignorem z Liwonii!), zawierają bardzo zajmujące szczegóły. Pierwsze zakonnice Sakramentki, Francuzki, przybyły do Polski morzem i stanęły w Gdańsku 4go października 1687 r. Przyjechawszy do Warszawy, przyjęte były pod nieobecność króla i królowéj gościnnie w zamku. W wilią Bożego Narodzenia ujrzały po raz pierwszy Maryą Kazimirę, a w ostatni dzień roku króla. „Jan III powrócił do Warszawy, mówi relacya; biskup i kapłani wnieśli N. Sakrament do kaplicy,*) by udzielić błogosławieństwa królowi i królowéj; był bowiem taki święty zwyczaj u tych książąt chrześciańskich, zaczynać i kończyć wszystkie swoje podróże nawiedzeniem N. Sakramentu i wezwaniem Matki Bożéj i Swiętych przez pośrednictwo kapłanów, którzy odczytywali modlitwy i wzywali błogosławieństwa dla podróżnych.“ Królowa hojnie obdarzała swoje rodaczki, między innemi darowała im płaszcz wspaniały, którego używała przy koronacyi. Dopiero 27 czerwca 1688 r. mogły zakonnice objąć w posiadanie dom dla siebie przeznaczony. Przeprowadzenie zakonnic odbyło się wspaniale. Pochód szedł przez ulice Warszawy wyłożone dywanami. Z rozkazu królewskiego urządzono procesyą, w któréj cała królewska rodzina wzięła udział, jak na Boże Ciało Nuncyusz papiezki wprowadził zakonnice za furty.

*) Z kościoła św. Jana.